

11170

Bibl. Jag.

Liść Heleny z Drieduszyckich  
Pawlikowskiej do męża  
Mieczysława Pawlikowskiego  
5 lat  
1840-1882

AP 200



2. Franzensbad  
Do kochanki  
wesoła i miła

15go Lipca 1879

340

Babuniarciu! Kochanku mój!

Listuś mój jeszcze nie przyszedł  
choć już minęła zwykła godzina,  
może Babuś gdzieś z Babusiątkiem  
Taluńciaś mój dwa razy myślała, i  
myśli, że jeszcze będzie - przesadziła  
widzi Wiesen Guelkiem - reszta  
zdrowa dosyć. — Wczoraj deszcz  
padał i dzisiaj deszcz i zimno —  
w teatrze lichoty grają temi  
dniami - tyrolczyki tylko przy-  
jechali. — Tawno w tej chwili  
skrypi - Przeredniczi mój był  
jak zwykle we śnie - reszta  
nie się mój ciekawego niewydarzył  
Patajiam - hura daje - Kocham deszcz  
sercem całym. Jasia uciętą. <sup>jeszcze buzi</sup> <sub>tae. Twoja Talu</sub>

1480/

~~1483~~  
2

(151)



1184

Lipiec 19 go. Czwartek 1899<sup>1185</sup> 3

Trzykroć

(341)

Mój Ty Kochany, 'Jedyny', mój Ty Mój,

Wierzę, tylko kilka słów ci posta-  
tam, a i dziś niebieda pisać długo, bo wś-  
cie od wczoraj spodniewamy, więc wydaje mi  
się, że piszę daleczniej, ale piszę — bo gdy  
mnie nawiodły, moje oczekiwania, toby  
się mój Kochanek o nas niepokoił, a  
tego ja nie chcę. — Wierzę wielokrotnie  
odebrałam list od Bohusia i Mamę.  
Wtedy się Talusia — bo to odpowiedź,  
na moją błędną karteczkę, odpowiedź  
pożyciwa, kochana. — patajam — gdzie  
się raz jeszcze na ziemi i także Bohu-  
sia na wiski, a ścisłam tak mocno  
aż krzyknę. — List od Mamę namie-  
pokoił mnie; Józio choć bardzo — spuch-  
cały od nóg — aż do głowy — aduje się, że



i niewątpliwie spuchł, bo go dusi;  
 przytem ma ból serca, Tępnienie i tak  
 słabnął ból głowy, że krzyżę w mi-  
 ębogłosy i o przytomności odchodzi-  
 a w dodatku gwałtowne wymioty  
 żółtawe. Doktor był i powiedział,  
 że to choroba sercowa, katar kiszki  
 i hipochondrya - widocznie głupsze  
 jakieś. Mama się już dwie noce nie śpi-  
 ta; trzeciego dnia choroby, pisze do  
 mnie, w chwili gdy nastąpiło mate-  
 polepszenie i gdy raz pierwszy od  
 początku choroby usnął. Ocieczył donie-  
 raniam o nim. - Pewna jestem, że nie  
 wezmiesz mi za złe, iż raz w noc  
 odpisuję Mamie - na koszt choroby  
 Jonia posłataje 30 zł - bo chociaż

matka wciąż  
 płacze.

Buri  
 Tawia

Buri  
 Tawia

Buri  
 Tawia

Buri  
 Tawia

Buri  
 Tawia

Buri  
 Tawia

dusi; ona nie o tem <sup>nie</sup> wspomina - obawiam  
 tak sie jednak, aby w ohee tego niespo-  
 wnie, niewanego wypadku - nierabakto  
 odnie, Jej pieniedzy. — Bore Mama, ze posle-  
 ioty po innego lekarza, do Limanowy, bo  
 i jej, ten co byl, nietrafit do przezo-  
 Kiszek nania. — Biedny chlopiec! jezeli to  
 pice prawda, ze choroba jest sercowa - co  
 niekiedy jedno - dosi jest - w ohee tego spuch-  
 e do nia cia pktorve moze byc reuma-  
 ate tyennem) prawdopodobnem. — Powiedzial  
 ad jezeli ten doktor, ze teraz wyjsi  
 z tego moze i tak byc z tem stugo,  
 e nie jak ten w ohee umartwienia, i wyta-  
 wczoraj cji, lub przestachu - umrzei wagle  
 choroby w jednej chwili. — Biedny chlopiec -  
 ociaz co on teraz za rade na swiecie - dai sobie  
 potrafi w ohee tej choroby i zaniechanego wycho-  
 nia swego.

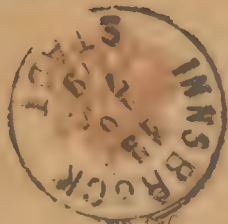


Wnowaj Tahnica brata mow bad  
 bardzo cerny - gesty i doskonale - na powie  
 To rozrobiony. Na obiednie byliśmy obok  
 w Holbresa - na muzyce po obiednie  
 nie byliśmy - bo ulewny deserz padał. Ta  
 dno cypat po niemieckie i skrypiat  
 potera - a ja do Bohuncia i Mamy pi  
 satam. Wierowem deserz przestat pa  
 dać - i poszliśmy do Com. S. - na sthend  
 Concert - który bywa kardej swody.  
 Tadiow Flahn - gral bardzo pięknie  
 fantazja Dawida. - Przyjeżdżamy do domu  
 i jedliśmy orowia z butką i spai poszli.  
 Wnowaj wysłosał do mnie list - jakiś  
 p. Mierzynski i musiałam mu coś dać -  
 w tej chwili zaś, <sup>była</sup> ~~poszła~~ do mnie jakas  
 niemiecka aktorka stara - prosiła o wspar  
 cie, bo jest bankrut - odprawiłam ją z kurt  
 kiem - teraz, - Dłis czekałam na Louisa  
 Bad godzinę Dłis wano przycenpit się do

mne w Holbresa - na muzyce po obiednie  
 w Zakochanem - i kawał mniś miedza  
 w Holbresa - na muzyce po obiednie  
 w Zakochanem - i kawał mniś miedza

Sobota. 10ra 11<sup>go</sup> października 1882. D. K. 'egh poiąg, który nas uwiózł rzuć nam z sobą, (232) 1499  
włażka i nosami na kumier, poszliśmy do „warszawy” gdzie czekał nas kłosec, niż myśle-  
liśmy - tak tuż tylko - wiele potrzeba było czasu, do wypicia kawy. Duro ludzi je ha-  
pospieszonym poiągiem - dostaliśmy miejsce, w pierwszej przedwodnie wagonie, póżniej  
my chodziliśmy na wrota. Gdy jechaliśmy niechętnie w takim wagonie, były tam schodki do  
budka - gdzie siedział konduktor na wysokości. Do Krakowa przyjechaliśmy o pół do 9 ej  
Jan czekał przed dworcem - a w domu Dziuba, z nosem przytkniętym do szyby  
drzwi w sieni. - Do herbaty był melonik przytany póżniej Jana - menty. Przytany  
i drugiego zielonego jessera i dyńki wspaniałej. Wzięliśmy Janisko - napisaliśmy do  
niego słów parę. - Do herbacie, zavar zaresziliśmy się - ale ja, po potrocy nęgi,  
tam świeżej, erytatem, „Le retour de la princesse” w O. D. M. i tym razem, cry-  
nige tak, nieścisłiam gupstwa - wolałam erytatem, niż myśleć i sumować.  
Dziś rano utatunowaliśmy się do śniadaniem i gospodarstwem, ubrałam się ka-  
war i, pojechałam na ramię, na nabożeństwo do Butauskiego. Młodzień-  
i stawców było duro. Kobiet kilkanaście - waram, moim se dwiesięć osób  
a moje nie było tyle. Tądier był także - kolebny Jasia, kłamieli mi się wory.  
Tądier był przed nabożeństwem w p. Leśniczekiego - nierastał i po nab. rnowu  
tam poszedł - jessere niewiście. Ja z koscioła byłam z wami rym, u pani Ma-  
ciejowskiej - nieścisłiam - przyjęła mnie nieścisłiam. Wzięliśmy kupiat na ma-  
dyłku sliweli i winagron - wstałam do Carden, który się dziś myślał wada-  
ja, wstąpił do turba nasza do pomocy i teraz jessere, nieścisłiam już dziś z domu  
nieścisłiam. Paulina pisła zapraszając nas z Wandrą na kawę, mnie nieścisłiam  
po schodach przypominając: Wandrą pojądnie - ja się wytknęłam rymenizmem i nieścisłiam  
moxem. Dziś tu padła - Dnie wytknęłam kochani, mnie się dotąd nęgi se, myślał  
to tylko wycierka z którejś cha w kółce kłamieli. Dnie - kochanie nas. D. K. 1882





CORRESPONDENZ-KARTE.

1874



Herr. Niccislau Pawlikowski

I.  
Herrn Niccislau  
Herrn Niccislau  
Herrn Niccislau

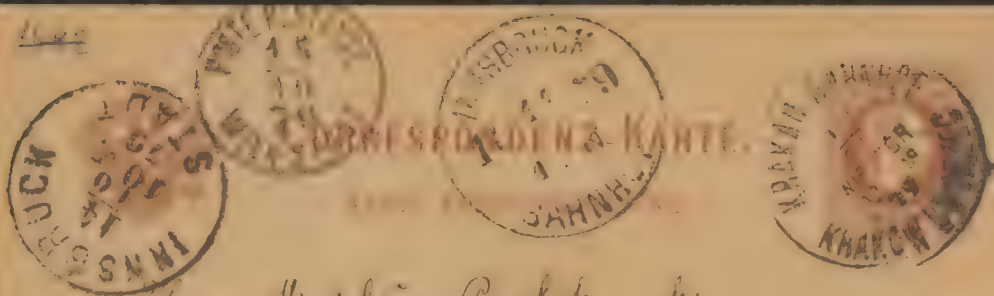
II.  
Herrn Niccislau  
Herrn Niccislau

Poste restante.

Innsbruck.  
in Tyrol

1890. 12. 20.  
Kochani moi! B. d. m. 1. 12. Wczoraj, po odprawieniu katechizy jęz. polskiego, znowu  
nie zastałem w domu żony. P. ten i siostra jego wyjeżdżają do Warszawy na dłuższy  
czas. Ja więc muszę być sam. I dlatego postanowiłem, że będę robił coś dla siebie. I  
pojechałem do Pauliny, a ja zabierałem się do malowania pudeł. Ka-ale skłamałem, że  
przejechałem do Pauliny, a ja zabierałem się do malowania pudeł. Ka-ale skłamałem, że  
byłem już ciemno do malowania - więc, czując, że do przycięcia. Wła-  
ściwie od Pauliny do Łądzianów pojechałem a wróciła o 8 ej.  
Paulina przed ten czas - uczyła się z Winiarskim, Kunstmannem,  
skrupulatnie i pisała kartki - po herbacie zaś rosła z na-  
stawą się być przycięmym, ale ja już zacząłem mieć się  
Was naprawdę niema. Spatam dziś w jasnym, prokai-  
na jego tożku i pod jego ulubionym konikiem. Takaj na  
dole lekarz mnie przycięmym - bo jał. Zwykle w jesieni-  
trochę wilgotnieć się daje. - Dziś rano zeszłam na śniad-  
nie i, niepojęcie na gość - aż po śniadanie. Byłem z Wandą  
w kosieli na dwunastomej mury a lekarz pisał, choc-  
Stanisław w sprawie katechizy wstał na objazd. Bardzo, do-  
kieruję. Tożko nam - taka aluzja. Długoż to. B. d. m. 1. 12.

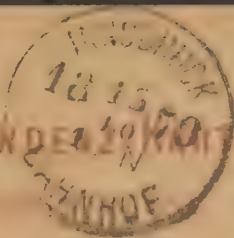
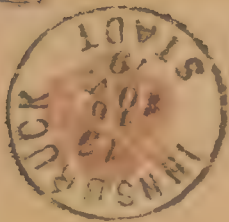




Herr Nicislau Pauli Kowski

Hotel Wundl - Tyrol.  
Post-restaurant.  
Innsbruck  
Kienig

13go. Poniedziałek. Wczoraj był tu z winyta do B. .... Tytułki Kiewici. Po obiedzie  
z Dziatynym z Wandia same; Tadeusz był w gimn. sid. Jacka - na jakiejś  
probie mowy - która ma być o jego rozpatrywaniu odpytany na Dominiaka  
now; w nocniku siostry Mickiewiczowa. Kiewici przysli Świeccy z ciot  
- która teraz weale Tadeusz - tylko mało ożywiona. Ksiądzanka o po  
krywkę jest w jego rękach. Był też bris daniński pyta się o adres Jasia; według  
mojej rady wysłał pod ten adres - z rewersem - poście restante  
do Świeckiego papierozy - które tam podobno potrzebne Jasiowi był  
bris w południe dwie kartonki od Bob. ... otrzymałam. Także to dałam  
ten Świeckiego - a strach bierze i jeszcze śmieszniej się wali. - W  
Świeckiego, że jakieś tam bardzo dobre rzeczy są w trakcie. - Tymczasem się sto  
sunka ławarytowa doł. Krak. z Łowickim. A znanomni...  
nich - wiec przeszedł jest on tam podobno. Wierzęchom. Dł. Wafili w Wic  
niz, na operacje Bilskiego ostatni - raki już plus bardzo blizki. a  
nawet więcej przedko postępuje; trzy miesiące temu wysłaliśmy znowu  
też. Świecka która - podobno według zrywania Bob. podczas operacji  
była w drugim półroczu - ad chorowata to i adlerata. Nieobiecują mi  
doktorowie Świeckiego - jak ostatni miesiąc - a w najlepszym razie pół roku  
żyć. - Nie zapomnij o Janotnickim w Wicbnie. - Bóg już zdrow. Jaska  
mego wciąż od nas. Zaczyna mi być bardzo głupio. Przywiez mi figa z B. ...  
Kuchnia mied. Znamy bardzo B. ... 7. 02. 1872. A. S. T. Twoja decem catem.



Herr Stanislaus Pauli Kowski

Hôtel Wänel

Innsbruck

Tyrol

Postrestante

Wien



15/10 1879

Bohuseczku drogi, Kochany!

Prze karteczek poszło już do Innsbrucku,  
a tu przed godziną, otrzymał Tadeusz  
telegram, ~~zawieszony~~ od któregoś z Was,  
że z Innsbrucku wracacie do Wiednia.  
Mnie samą, czy mam się tym  
cieszyć, że jaś bliżej nas będzie, czy  
obawiać się Wiednia dla niego. We  
Wiedniu uniwersytet pewnie lepszy,  
ale za to pewnie też gorzkie. Damski  
wczoraj wysłał dla Jasia list pko-  
mendowany do Innsbrucku, poście-  
ręstante - dziś telegrafować będzie  
by list ten, jak skoro nadejdzie -  
wysłanym został bezwzględnie do  
Wiednia, poście rēstante. Dobrze by

145  
było może, żeby Jas' ze swej  
strony; podobny telegram wystat  
do, wnetu postrawęgi, w Insbru,  
ku. — Ldovani jesteśmy — Wan,  
dria we Lawantek chce jechać  
wierszaj bysiny na Adwennie  
tyflikiewien byt u ciebie z  
wiruta w Kiedrle. Męczy pi,  
sai priede — bo chce, żeby  
list ten odnest wążłiszym  
poisagiem — a już torecia.  
Jaska catujemy — a ja ciebie  
Bolunciu siiskam — catej du  
py — catej burie Twoa rawa  
suna — aery, eroto i Kocham,

#497  
9

Kocham bardzo.  
Pisze — Kochajcie nas,  
Twoja sercem całym

Halusia Zanusi

129 go Par. 1879  
3 czer

---



1777

15 go. Października 1849

10

Bobusku, Kochanku mój!

Wznowaj wyprawiam na przedce, skry-  
lony listek, dziś mieniam piórko - piórko  
już po raz piąty - greszna jestem,  
ale i Bobusiek greszny także. Długo  
przed godziną odebrałam listek Twój  
z Tinsbrucken i karteczkę Leona ode-  
brał od Jasia. Z listu Twego wynika,  
że połączka nabrała się, że się  
regulują godziny według Jasia potrzeb-  
ny - co się więc potem stało? -

Wznowaj niewiedziatam, czy mam się cieszyć  
czy smucić z powodu na Wieden - dziś, ta-  
miedniowsy się jak tam pięknie  
i pewno odnowo w Tinsbrucken, sta-

nawet jestem niekontenta.  
Chłopiec nasz, przebywając w mi-  
cach przepięknych wspomnień  
tego i innego, może nagle  
najrathyby do swojej teki, i wiat  
się do tego, co niestety zdaje się  
już całkiem nawrócić - a szkoda  
- szkoda! - Wotaja mnie na  
okład - przesłankają - i Bóg wie  
po jakimu popisatam. Patajja  
do obiednie. Damski wernowaj nie  
telegrafować i przyszedł z tą wie-  
domością wieczną. Tak na telegraf,  
pozwól wpierw na puentę, popytaj  
i poradzić się - i tam się dowie-  
driat - że to puenta tutaj



musi pisać do tamtej - by  
 przesłać papiery wystano do  
 Wiednia - poście resztę. Damy  
 chęć, żeby pociąg telegrafowa  
 ta, ale powiedziano, że to nie  
 było by ważne, i że sam dykt  
 ktor<sup>2</sup> utasnowczonym podpisem  
 Karla wystać musi - i wy  
 stano ją, też i napisano w  
 przytomności Samskiego - bo  
 przecież nie ustąpił przedtem.  
 Bardzo się obawiam, że już nie  
 będzie można, napisać się w Wied  
 niu - bo choćby mi się serce  
 rozradowało jego powrotem -

Tadine's 2750 - Fredenstad meplat - do most  
feeding from taking at -  
leaves no debris, as we agree.

To jednak rozumiem, że Ka-  
miego przykroć by było uważać  
też. — Wandzia, jest na obiedzie  
u Pauliny, w Sobotę zaś była tam  
na kawie — ja też w kąt poszłam.  
Tam u Pauliny i wiele mi z tem  
Wandzia jutro jechać miała, ale  
zdała się jechać. namówiła i wy-  
jechała w Biłgoród — jutro zaś be-  
dzie znowu — na „naszych najse-  
derniejszych” — w cieniu wystąpi Ma-  
damejewska. Wenera! byłbyśmy obie  
u pani Ordeżyny na nowem  
mieszkanem i u Lewickich, bo to  
w tym samym domu. Tych ostatnie  
nie zastałamy. — Baż odwiec Boles-  
ławy — Jaska ma mnie pocatować Bu-  
li daje. — Stule się do Ciebie całuję.  
Bacz, twoje całuję, twoje — Jaska

B. Dr. K. m. P. M. Spokrewnałam się zis' chw' Kartierki - ale nie ma  
nieuwiary jak tam nie wiadnia wysłała - on już tam chłapiec na  
zostanie. Ja już dwa listy wysłałam do Wiednia. - W tej chwili  
przypiesiono Tatrówi Kartierki, a mnie listy z Innsbrucku -  
ale chciałam z Wiednia. Wówczas jak pisałam była W. u P. na ohe-  
die - około 5ej nos wieszorem przyszedł At... a w kwadrans po nim  
Matyria, i zabawili do tej - At... pót Kauc - a potem sam w ob-  
w dołowych humorach i wargabani, bo się postarał o to, M. potrzeb-  
dawała go ciągle Madrzejska - a on niebawem się bronił i baw-  
był ciekawym. - Wtedy była At. Bn. rasną mnie o przyszenie  
100 zł - nie dla niej. Domyślam się z prośbą, że to dla J. który  
dopóty a u do mnie potrzeba. Napisał jak mam postąpić - bo  
wiele sama decydowałam i nieśmiałam, i powiedziałam że w Wiedniu  
odpowiem. - W tej chwili przyspiesiono listy z Wiednia.  
Ja już dwa listy wysłałam do Wiednia, że pocztą tutejszą postata  
przedwieraćaj do Innsbrucku - nadajacą by papiery te bezant  
nie postano Wiednia poście restant - jutro - pomyślisz  
otrzymać - a może już je macie. W listach zostawili potrzebne  
listy. To się przysłało i nie mam potrzeby. Właśnie uportnił i baw-  
zadanie.





CORRESPONDENZ-KARTE.



Herr Stanislaus Pawlikowski

Poste restante.

Wien  
Hof Hotel Wandl

Rado k. M. B. J. k. Dzię nie nie miałam do Ciebie, bo też nieogrzana,  
zestem, więc na B. pisanie nie następuje. Skwień co mi się stało.  
Kadniej sobie niedałam przyzwyczajenia, a jednak wczoraj bardzo byłam  
niezdrowa, już wtedy gdy kartkę pisałam do Ciebie. Wskazywało  
Dziwna niemoc mnie napadła, osłabienie. Niestety. Wczoraj mi  
się imito, ustawiło nawracając. Stać sturęj nie mogłam, bo mnie miedzi to  
zawar. Rado obiecałam Paulinie, że będę u niej, Wandzia i byłam, bo  
się wiesz, że ja lubię walczyć z chorobą, i wczoraj nie mi nie było  
tego osłabienia. Na obiad nie nie jadłam, procz kilku kielich rosół,  
nie mogłam. Na sechody u Pauliny umysł miałem Franciszek - bardzo  
mię tam cieszono, przywrócenie swięto, otwartą i umiarkowaną  
my salon. - nawet Grace Bati - ale mnie cova bardzo nie lubiłam być.  
Kiedy mi nie mogłam, a wreszcie przystałam sobie do najdłuższego pokazu  
i tam siedziałam sama i pokierunkiem co mnie podbestawiało do tea-  
tru. Swo fotele tylko dostałyśmy, Wandzia umysłnie dla tego teatru  
Emala wyjazd, niechciałam jej kiego porzucenia, i przyjemności, a samej  
Kobiacie na parter wchodząc nie mogłam iść, Tedyo zaś utamnie miał  
lekkę wkurie. u Pauliny do teatru, przyjeżdżamy według pierwotnego planu  
pochota - myślałam że na Franciszka placu trzeba będzie iść do fotelek, ale  
nie było odesłania mnie i powróciła procz Wandzia nastąpi. i lepiej mi się  
wzięło o tyle, że potrafiłam rachować się z tą Wandzia, a nie kiel w Księstwie  
Wojasze sucha i wczoraj mi nie mogłam iść do teatru, bo nie miałam czasu.



Herr Stanislaus Pawlikowski

~~Postfach 137~~

~~Wien.~~

~~Postfach 137~~

~~Wien.~~  
Krakau  
~~abgegeben~~



Sobota 18/9,

18/10

Bokusienku mój drogi, jedyny!

Talunia dris zdrowa zupełnie; był  
stepiński i nie dał mi chiny - dątki  
wtedy, gdyby się powtórzyły, ale  
mam nadzieję, że się nie powtórzy. Wczoraj  
cały dzień przesiedziało cichutko, do  
obiadu na dole, na wrotkowym fotelu  
od Mierny - po obiedzie na górze w  
Mierny pokój. Był tam pamiętniki  
pani de Remusat, dawny dworu cesarza,  
właśnie Józefiny; bardzo są ciekawe  
ale jakieś w nich mały Napoleon I.  
Głównie tam także ciekawy opis  
wielu przysięgi poeciwy Łamki  
który nas często odwiedza - przynosi,  
swoje ze sobą mały atom Jasia - kto

tego widzę, że szczerym, prawdziwym  
jest przyjacielem. Strzelbę jego wy,  
czyścić, napisać oliwą z kosei i upo,  
wit w płótno - ja zaś włożyłam ją  
do sruflady Jasiowego liupka. Po  
jego objęciu, z gubinek jedzenie siednie,  
liupki z Tadiem - on czytał, a ja robi,  
tam kocyk wotechaty. Do tego zajął  
tawarzyszył nam obłot wody kapi,  
cej rynek, i śniegu spadającego z da,  
chu, śnieg albowiem spadł tu wero,  
raj tak duży, że gaterie drzewa kry  
tych liściem do ziemi ugiął, wóże  
jedną wstawił. Pasowe kwiaty gęst,  
nie drzewie wyglądały - wóże tego  
śniegu. Moje chłopa moja - za

jenuiadata ten 'śnieg. — Wierzący  
 reno — niebardzo miła mieliśmy  
 siudypryżę; na rogu naszego  
 muru świeżo malowanego, ukła-  
 nat się sżył duży, przybity  
 czterema dużemi hakami, z my-  
 malowaną dużą trumną, z na-  
 pisem: „skład trumien” nie-  
 permieństw już cnyj. Sżył ka-  
 natem natychmiast zdaje i na-  
 bracie — wtościelce naś składu po-  
 wiedzieć — że wtedy sżył swój  
 napowrót dostanie, gdy haki po-  
 wyjmie — drimny w murze na-  
 prawni i namaluje — tak by zna-

Ku po nich niebyto. Byli już  
jej jest oddanym z rozstrzeżeniem,  
i z góry var jessere omielita się  
to zowie - wytoerumy jej proes,  
o naruszenie eubrej utasności.  
Bardzo prepassata. - Spodnie  
się, że jutro otrzymam wiadomości  
że już macie papiery. Knie się  
adaj, że stara ~~cybrowska~~, która  
podobno żyje, i pewno mieszkająca  
tam gdzie dawniej - na tej proes,  
niedaleko od Himmelstort Gasse - mogła  
by mi dać dobre informacje o ce-  
nach mieszkani, a nawet wskazać  
stosownie, bo ona dawniej wszystko  
wiedziała. - Wezłam i wstąpiłam odemnie  
stwierdzona głowa Jaska mego. Tylko  
o ile wiem dwa dni tylko opuścił, raz  
do ~~Wiednia~~ a drugi raz do Wiednia ulepszone. - By-  
wi ci daleko ~~Wiednia~~ ku mi - tak się do siebie



21 go Października 1879

Bobusiu mój kochany - ale niegroźny!

Trości już dzień jak niemam ani słoweczka  
od Ciebie - a ja do Ciebie codziennie piszę - jedne  
go dnia nie opuszczając. W niedzielę raz po obie-  
dzie przysłała Paulina z córkami - później Brinska  
później Tetmajerowa i pisać mi nie dały - ale  
miałaś miernym odpowiedzieć na swój telegram.  
Który mnie z początku przestraszył a potem  
nadszedł; coż się z moimi listami i kart-  
kami dzieje może? Wczoraj pisałam do Jas-  
ia w odpowiedzi na list od niego, a Bobusia  
trochę spodziewałam się dziś rano - tym  
bardziej - że te sesje t. roku podobno są ważne.  
Może Bobus jutro rano przyjedzie - może  
ja piszę daleko? - Ale wiem co zrobić  
list utwór w kopercie z Jasia adresem, to

177  
w razie wyjazdu Twojego - chociaż on sko-  
zysta. - Kwestią czy mieć o hecach dwomstkich  
które się wydarzyły podczas obiadu wyda-  
wanego, na cześć Siemiradkiego. - Ale  
najpierw: pochod z pochodniami nieświat-  
 się - bo deszcz takowe gasi. Obiad odbywał  
się w teatrze - na scenie; Siemiradki był  
umieszczonym przy swadkowym stole - przed  
budką suflera - twarzą zwrócony do po-  
bliżności zapetniającej łóż - statne po. 10. 11.  
Podczas <sup>obiadu między,</sup> imieni mowami - akademik jakiś  
wystąpił przeciw profesorom z narzutami  
że chodzi im tylko o to by uniwersytet  
złoty, wydawały nieroznych - a nie pro-  
kow - że nie nieroznych lecz patriotów  
fotozobujemy itd. - Listki - do którego  
w moim - dość wyraźnie się zwracają

mruknał dając głośno podobno, jakas' imper-  
 tynepeję - co w tym rodzaju: ~~is~~ prawda  
 że potrzebujemy polaków - ale ostaw-  
 Na to obecna młodzież - rewata się od sto-  
 łow - uderzając na Liskiego - Dudy tegoż br-  
 nize podobno posztuchaniem zostali - sie-  
 miradki i panie z łóż poniciekaty - pojed-  
 ków podobno wypiknie stać kilka - Siemi-  
 radzki, niecierkając końca uwieczności, ran-  
 mym pociągłem wyjechał - przez Kraków, prze-  
 jeżdżając tylko. - Murst mi to stonyk - Ktosy g-  
 podobno widział na koleji, a ~~był~~ tu wczoraj  
 wieczór — smutno! — Damski także ~~był~~  
 tu wczoraj. — Koj Bohuniewicz - wracaj już  
 do swoich dzieci - ale znów tamto dziecko  
 samo roztanie - bieda! — Wami jesteśmy.  
 Tawio z Kunstmana kontent - lubią się widzieć.  
 No rozmowy mieć będzie quasi francuza - Baj-  
 Kuneskiego. — Badi zdrow Kochanku moj-  
 kie mi nieprzywar - proszę - chyba parke-  
 komputer od Demla - bo w tym roku nie nie  
 mam - ale to tylko - jeśli koniec nie okien-

Ma Janka.

Że ci go wiema — to dy prze-  
czytaj. Wierzę, że ci się  
Pier niech będzie z Janką. Myśl  
o mnie. —

111



Wiedeń 29 go Paźd. B.m. 1. k. 1. k. Zupełnie nieporozumieniem, którego listy moje, na-  
i kartki niedochodzą, o Tadeu się przypuszczam, że nie lub niewywarzenie ab-  
surd - ale moje listy przecier. wśrodkie do nadawcy, nawet - adresy i pismo wy-  
raznie spodniewam się - a odkąd wyjechał się, jeden dzień tylko - to jest  
ostatnia. Kiedyś opuszciam - Tadeu nas - z dniem mienowszym trzy dni  
opuszc. Tris pismo takie i powiadziat, że mnie porumiesz. B. kontroli. Baw  
do jesteśmy oboje nagrywani, na Wiedeńską poście. - Ja, po dwóch dniach  
wzoraj, wczoraj, ludek Twój z 20 go otrzymatam. P..... Czy Jas na mieszkanie  
z posiedzi i licha na posiedzi? Może trzeba mu tę ostatnią postać? Choc. me  
przypuszczam. żeby było potrzeba. Jeżeli to mieszkanie jest z posiedzi i apat  
za 15 k. - to najwyżej je bardzo tanim. Myślalam, że może B. przyjdzie, i na-  
miał foteli - mam long na jutrojsze przedstawienie Maryi Stuart - z czego teraz  
bardzo potem niezadowolona. W Wielk. konc. koncertu, towarzystwa muryer ne go. z  
wasi o cie kawy programi - Milba Monusorki na ankiestrze - choty, sola  
i deklamacje - wieś. Krasnewskęgi - Koncert wojkowy Lipinskikiego  
eto - także mam bilet dla B. Jeżeli B. nieprzyjdzie - to go sprowadz.  
Wanda pojeżdżata w Bigtek, jak to donosiam w dwóch kartkach, a ja  
Tris w jednej - obiecyje jednak wrócić w nimie - a nawet na jawe  
t. zgodni, do Wiednia się wybiega. Czy Jas na drugie potrac. z, zostanie w Wied.  
in 18. k. w nimie tam z dnia był a z 2 amput. w. chowem. razat. men. nas. 19



CORRESPONDENZ-KARTE

KARTEN-POST



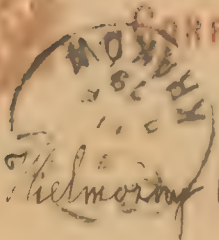
Herr Mikislaus Pawlikowski

in  
w. • Wien

Hotel Wandl

B. H. K. - Jestem u chłopca mojego - zdrow i nieźle wyglądam, a  
Mamusie swego z nadszci nosit po pokoju - Jechalam z wo-  
zowka zny maldawianka, suchotnica - Która zakucho-  
ła sie, nie mnie i już nie chce oderepic sie. Chciała stać  
w jednym, ale mnie chciało i tak desperować, zaczęła nie  
ja pierwszą do Jasia jechać chciałam, mówiąc: „Et apres, je  
ne vous trouverai plus - nous dans un autre hotel - je  
juz siadam do jednego z nią fiakra i pojechałyśmy do  
hotelu Zagladmana - ale nam sie tam niepodobało - więc  
pojechałyśmy do Angartny - gdzie bardzo porządnie; były  
pokój mam za 100 centów dziennie - bo drugi taki  
małyki nie niemożna w nim odjechać - dziś ja będę w ma-  
leńkim, a jutro po odjeździe tej pani wyprawiam się do Burego - ale będę  
spokojny - na innym będę spoczął - toż kur i wypocząć będę dobrze. - W 5.00  
pojechałam i mimo ~~przebiegłości~~ a trzy kwadransy na 6.00 byłam już w Ja-  
sio - a teraz 6.00, siedział chłopczyk i pisał - a nie pisał mnie - ar ~~przebiegłości~~  
w 8.00 ~~przebiegłości~~ pisał - B. H. K. ~~przebiegłości~~ na ~~przebiegłości~~ - Tawia calujemy ~~przebiegłości~~

177



KORRESPONDENZ-KARTEN



Helmreich Pan Mieczysław Pawlikowski

Kraków - (Krakau.)

Klepatz - 89



12 79.  
11

311

Pohumcia miy Drogie, kochany, jedyyny!

Napisawary wczoraj karteczkę w Jasia (z. Karach  
Chlapczyko ma pismo) - obracany dat. mi inne, niewiele  
lepsze. Toż - napisawary wczoraj. Karteczkę w Jasia  
później oboje musieć ja do skrytki. potem, poszedłszy  
wyprawić telegram do prywatnego biura. bliska, kula  
Demp, schiff Teren. Aż się go na stole w kuchni - a po  
je. pier. a kienka do pokój. Dławię obierając w jednok  
wygodne. Uskuteczniliśmy. to, udaliśmy się, do Hingary  
na kółko, to byłam głodna i zmęczona. Cienias  
nie było jeszcze tej, musielismy czekać, w małej tego  
hotelu restauracji - przeglądając Tag Blats Wczoraj  
w. kienin poranów, dawano, po war. ostatni. Także lekarz  
obserwacja - gdyby było miękko - ale już było za późno.  
Do kładzenia oczekiwania, dano mi Wczoraj kienin  
z ziemniakami na surowo smażonymi - uisze, tak, su  
francusku - Jasiami oraz rumakka z kielichem  
z. ein ach tel geschpint, i jeszcze powieje herbaty. Ca  
umie. tened był aporny i wyborny z. te kółko  
z. trinkgeldem - daliśmy. to 3centy. Nijak się goziliśmy

na 1ste piętro do mego pokoiku. Po tam wzię-  
 cą wózka nie umiata tymczasem, ale zastąpiła ją  
 siedząca w futrze pod grzającym piecem i pisała, że tra-  
 wacach, list do swego jedynaka (niezwykle miłego) -  
 przedstawiła jej dozwolenie, wróciłam do siebie, gdzieś  
 z Jasiem do 10ej gaudy. a on nam dobrze było!  
 Długo się. I prawda - zapomniałam wspomnieć, że  
 przed wyjazdem w Zagłanie zjechałam w pociąg z Kalky  
 Wagnera, polecił mi postawienie wjazdu przy bilety, 2te  
 partycie sobie - i mamy już lakone, wry, bo i  
 wózka, bardzo się przesta, by mogła pójść z nami  
 a jedzie aż jutro rano o 7ej, przez Genewę do Paryża,  
 a stamtąd gdzie ja wysła doktora. - Ja się już  
 zorganizowałam w moim pokoiku, dobrze mi  
 i zostanie tam do końca, płacąc 1:30 c. dziennie.  
 Długo, niewidziałam Jasia do 1ej, bo nie chciałam na  
 to rezevolucji, by dla mnie zaniedbywał naukę. Wła-  
 do 1ej, wyszłam z wózkiem, która prawie nie, nie,  
 nie po niemiecku - bo potrzebowała sobie kupić, buci-  
 kapelus i wualkę. O pół do 1ej, zostawiłam ją w  
 ni, przed hotelem, a sama poszłam do mieszkania Ja-  
 sia, i tam, czytając, czekałam na niego, bo tak to  
 zryliśmy się. Do 1ej wróciłam i poszliśmy na obiad do

Logelmana restauracji, Kara Tam dać 2 con,  
vešto - ~~po~~ 1st i doskonałe wyszliśmy na łon.  
Mielisemy rosół z makaraniem, rybcę w majonezie  
odhijane i orpikowane kottlety zelonie z brzojsi  
camis, pieczeni cielęcą z kompotem z jabłek i  
ślimiek, na deser dwa kawatki tortu lindke  
kawatek sera szwajcarskiego kawatek Chestera  
jabłka, orzechy, winogrona. - Kajal Izry sie  
okrutnie, ucałisemy półrobcę, napicia się czarnej  
kawą, cośmy uskuteczili w kawiarni, naprzeciw  
- Dwa fiżanka 12 c. - Po obiedzie, mielisemy je  
chaci do Belwedera, ale zaczął deser padać tak  
"ingla upadła" że tylko na powrót, forrad Izry, gdzie  
Jas 50 tów odebrał ow (Jas trzeist statema) wrócił  
lismy do Jasia - gdzie obaje piszemy, napralismy  
wpróciw w piecu, bo zimno było jak w piarni. W  
gle i drewno, kupują się w tym samym domu w skle  
pie piwniczym, i doład na cały tydzień wysławia  
to za 40 c - ale to nie dziwne bo zimno w sklep  
Kontent był, że mu przyniosłam przeniesione zimne  
ubranie z nowymi spodniami - bo chłodzi doład w letni  
hece konizowanie nowe kupie u Lipczyskiego  
Wygląda rudawo - ale chudo - robaarysz. Twesety

estate ma wyproszone i bardzo prosię  
 Kochany. Będę Twoje catuje - i sadzia  
 catuje wwar ze mną prosi o przywieziona  
 kartka. - A co robi tamtem mój chłopiec?  
 Jak się ma pan Boczkowski? Co robi i  
 jak kacha, i jak się ma Bobus bobusiasty?  
 Mama czy pojechała? Nie dziś nieman  
 o Ciebie. - Będę zdrow - jutro do Bę  
 już - wróci się znowa, ~~już~~ wstąpię po  
 waleczkę, po którą Jasi - pojedzie na górę i  
 tramwajem pojechać na Aporn Ring. Tata  
 i Jan Bobusiasty - tutaj Talunia Talunia  
 - tutaj Ciebie i dziekuje, że tu jest z Jasiem  
 Basi. Ci daje - estate - cięka - ręce - Two ca-  
 tuję. - Twoje sercem cię

Talunia Talunia

12 go Listopada 1877.



13 11 1917

11 11 17

Bohuseczku drogi, mój ty Mój!

Nie mam od Bohuscia, ksydzki Bohus! Jak  
 jeszcze jutro me niechacie, to tylko kasleerki, jutro na,  
 piersi - tak - ielki wredat. - Monoraj skomponowazy  
 pisanie, posrelny stoje do hotelu - to dowie, ielki  
 trucijsze do skrypki. Zai abnauem takie wo nagrymo  
 iit, do kazy. W hotelu, jai posreln na gora proutor  
 ke, ja tymczasem karatom sprowadzie jednokunke,  
 i pojednaniy do opewy. Breslienne, rachmyczajace  
 soz dzeery w ty opewie - ale na wszytkomniwo go  
 dritabym sie: n.p. walkipje w 3im akcie, spiewaj  
 a racyj korykaja podobnie jak Ksiezna Geroldstein  
 w opewie Ksienbucku. Oh, comme j'aim le maitre!  
 na to 1szy akt, caly prawie ihermy, drugiego juthu  
 i dnet koncowy. Wreciego aktu rachmyczat smie,  
 proutem sceneryja pyszna i to co gra orkiestra,  
 wszytko przewaznie piekne - bo prawie ciagle  
 spiewaja calkiem co innego jak graja, co sprawia,  
 ze cztowice niemoze dac rady stuchaniu i po-  
 tenciu - prout co mery sie bardwo. - Libretto

vergnissai Kupitan, i imianni przynione, a  
jest ono takie, jak żadno innego autora, pisać. <sup>W</sup>  
gniewa niebywa. - aperi pojechaliśmy jednokom-  
ką wpław do domu, bo wicher był taki, że  
nam objęło ochotę porostania sturej w mieście, i  
szukania pizchoty, restauracji, jedliśmy więc  
w Hungary, ale nam nowemu czekać bez końca  
kazano na natur smirtla. - Driś nana spa-  
tam do piot do q ej, pociąg wczoraj spa-  
piot do tej - a ubrawszy się posłałam do wotos-  
ki, dopomogłam jej, do porachowania się w ho-  
litu, bo ona po niemiecku, a oni po francusku  
nie rozumieją - powiedziałam portierowi na jej  
prośbę, by jej sprawadził fiakra i wyprawił  
wczoraj na pociąg popieszony idący do Genewy -  
pożegnałam ją przyciskając jej pełne wdzięku  
słowa podzięk i posłałam do Jasia w dobrym humo-  
rze - ~~Wtedy~~ <sup>Wtedy</sup> że i wotoski się już porobyłam  
i dlatego także, że mogłam trochę ulżyć tej  
nieśmiertelnej, choć nudnej kobiecie - na której  
coś już smutku wywarło wyziska swe piętno  
i wątpliwie żywy wrócić do kraju mogła.

Jednak później, zobaczyłam ją jeszcze, bo wiedząc, że  
 jest biedniutki u Foglmana, przepła głodny obiad  
 nasz koncept, by mieć var jeszcze pojeść. „Tais  
 étier bien bonne, pour moi madame - que Dieu vous  
 le vende” powiedziała mi, siś kaje mawęke, że trami  
 w ocrach. — Obiad jedliśmy tak jak uworaj, ~~toż~~  
 ad osoby - i dawali tam zawsze przedko i dobrze.  
 Dłis mieliśmy supę z murqu - majanes z kapto  
 nem i endywią - rajaca z ryżem i kaporowym  
 sosem doskonałego - indyka pieczonego z mie  
 szana satata i desert podobny do uworajskiego  
 tylko inny ser i tort inny. Doprawdy niepojmuję  
 jak mogą dawać za tę cenę takie obiady. —  
 Po obiedzie poszliśmy z Jasiem piechota do Bing  
 teatru po bilety na wieczór - ale już nie dosta  
 liśmy tych po 2 r - wzięliśmy więc po 3 - bo  
 nam się z kilkimi uwacai niechciało; napowrot  
 uwoliliśmy tramwajem - a 4 ej byliśmy już w  
 domu. Ja czytalam książeczkę ad. Miera - a Jasi  
 pandekta - teraz 5 ta - Talunia pisze - a Jasi  
 dalej, męczy pandekta. — Do Bing teatru, szliśmy kuf

universitetu, przez Schottens Brücke - koto  
 lussy - i ja sie po dobre gapitam na sklepy. Wier  
 wrednie mase sprzedaja - moze kupie Bohuniewicz  
 Talusia sobie wozowaj Kupita, sreci par doskonaly  
 reklamierok. - Od Talaria takze Jas niema, obie  
 canij Karteerki - a pisarier, smutujcie sie -  
 Bursi le daje i pataijam - catuj i serskam calithia  
 a Kocham sercem catem. - Talaria mi ucaly  
 Tade mi radow - badrie mi radowi - a kuchaj  
 cie nas - a pisarier - Twoja

Talusia Zonussia

13 go List 1879. (Wien)

Mama nie majai o kogo si starać przedz  
 napenda to wiez jakas mekobnie, kopia  
 na napsie Rob myskobie. - "Kawoj" bylonij  
 w opere, adas i Drem na lez Matungopetier  
 "Kormamussalich 5." Kiedo przelamujaj  
 mamo to lezad Mroz na mowebem na  
 Tormaz. Kiedojny prosz po bilet. -  
 Kiedy bydem w p. Tormaz i ego ko  
 ry ma si miedlo, iukowaj iaretto. Giesaj  
 ady e bi, ju bi iukowaj mied.  
 Pieniste obowadani iukowaj. Tormaz mi  
 mowej, iukowaj iukowaj. - Tormaz iukowaj

Piątek. B. m. dr. j. k. - Dział listów swój otrzymałam, wraz z dwoma  
prośbami. Proszę, czy B. nie przysłał mi tu żadnych listów do mnie tam  
nadchodzących - bo ja ich całkiem nie oczekiwałam - od Ciebie tylko i od  
Tadzia listów tu pragniemy. - Wczoraj byliśmy na Hermans Schlacht  
Hermana v. Kleist - ale nie byliśmy ostatek zachwyceni. Do Kowacie  
tylko i kosztowny przesłaliśmy. no... i gra taknie dobra. ale znowu  
tak, jak to sobie z twojego opowiadania wyobraziłam - strasznie  
zawadło, czasem do śmieszności to tylko imponuje, że wstrząsają  
dobrze, do ostatniego figuranta - Griecka. - Dział Jasi do 2ej. był rajem,  
ja ja tymczasem, ubrawszy się, wysłałam kota potudnia i posłałam  
się gapić - choć niebardwo czas był stosowny - bo tu ciągle wiech, mgła  
szaryska, ciemno. Dział wiatr. cokolwiek mniejszy i zimno mniej  
mające niż wczoraj - ale za to już 1ej - mgła w deszcz się zmieniała  
trudno - mokłam - bo wysłałam bez parasola - a fakra ani stosownego brania  
waga nie napotkaliśmy. Byłam na Stephans Platz, Graben, Kärntner Gasse, a  
wprost na Himmelpfort g. i Ringiem, przez most Karłow - Alfred Drunzi mi Jasi  
spotkali się z nim i posłaliśmy do Zygmana na obiad z ułaskami, które jed  
a to było. Właśnie na wczoraj od Ciebie. - Dział





Mieczysław Paulikowski

Kraków.

Kraków - Galizien

Klepacz - 87.-



15go Listopada 1879. Sobota

1879 35

Mój Ty Mój! moja Ty Kochanie!

Ja już dziś piąty raz piszę do Bobusie  
a Bobus do mnie raz tylko; ale skoro Tadeusz pisał  
do Tatko „magnum occupatus,” to się nie skarzę  
i nie marzę, choć łatwiej ra Bobusiemu pisanie.  
Wczoraj wieczor, nie poszliśmy do teatru, ale wyprawili  
sobie herbatę w domu, czyli raczej w moim ko-  
łoku, kupiliśmy sobie wprost do niej, rozmaite dodatki,  
miedzy innymi, gorących kawy, od kawiarni na się-  
dzącego na rogu Radetki i Prager Strasse. Chłopi  
mówili, że tej herbaty, był w bardzo dobrym humo-  
rze; widocznie dlatego, że mu coś dom i jego obyczaje  
przypominało, niestety mu było, ta herbata, niż koła-  
cja w restauracji. Co się odziedziczyło. Dziś rano mi  
szedł jak zwykle, na czytanie, czekaniu na listy  
sra, zbieraniu się. Co pół do 12 ej wyszedłem, z ra-  
niatem porobienia niektórych sprawunków; zimno  
okrutne, niech, mroź, śnieg — mimo tego rękawem  
śwawo nogami, ciepło ubrana, z rękami w kieszeniach

w nos tylko i uszy mawiając, i płacząc, od  
 światła swem myśleniem. - Wreżony do miasta,  
 ze zdumieniem spostrzegłam, wszystkie sklepy,  
 poramunkane - wstąpiwszy więc do kosiola i  
 kierepana na parcie - jak niepyrna widać  
 i postać do Jasia. Zastanawiam się piszącego, bo  
 i on także ~~wieci~~ a kwiłkiem z uniwersyte-  
 ale pośred na, spazm wracając reń - bo utry-  
 je, że dziś aura, przyjemna i czas przesłony.  
 Ja sw. Leopolda Dissa, musi to być patron  
 tutaj, bo wielkie święto. - Mielisiny dziś być  
 w Museum f. Kunst u. Industrie - ale samie  
 jutro się więc wybieramy, bo od tej do tej  
 otwarte będzie. - Po obiedzie u Zoglmanna, gdzie  
 pomyślnie wypito się  $\frac{1}{2}$  but. Menischera, ja  
 postać do Jasia, a on na telegraf - wystać  
 zyczenia dla fr. Siewra, którego dziś imieniny, o czym  
 dopiero w uniwersytecie się domiedziat, gdy raportat  
 co to za święto. Podczas jego nieobecności, przysła  
 do mnie z wizytą, gospodyni, i nie mogła się do-

Josia nachwaleć. Mówi, iż niemata wyobrażenia  
żelby młody, celowicie w jego wieku, mógł tak bardzo  
spokojnym, cichym i pilnym, a prowadzić życie tak  
nie regularne i oszczędne. — Wiedziatam to wszystko i bez  
niej - a jednak miło mi to było słyszeć. — Włocławski  
z telegramu usiadł i studiując prawnictwa, czasami ra-  
sięgając mojej mądrej, praktycznej rady. Mówi co  
być - gdy kto testamentem napisze kałecę bez <sup>prawa</sup> ~~no~~  
~~test~~ majątek, pod warunkiem by tenże prawa, swą  
własną, naturalną nogą, nadeptał kolowi na ogon.  
- Dziś wieczór pojedziemy do Stadttheater - na: Mit  
dem Strome - jutro Tannhäuser w operze  
Drei Chöre und Baucis Gounoda. — Jutro mnie  
pewno skusi na Tannhäuserów choć przed pięcio-  
ma laty, byłem na nich w Dreznie. — Jaz przed tem  
ma być w Agnisku, bo się przygotowuje, wieczorek  
Mickiewiczowski - a że tam dopiero o 6 ej być moż-  
na - więc ja pojedę jedynakunka do teatru, a on tam  
wprost przyszie. — Włocławski na Kärtnerstrasse  
wiedziatam sklep nowy, z posagami, urnami, waro-

nami itp. którego ryby sięgają, od dół  
aż do 2 go piętra; nawet widać energię się temu  
długo i gąsienicę. —

Tadzio bardzo smieszna, diwaczno oryginalna napisat  
karteczkę. Proszę mi, że dr. Dobrowolski  
umart; jeżeli jeszcze list mój przyjdzie na czas  
do polski proszę Jana ofiarując kartę, w naszym  
imieniu, i napisać, czy nie może im być pomocnym  
do jakich posetek. — Przypomni mi, że niebiosa mogła  
okarać szacunku, jaki miałam dla niego, odprowa-  
dzając go, na wieczny spoczynek. Gdybyście Wy to  
nie mogli, a przynajmniej Tadzio namawiając  
wraz z Helenką, jak najwięcej młodzi, która  
nieboszczyk tak kochał i kochał za darmo. —  
Bądź zdrow Bohusienko mój serdeczny — jedyn-  
latuje ci to Twoja kartka. ocka — kusi ci daje  
się Twoją kartą wraz z Tusiem, Tadzia i siostrą  
i za kartką. Dziękuję. Bądźcie mi zdrowi.  
tniecie na krople, napisz karteczkę do apteki  
ona ci to przypomni — ja przypomni, a Ty  
solie, przypomni — a martwił się — bo jej to  
Kochanie — one — moja sercem całym salwuję. —



For the money, I have the right to  
it, being at the time, in the  
possession of the same, and  
in the discharge of my duty.

May 1891  
May 1891

[illegible]



The handwriting is extremely faint and illegible, appearing as light grey smudges against the dark background.

1.6

na gyt spianka na umyśle i tu  
 tacy pociąg, abracadabra i ukoś  
 nymyślnie do publicystyki - podobnie  
 jak baw, tylko dobrać właściwe miejsce.  
 Wypowiedź o długiej namiętności i go-  
 sty łowianach. Wypowiedź o namięt-  
 ności i o bogactwie na - białej, a  
 potem do Jasien - pociąg się tak  
 namiętnie rozgala - na gładką powierzchnię  
 twardą - pociąg białej, nie miał być  
 namiętności się na - białej. Wymowa  
 Bohemia - tak namiętnie w namięt-  
 ności się namiętnie rozgala; białej  
 pociąg i pociąg namiętności, białej  
 o - białej namiętności, pociąg do białej, a  
 białej nie pociąg, do białej się namiętnie  
 pociąg do namiętności, - namiętnie namiętnie  
 pociąg, a białej namiętnie do białej, namiętnie się  
 w białej, namiętnie namiętnie namiętnie

[illegible]



1117



KONFERENZ-KARTEN



Herr Meisters Paul's Kasse

Privatgen. H. Meisters Kasse  
Mödingen nächst Hen.  
Pörschgen. H. Meisters Kasse

1. *Antares* (the red star) is the heart of the constellation of *Scorpio*. It is the brightest star in the constellation and is a red giant. It is located at approximately 120 light years from Earth.



KORRESPONDENZ-KARTE



Herr Stanislaus Paulowski

Wohnung nächst dem  
Bismarckgasse. 6. Warschau-Postamt.

[illegible]



KORRESPONDENT-KART



Herr - Stanislaus Pawli Kowalski

Hölling - nächst der  
Kiesnitzgasse. G. Wasser-Heilanstalt.



Jroda, Ogo. - B. m. i. j. - Godina 8 ma vano. La chwile wyperchany  
 z Wandia, do Trembowli - bo przecie Jis' deser nie pada - wracamy  
 wieczor. - La liscik waz z rana i w rano liscik i dieki.  
 Amarkac Tadius - rucioł mnie z tym swoim Berlinem. Nie potrze,  
 brze i mowie - jak sie ciebie listem jego. - 150 marek za mato - pew,  
 no mu postates 200 - bo tygo najmniej mu bedzie z lekami po,  
 treba - more i to mato - bo 200 mar to 116 2/3 - a lekije  
 drogie i fortepian 9 marek - zawsze jednak mysze more 200 my,  
 stary. - 2 Wnd. gawedzinny i solimny roboty Jien caty - ja  
 juz tu skonczę serwete na stolek Tadiusa - ktory teraz ma  
 siatkę, przykryty. - Czy B. tu przyjedzie? i kiedy? ja chęć od  
 Jendrei w sobote. - Do pokoi na gine w Krakowie - wszedł jakis  
 diad - ale nie nie ukwad - Kubecik jednak i Michatowie - rno,  
 lili o to Gnesiakowi - takz awantura - iz pisat do mnie - za  
 stuzbę diekujace. To i lepiej - ze on mnie diekuje. Skoro i  
 podziekowac mi tam - wiech ma to satysfakcje - ale do Janny uwaga  
 to ba - ale waz - i na koniec, - B. m. i. j. - B. m. i. j. - B. m. i. j.



ORIENTALISCH-KARTEN



Mieczysław Pawlikowski

7/10 80 w. l. w. l.

Lwów.

Ulica Rezerowska 3. Dom w Tasny.





[illegible]



[illegible]



[illegible]

the first one was my  $T_{\text{eff}}$ .

[illegible]

[illegible]



[illegible]

[illegible]



[illegible]

[illegible]



[illegible]

Włocław. 3 sierpnia 1881.

Berezowica 7/6 1881.

40



Bobunciu mój ciasto!

I gdzieś Bobunciu mój, Włocław. kasterki  
nie ma, i choć kilka słów tylko,  
pisać muszę na chwasteczce. Je-  
chato mi się dobrze, bytam sama,  
od Berezowa tylko do Łowicza jed-  
ną pani z mną jechała. W Tarnopolu  
le opadli mnie żydzi - wybrałam  
najpiękniejszego i przyjechałam  
jego ekwipażem do Berezowicy  
gdzie Włocław. zastąpił przy śni-  
daniu z kremem psami. - Dziś  
mucha i kłopotem. i Mucha  
zrobiła mi szkodę - zjadła mi

~~1165~~  
właśnie i teraz paka  
tyle za to - bo jej to niewyście  
na zdrowie - ale czy ja taki  
śliczki dostanę - do mojej prasa  
to niewiem. George tu bar,  
dro i wiatr. Wanda cię się  
mnie i tak mnie okarmiła -  
że mało nie pyknę. Zapewni  
nie takie jak Medykie - śliczne,  
grybki - miłe i smaczne. -  
Wanda buniłam daje i ra  
album przynosi śliczne.  
Patajam. Jutro o jej niecier

41

jade do Lucawa, - pod pierzyną  
pociągim - a siol do Mij  
tam bede.

Jaska i tnielka, eatuje,  
Bohunciumi huzi daje i ko,  
cham bardo.

Taluneia Bohuncia,

Jasiowa róza - aź tu re  
uma przyjchata i jereze  
pachnie.

100



Lwów

Prawie k 9 go czerwca 1859

do Krakowie 10/6

Bobusica ku Kochanica mojego!

Poranna gła rano - Jolanta si-ki  
przy otwartem oknie. Słuchając go  
drugiego pudełka, i jiszre. Bardzo  
mi tu dobrze, cicho. płaszcze były  
spierają w ogrodzie, a w nocy słone,  
koni nie zamykał się dzieci. K.  
Nie pisałam wczoraj do Bobusica, bo  
nie było z Beserowicz radniej skargi  
do Jarosława. Wiedziałem, że do  
dni i przegadali z Władzią, ponieważ  
niemożna było dużo używać, bo  
straszny był wicher i kurz - pusz-  
cha ogromna w tamtych stronach.

43

Wiercenie we Włosz. Kłylko; do  
kityjmy trzeci po ogrodach, w kły-  
nych młodych i pięknych jedyn ma-  
sami, sprzedagi trzy razy jałtam-  
pimybarnie. - Wierzej na nieczestem  
chmurny sie mrozi, i furmon ucio,  
kajze przed ludia, klase napomady  
gromoty i kłyskawię, jebat i nani  
z Bismunicy do Dworca Kolei, 25  
minut - formalnie odawalo się, że ko-  
nie nasza, Wierzej napawalo to dumę  
usmiach igrot na jej ustach, sercy sre-  
toko stawało, aż się kłyskami rozbity.  
Mure moja włożka widocznie nie  
postarzyła - bo co chwila stawała się i  
morskiej choroby dołączata. - Jazdy z

Trzynaście dni i jedna noc. Trzynaście  
 dni i dwójkiem dzieci; - jakas gubia  
 krabina i panna stuzka, towarzyszy  
 mi. Deszcz padał, ulewny, ale nie  
 można było otworzyć, jakoś było pie-  
 kielnie, to też rozkoszujemy się w  
 podłazku i polegujemy się do łóżka  
 i angielską książkę, która mi je-  
 nak bardzo miłego wygadła i wstę-  
 piła mi się tam w ręce. - Pan pój-  
 miuż mnie bardzo gościnnie. - Stary  
 młody i dół. Już mnie niebawem,  
 do której przyniosłem sobie od Włó-  
 kutka i cymbelka. - Długoż gdy  
 spłatem, był tu stępnik, i pęty,  
 jak się, czy ty jesteś w Krakowie,

bo na swój list, żadnej wiadomości,  
pewnie; - jeżeli dziś wieczór i ra-  
few se darem z tym listem przy-  
będzie do Krakowa. - Nie mam  
do Bohuncia wiadomości o wyjeź-  
dzie i co tam robicie. - Dwa  
nawet idę do Stasiów i niewyja-  
śnię, jak przez dzień cały - jutro chęć  
to bym wpadł do Wujki Baszk. więcej  
niechce i do chwały wieczor-  
nego wyjazdu u Stasiów będę. -  
Batajona - piszę przez niebędę - bo by  
darem razem list przyszedł - do  
Lundrena - w sobotę rano, przynie-  
szę Bohunciemu herbate. Jakiś mi  
poczuć. - Cóż, może, oż, może. Bo-  
hunciem - tak się do niego -  
Talia

Mój Ty Kochanie! mój Ty, Mój!

Dziś pewno iadnego, a jutro za to dwa listy  
odamnie pewno odciessz. bo dzień wczoraj  
szyj przecie być musiał dniem fatalnym.  
Gdy miałam już wychodzić wraz z listem  
napisanym do paryżu - deszcz już nie padać,  
ale zaczął srać; była dopiero chwila, a listy  
przed tą ranać trzeba, czego żeby pociąg  
giem idącym wprost do Krakowa (jak mi  
przede wszystkim na porcie powiadzano) o tej  
i co's minut, odciety. Mając jeszcze dość czasu  
a znajdując bóg w kościołach, fotozylam się sobie  
na szerszagu z księżką, czego deszcz przecie  
kac i... rasnętam. Spatam do jutra do tej!!  
Niestety!! - Ledwie przed samknieciem, raz  
tam do sali i Meseu Quelle - po błocie ale  
już deszcz ustal. Może sobie wyobrazić  
jaką sta bylam na siebie i jak się  
przypomniało, że Bobus listu dziś nieć me.



będzie. — Co wadzić. postam do pani Dowej  
 niekiedy — do której zawsze chodzę wtedy, gdy  
 chce się rozweselić — co i tym razem mi się  
 udało, bo ona takła miła i wesola — a raczej  
 nie wesola — tylko pogodna. — Dwie te panie  
 (bo ona jest a ciska Dorota, ale bardzo  
 miła, kława, szybko miła, choć  
 sympatyczna, pojednawcza do Elster — będą  
 więc mieć stamtąd dla ciebie wiadomości  
 dotąd tylko tyle mi powiedziała p. Dowa  
 że w Krakowie w Elster niema, więc wie,  
 o tym, powieści ich matych brans,  
 gorzki dla panien — z Brancenspader.  
 Już około 9 ej, wróciam od nich — my,  
 jitem herbata, samotnie tam myślałam, przę,  
 że i tam to i owo i spać postam dziwnie  
 sama. — Wstalam rano po jut do 9 ej —  
 i chcąc list znieć przez <sup>prze</sup> 8 mej, choć wtasii,  
 wie niewiem czy idzie rano przed, wstru-  
 na Krakowa. Chcąc wolnie wrazenie, na  
 moim nowym nieczutym łożadku — postam  
 już Walter Spindler — bardzo dobry — a bliz-  
 ki park Saimana — przyjemny do spaceru.

100  
 101  
 102  
 103  
 104  
 105  
 106  
 107  
 108  
 109  
 110  
 111  
 112  
 113  
 114  
 115  
 116  
 117  
 118  
 119  
 120  
 121  
 122  
 123  
 124  
 125  
 126  
 127  
 128  
 129  
 130  
 131  
 132  
 133  
 134  
 135  
 136  
 137  
 138  
 139  
 140  
 141  
 142  
 143  
 144  
 145  
 146  
 147  
 148  
 149  
 150  
 151  
 152  
 153  
 154  
 155  
 156  
 157  
 158  
 159  
 160  
 161  
 162  
 163  
 164  
 165  
 166  
 167  
 168  
 169  
 170  
 171  
 172  
 173  
 174  
 175  
 176  
 177  
 178  
 179  
 180  
 181  
 182  
 183  
 184  
 185  
 186  
 187  
 188  
 189  
 190  
 191  
 192  
 193  
 194  
 195  
 196  
 197  
 198  
 199  
 200

100  
 101  
 102  
 103  
 104  
 105  
 106  
 107  
 108  
 109  
 110  
 111  
 112  
 113  
 114  
 115  
 116  
 117  
 118  
 119  
 120  
 121  
 122  
 123  
 124  
 125  
 126  
 127  
 128  
 129  
 130  
 131  
 132  
 133  
 134  
 135  
 136  
 137  
 138  
 139  
 140  
 141  
 142  
 143  
 144  
 145  
 146  
 147  
 148  
 149  
 150  
 151  
 152  
 153  
 154  
 155  
 156  
 157  
 158  
 159  
 160  
 161  
 162  
 163  
 164  
 165  
 166  
 167  
 168  
 169  
 170  
 171  
 172  
 173  
 174  
 175  
 176  
 177  
 178  
 179  
 180  
 181  
 182  
 183  
 184  
 185  
 186  
 187  
 188  
 189  
 190  
 191  
 192  
 193  
 194  
 195  
 196  
 197  
 198  
 199  
 200

Radło śliczna była pogoda - chodziałam daleko;  
daleko; dobrze zwolnitam, bo teraz już  
anowem się chmurzy. Wracając, wzięłam  
w księgarni drugi tom Bikstjettha, ku-  
pitam trzy rogaliki - potem w kawiarni wy-  
pitam kawę, która mi już strasznie  
raczyzna niesmakować - po niej zaś poszłam  
tam do mego pokoju i rano wstąpiłam  
ke dremnęłam. Po godzinie obudziłam się  
w sypialni na tej mojej dziwną agitato - i nie-  
stety! w dodatku do wstąpienia, a nie-  
wiedziałam że jestem już muści - we trzy ty-  
godnie - wszystkie moje piękne projekta  
na nie, niebędę mogła na imię Ta,  
sia wyjechać - bo niebędę mogła prze-  
ten głupi powód - wsiąść przedtem przy-  
najmniej 20<sup>ty</sup> kapieli, tak jak należy-  
chować jaką taką kurację przeprowadzić.  
Płakać mi się chce naprawdę - a jeżeli  
jeszcze Tadeusz tu do mnie nie przyjdzie,  
to do Keimaru - to naprawdę płakać będę

i nie mi kwapia niepomoc. Dla jestem  
okrutnie. - Czy ty tam przynajmniej Bohu  
ku, myślates o tem a co cię przesłania?  
czy zapisales tę książkę - a wazniej to  
dla - którego datam ci tytuł wypisany?  
Czy myślisz sawczasu o zastępcy swaim  
w Reformie - tak, żebyśmy 20 go - a pew-  
nośnią do Zakopanego - już jechać mogła.  
Bardzo się boję - żeby przedłużony pobyt  
w nisko położonej Medyce - w ten czas  
stary - mierzachodit i niech. Pisalam  
do niej - ~~na jej~~ żeby wróciła do Wła-  
kuwa - jeżeli by czuła - że jej tam pranie  
niestary - jednak z drugiej strony - wolała  
być, żeby wróciła aż po wyjeżdżenie Henryka  
do widzenia się z nim - jeszcze by gorzej pewno  
wptynęło na jej nerwy - niż pobyt w Medyce  
który na nerwy - dalsze panimien wptynę-  
- jutro 1 sty lipca - pranie Bohusieczki  
postać do Triembahli - postanowione u ciebie  
w tym celu 20 50. - Skoro Wuj odwie-  
może już mogłaby pojechać do Dieci? W takim  
razie do Bożka, które mi wyczytalam - 40 jes-  
- dalać by wypadło - bo on biedaczko sam

pranie do niego przynajmniej Bohu ku, myślates o tem a co cię przesłania?  
czy zapisales tę książkę - a wazniej to dla - którego datam ci tytuł wypisany?  
Czy myślisz sawczasu o zastępcy swaim w Reformie - tak, żebyśmy 20 go - a pew-  
nośnią do Zakopanego - już jechać mogła. Bardzo się boję - żeby przedłużony pobyt  
w nisko położonej Medyce - w ten czas stary - mierzachodit i niech. Pisalam  
do niej - ~~na jej~~ żeby wróciła do Wła-kuwa - jeżeli by czuła - że jej tam pranie  
niestary - jednak z drugiej strony - wolała być, żeby wróciła aż po wyjeżdżenie Henryka  
do widzenia się z nim - jeszcze by gorzej pewno wptynęło na jej nerwy - niż pobyt w Medyce  
który na nerwy - dalsze panimien wptynę-  
- jutro 1 sty lipca - pranie Bohusieczki  
postać do Triembahli - postanowione u ciebie w tym celu 20 50. - Skoro Wuj odwie-  
może już mogłaby pojechać do Dieci? W takim razie do Bożka, które mi wyczytalam - 40 jes-  
- dalać by wypadło - bo on biedaczko sam

1<sup>29</sup> Lipca 1882. Sobota.

Moje i Kochanie ~~po~~raciwe!

Już Lipiec, w tym miesiącu jak Bóg pozwoli  
zobaczymy się Bobunciu - i Tasia także, ro-  
baczę i może Tasia. Czy ty wiesz, że od 12go  
Kwietnia do 1go Lipca, widzieliśmy się tylko  
przez tydzień? a życie tak krótkie.

Za Twój odebrany o 4ej, pataijam i buri-  
daje, choć nie jesteś grzeszny z tem spaziem na  
gółku; niewób tego Bobuśku, jeżeli chcesz,  
żeby i ja tu grzeszna była. Gdy byłeś we  
Lwowie, równocześnie - jednego dnia, napadły  
nas woje, persturbacje i otaczka lekar-  
zaś oboje jednego dnia, popaliliśmy się w dzień, co  
przez co ja list za twoje myprawiam; czy to  
nie zabawnie? Przeczytały mój listek kochan-  
twoj - t.j. odemnie do ciebie, wtożyłam do  
Kieszeni - wraz z Reformą - wzięłam także  
Książkę, w sobotę, szal, parasol i pierwsze  
krokiem, udałam się do Cafe Garten. Po dwo,,



Wreszcie wstąpiłam do kiegarni, gdzie już za du-  
gi reński, kupiłam marek powłokowych, przę-  
lepiłam jedną z nich na list i wcielałam go do  
będącej obok skrytki, i powędrowałam dalej.  
W Café Garten, obrałam sobie miejsce ustronne  
z wygodnym brzościowym foteliem, z widokiem  
na lake, wśród której trusono brzoś kilka  
i przepiękny klub dywanowy - i siedziałam so-  
bie tam do tej, zajmując się na przemian do-  
botą, czytaniem, pićm herbaty, paleniem  
się na świat, myśleniem u klas i kamieniem  
głazów które się zlatywały. Jeden był bar-  
dzo piękny, czarny, z dużym erabkiem, w brzo-  
wej chusteczce na plecach i wazkim białym  
obraczkiem u szyi. Bardzo był smiaty, cho-  
dził, a raczej polskiakiwał, tuż koło mnie, przę-  
gając mi się i głośno coś św. - bardzo pięknie  
za tę paradę tak piewał brzoś, że amal z  
kręsta niespałam - zamknęłam okna... ierga  
crao. - Wyprowadziły do domu i zjadły pora,  
stał się z obiadem - spać poszłam. - Wreszcie wsta-  
łam dopiero o piątej do tej Café, jak przed strasnie



uchwalam się w szalowaną suknię, tę, co jej kłopoty  
 wielubia - i orefceerek chusteczkawaty od Bohuncia,  
 i poszłam do altany przed dom na herbacie -  
 a tymczasem jakiej sprzątnięto. Was byt bardzo  
 nity - choć pochmuwno. Po 10ej - wróciłam do  
 pokoju - i od tej pory, aż do obiadu, leżałam  
 na sztalagu, przy otwartem oknie, czytając i  
 słuchając naprzemian. Z powodu dość znacznej  
 utraty krwi, senna jestem bardzo. Po obiedzie,  
 który zawsze bardzo lubię od Müllera przynosić,  
 uchwalam się do tego pisania - ale już koniec,  
 bo niemocna jestem. - Więcej pisania, taka  
 się redwata buźa z gromotami, z pioranami  
 i błyskawicami - że aż mnie strach zbierać,  
 teraz ulewa - i gromoty odgryzają się. - O! kogo  
 tam przedwczoraj - to jedna z matrynistów obok  
 mnie - to Angliki - i jacyś poeci - bo gdy  
 tylko mijają - to sąsiedzi cięli cię z tego  
 domu i sąsiednich - gromadzi się kółko nich,  
 tak ja sobie przypisać umieli. Oni, młodzi  
 ale grubawcy. Jak dzieciak bawi się z nie-  
 nią w aquadzie w chawaniego, gdy rozmawia

piszczałki im woli - a dzieci i tacy także  
przepadają za nim. Czasem aż sta jestem  
na nich wsrupskich - takie wyprawiają ha-  
Tasy. Kuchaty też tjasca z mocno wazba  
uisena mina - cały czasem pót co okno do  
mnie - i dalej pisko z wesotem naszereki  
waniem - utracą się do ich zabawy. Szerej  
że do tej zabawy przernacrona po inia  
danowa godzina - bo gdyby tak chcieli cią-  
gle dokazywać - to by wytrzymać niemożna.  
Teraz stężę ich za drzwiami czytających w na-  
premiary po francurku - widownie użę się ob-  
je i wspólnie poprawiają. - Ta twoja Refor-  
ma miła hyc sacryna - bo jej niemożna  
przeoczyć - czyta cztewich i czyta i sawze  
jeszcze co ma do czytania - no i Krowika  
małej teraz wygląda. Cemu niema dalsze  
ciągu seyletonu Hansowa? czy tylko tyle  
będzie? - Artukhat wstępny o Dunajewskim  
bardzo mi się podoba - także w procesie  
ten Andzejewski - zabawit mnie. - W tej chwili  
li odebrałam list od ciebie i amartwilem się twoja  
chłoba. Puszczai się wtedy gdy jest ból, niema

sensu - niech sobie Stepiński mówi co chce  
a takie przyrzeczenie odrobiny śmietanki do  
herbaty - żadnej wagi niema. Te wszystkie  
jego snodczeczki i lekaśtweczka - dobre  
dla zabłamucenia chorych na imaginację,  
nervowych, wstydliwych kobiet - a nie  
na choroby prawdziwe. Także ten szampan  
przed jej wyjściem może ją rozkołysić i  
pomóc - a nawet głowę przed jej sprawadzi-  
nią uchylić może. - Co się zaś tyry jej  
rady mnie się tyraczej - to wcale niemyś-  
leć się do niej stosować - bo wcale wie-  
cej odnerwowawana nie jestem - niż  
zawsze tu z początku bywałam - a  
kąpielami nie forsuję - biorąc jeden  
dziej Luiseu Bad a drugi dzień błotną.  
Tak samo robiłam przed trzema laty,  
gdy dużo więcej niż teraz byłam  
odnerwowawana - i po śmierci przeży-  
tej choroby - a Przeradziecki o radnem

paurawaniu - ani wspominać - owszem  
~~po~~ w śladku kuracji - po dwie z siedm  
 stołne kąpiele dwa karat - a nieśle  
 mnie podreperował, kiedy tak znieśtam  
 te niesbyt szanujące nerwy, następne  
 dwa lata. - Po tylu varach co tu <sup>byłam</sup>  
 i tę kurację volitam - dużo się lepiej na  
 tem znam niż Stepiński - który na  
 pamięci Pana Boga chwali. Wieś mi  
 więc da pokój. Dixi. - Taadaé.  
 Żeby mi Babusiek mój drogi dał słowo  
 że codzień czy w deszcz czy w po-  
 gode - co najmniej raz w kuto miast  
 obędzie - niemówiąc już o pożądany  
 na śnieższym powietrzu spacerach  
 - to by wielką sprawić radość. Jestem  
 przekonana - że wuch - ale wtedy  
 gdy kuteru niema - jednym z najlep-  
 szych lekarstw dla ciebie - a także

(182)

śmierci powietrze i regularne życie  
- jedzenie rzeczy śmiesznych - w przegrzaniach,  
tych obstępach - a nie zimnych lub  
przyspieszanych - i na kwatki pakowa-  
nych. - Jutro koniecznie o list prosię  
- a jeśli go ktoś nie napisze, lub Jasion  
napisać nie chce - to po odebraniu  
meego listu, zaraz telegrafuj o doniesie-  
niem o swem adwocacie - uprzedzając  
nie przeszkadzaj się. - Sama niewiem  
kiedy druga już prawie napisalam kartę  
- ale zganięwał mnie ten stepiński -  
żebyś się ty Bobusierku - już raz  
poradnie poradził na serjo - dobrego  
doktora - Paveniskiego najwykstad -  
a nie upierał się przytem, żeby cię  
leczyl afuszem - bo to nawet  
wtedy dla ciebie - wierz mi. -



Deszer przestat padać - czasem był  
jeszere - oddalony gromot styszeć  
się daje - ja zreszciejsza troszkę.  
Bądź już adwów - a bądź gresorny - po-  
nab' się Parniskiego - ale nie jedno,  
razowo - ale tak, żeby już zapła-  
nić prowadzić kurację. Mój Bahuski,  
Jaska mi ucałuj - Mija pozdrów i  
pomowników. Jeszere jedna prośba.  
Po moim pokuju, mało kto teraz du-  
dzi i móle sobie w spokoju, nad prosmą  
mój dywan. Dla uniknięcia tego - prosmę  
żebyś wtesną ręką - prosmę wysypał na  
mój dywan gładzeczka perskiego  
prosmu - a raczej nie żebyś go wysypał  
ale posiał wśródzie a wśródzie. Zafystaj  
także Jori - czy nietrzyta szale.

Deszer przestat padać - czasem był  
jeszere - oddalony gromot styszeć  
się daje - ja zreszciejsza troszkę.  
Bądź już adwów - a bądź gresorny - po-  
nab' się Parniskiego - ale nie jedno,  
razowo - ale tak, żeby już zapła-  
nić prowadzić kurację. Mój Bahuski,  
Jaska mi ucałuj - Mija pozdrów i  
pomowników. Jeszere jedna prośba.  
Po moim pokuju, mało kto teraz du-  
dzi i móle sobie w spokoju, nad prosmą  
mój dywan. Dla uniknięcia tego - prosmę  
żebyś wtesną ręką - prosmę wysypał na  
mój dywan gładzeczka perskiego  
prosmu - a raczej nie żebyś go wysypał  
ale posiał wśródzie a wśródzie. Zafystaj  
także Jori - czy nietrzyta szale.

2go Lipca 1821. Niedziela 4 ta.

177

50

Bobusienku Drogi, Kochany!

Piszę i Dusi, choć właściwie całkiem nie mam  
o czem, niemałocho, nie a dom, pogrzez tylko o  
kilkanasie krochów, w celu odniesienia listu.  
Wierowaj uczyniwszy to, znów leżatam na szes-  
logu z Bickisfelkiem, do gorzi. A j wieczor.  
Reformny wierowaj nie było. O g ej, przesiatam  
się na fotel - w celu wypicia herbaty i zje-  
dzenia pierzeni ciężej z komputem - z obiadu.  
O j do 10ej bytam już w łóżku. Wstalam  
okolo 9 ej - i wyszłam przed dom do altany.  
~~na~~ herbatę, w celu ustąpienia się z pokój  
podczas sprzątania. Doroż padat - ale ja kpi,  
tam sobie z niego w dużej altanie. Włóciwszy  
do pokoju, znów się potoczyła na szeslogu,  
wierowaj bytam jeszcze exacytowana, ale Dus'  
całkiem jestem oklapnięta, po wierowajszij  
dużej utracie krwi. Dus' już się to zmniejszyle  
znacznie - a jutro już pewna prawie zdrowa

będę, ale nie będę się jeszcze ruszać, chcę  
 być w zupełnej możebności wznowienia we-  
 stwek, napowrót kuracji, i wyjścia w ten  
 dzień do Brandenburger Thor. — Dziś jest koncert  
 węgierskich cyganów, bardzo żałuję że na nim  
 nie będę. — Kwieńm czy ci pisalam, że we Czwar-  
 tek odbył się tu koncert jakiegoś „Mancio de-  
 norzety” — ze współudziałem pańien i trger  
 pianisty i skrzypki, mieniących się być z War-  
 szawy. Nie byłam, bo mi ~~nie~~ samej isć było  
 niemiernie — a snajome miłe niesoty; nie po-  
 tem o tym koncercie nie słyszałam. — W Kan-  
 cecie cyganów, dowiedziałam się od Maryni  
 Stechkiej — która niewidząc mnie, od dwóch  
 dni przysłała się pościwie dowiedzieć, co się  
 ze mną dzieje i posiedziała z godzinę. —  
 Matka jej, będzie tu we śladę i zabawi  
 jeszcze Czwartek — w przejeździe do Marien-  
 badu — będę więc i ja miała gościa. —  
 W piątek do 2 ej, jadłam obiad, złożony z supy

à la reine - ryby smaragowej - wstępcę czer-  
wonego z górką i kłemu modelowego  
z biskupiekiem - kucyca jół i komput  
skowatam. - Potem dla rozmaitości foto-  
zytam się znów na przesłogu z tą moją  
stawną książką, której niestety nie, coar  
bardziej zaplątane historie - męczyć umię-  
jęs sacrynają i skanierują 2 go tom.  
Po trzeci - trzeba by pójść do księgarń-  
która niekiedy oddalona - jednakże - co  
to Bohus powie na to - jeżeli pójść - a  
Jaś i Tadeusz - czy niekiedy gderać. - roz-  
myślając nad tem zasnąłam - i... spałam  
do 4 ej - to jest 2 półgodzinki. -

Listu - dotąd niemam. Jak Ty się  
tam masz dzisiaj? Wskaz Bohusowi  
i anioł jednego dnia zachęcał się  
tym razem - na nasze chwiejne  
choroby; - taś - jak niepójdziesz do

Pawieskiego nar, drugi, trzeci, dresisty  
i etc — to choroba ta w krótkie choro,  
niermą się stanie — robaczysa. —

Bądź już zdrow Bobusienku — bądź mi  
zdrow cathyem. — Buri li baję — cathyę  
orzy — kawerek i tule się do ciebie  
calutka. Jaka jaglaser i przytul  
i kochaj. — Wija rzece caluje.

Patajam. — Twoja Kochająca Cię

Talusi a Bołusia Zonusia



3 go Lipca. 1892. Poniedziałek.

Bolesku moj druzi, jedyny!

W tej chwili odebrałem list od Teresii, który  
mi posłała. w tym celu, żebyś co raził jak  
najprędzej. Istota jest zdaje się niebezpiecznie  
chora, a pozostawienie rany niebezpiecznie, se-  
mamentu nie zgubią, zupełnie. Trzeba by ko-  
niecznie, żeby tam kto fuje chat; może by po-  
stać z Janem, naszem kochanym, doktora ju-  
lawskiego skoro jak się zdaje tamten już  
stwierdził nadzieję. Doktor polawski bardzo  
jest teraz wzięty, a jednak próżniej pojechać  
i mniej mu dać trzeba niż np. Kowalskiemu  
mu. a przylem tak umie utracających  
choręgo, uspokajać, pocieszać a biedny  
chłopczyk sam jest zupełnie a przylem  
zmarł. bardzo mu szkodzi ko-  
według oszacowania doktorów, w ostatniej  
jego chorobie - z jego sercem niealkim

jest dobre. Ten doktor z Limanowu jest  
dobry - niewiele więcej może inny doktor  
pomóc - ale zawsze miało by się to raba,  
wolenie, że się wszystko możebne zrobiło.  
Ja to by Józiovi dodało otuchy, a już nic  
pocieszyć by było. - - Bedąc w Wilkowsku  
z Anielką, pomyślałam do niej, że mi  
się zdaje, że ciotka niedługo poizygnie, że  
nie jest Stugowieczną. Wstrząs jak się  
miemi na ławcy - słysząc głosy jej oddech  
co jednak krztałam wtedy za przestaloś  
po zapaleniu płuc. - Wylęknęłam się w Wilkowsku.  
Kowic. W tym czasie pędziłam do Wilkowsku  
ka po takim czasie ale niemożąc, prze-  
lam ci go do Wilkowsku z przysługą, żebyś co  
ratowała. - Nożę przedtem zapylasz ośia-  
telegrofaem co tam słychać? i czego  
mu potrzeba? - Nożę doktor na nie  
się już nie przyjdzie. Ja równocześnie  
piszę do niego z poleceniem - żeby

śmiało do siebie udawał się po radę i  
pomoc - bo cóż ja mu z tego radzić mogę.  
La wesoły szlery, miły, kochany twój  
biskup - palajomuje najpiękniej, najserdeczniej.  
- Mądre wesoły niechoditam opowieść z listem  
o trzy domy - do Tis - kłosa skrytka  
pawłowa, na smych pierwszych nosi. Wszak  
że Tis to stonice adaje mi się - stonice  
listy moje powierzam. - Kikogo niewiedzia  
Tam. nie niestyszałam białam był ko  
na szlachę do nieczora, wzięłam wabak  
czytałam Reformę. Wstępną w kronice z tyt.  
Popisy - styl ma zamknięty - to nie Bohus  
pisat. - a to powrótł kroniki o Kajsardec  
niejszych twój panna - ale ja bym się łopiej  
nie do nich nieodpywała - to by im  
bardziej dokuczyło. - Tis, już pranie  
odwaga jestem - to też zamysłem pojęć so  
bie po książkę do Księgarni - a z nią, już  
nie ma już być tyłko o Księżkę kro.

1526

Ków, pójsz siedzieć do lasu Garten - bo tu  
 teraz w ogrodzie niemilo z powodu tych  
 moskali. Moskiewka ta która jest w domu  
 mała i jeszcze dziecko prawie - obgadała  
 już kucharkę radaczkę - a sprawdziła  
 z kadeł kucharską radaczka - która z wami  
 smarszaninami, fatalnie smadzi po koryta  
 ryj. - Anglierysko dziś niebanu się z dzie-  
 mi - tylko pilnuje żony chorej która  
 umieściła na szalagu pod drzewem - w ogro-  
 du i co chwila jej coś przynosi to kwiaty,  
 ty to księżki to cukierki - a mnie raz  
 łose - że to nie Babus mnie. Babusiek ładniej  
 by przystem wyglądał - bo on to zupełnie  
 tak wygląda jak nie ~~chwieć~~ młody zoko-  
 chany w serwie lub charakterze angielskiego  
 jutro już Babunia będzie pięć wady - a teraz  
 już żegnam się z Babuniem patajim.  
 Smiatam się z tej historyi o szampanem, bar-  
 do zabawna. Główna 3 ia listu jeszcze  
 niema. o 4 ej pewno będzie - (a tuje Babuska  
 całut kiewu kucharkę barbo. Babunia Babusia on

Widok na woski moskali i ich kłótnie. Widać ich w ogrodzie i w domu. Widać ich w ogrodzie i w domu. Widać ich w ogrodzie i w domu.

W. H. Howells 20/5/82

54

Mr. Howells

London

My dear Mr. Howells,  
I have just received your letter of the 17th inst.  
and am glad to hear that you are well.  
I am writing you a few lines to let you know  
that I am still in the same old place.  
I am not at all well at present, but I am  
trying to get on my feet again.  
I am, dear Mr. Howells, very truly  
yours,  
W. H. Howells

I am, dear Mr. Howells, very truly  
yours,  
W. H. Howells



111

4 go Lipca 1880r. Włoczek.

Mój ty Drogi mój ty Mój!

Mam prosić listek; dziś rano mi go przynieśli,  
wraz z karteczką od Juliny - która doniosła  
że żalnego z Was niewieśiała dotąd. Istnieć nie  
się usłysi się Botwinów. Jeszcze nigdy rano  
nie miałam listu - nieśkoś i wając się jeszcze  
bardziej się cieszyłam. Wczoraj miałam list  
od Józia z przypiskiem Muri; bardzo miły  
listek - ale ci go nieposłałam - najprzód dlatego  
go, że nieodpiera w ci podrywane - a potem  
dlatego że jest w nim - że i do Ciebie pisał  
się raz. Wczoraj do skrzynki listy  
do Ciebie, Józia i Muri ośmieliwszy książkę  
wstąpiłam po drze, po tuchach brzozy murgo-  
ki w parku - ale ponieważ murkę głuszy  
to znowuś zachodzące moskiewskie śnieżanie  
wzię prześko się wyniosłam. Jak teraz Jan,  
renstat wygląda - jakty w nim sam Moskwa  
le były.

~~1888~~  
Włocławek, na Steinhauser, acz y mają  
spostreżęły ołtarz y afisz - "Koncert, tytuł  
Padilla - aż mi się gwałtem zrobiło, - woli  
tam wrócić w prawo i powstanie natychmiast  
po liście - nigdy jeszcze tej sławnej, tytuł,  
ani Padilla nie słyszałam - ślicznie miała  
o potrocy są na do domu wracać to jużde,  
nie mnie nie powstrzyma nie! - We  
Włocławku ten koncert - afisz. od paru godzin  
dotarło się tuły pakowały - a już za 200 zł  
kilka tysięcy rozprzestrzeni. Któreś będzie  
także do koncertu pianista z Petersburga  
Schaeeling. - Na programie pianisty Rubin  
stein, Moszkowski, Liszt, Wieniawski -  
tytuł śpiewać będzie arja z Proroka, Hegner,  
beera ~~Lyzanka domińskiego~~ ~~Mossiniego~~.  
Dwie pieśni Bendela i Janbelta. i Fla.,  
beera z oferty Bizeta Carmen - razem  
z Padillą śpiewać będą Duo Pescatori  
Manzociego i Duet hiszpański La,  
halla - sam zaś Padilla - odśpiewa

arję z lymulika Rossinięgo, tegoż Savante  
 i taracciola Tanze. H. morie. —  
 Bawio się na ten koncert cieszę. Iś, pła,  
 fisor Roman magierne szturki jakies pu  
 koruje w lutsaalu. Włoiuszy o b i j,  
 niesie ialam w ogrobie ale nie kłam do  
 pokój. Tak zimno było. Brztałam Refor  
 me ależ to duża kłanika była tym ra  
 zem. Iżlelon Hansnera zajmujący i bra  
 soni przypieprzysie. Wymowy herbała, o  
 pół do 10ej już byłam w Łosku. — Wtedy duża  
 kubki iś, jalam ale nie kapałam się  
 jeszcze. — Włoiuszy zastalam już list Ło  
 sunia — praci. Potem... głowa mnie  
 wzięła uolala jak angie sie sława po pol  
 mofienwalisii — na obiad jalam tylko  
 ruppe i rast kuf. Iś, już mi lepiej  
 pranie całkiem dobrze i pójde do Bran  
 denburger Thor z nakata i ksiązką.  
 Pogoda iś, i dosyć cięło.





Frankfurt

5 go Lipca 1882. Szwajc.

cz. w Krakowie 7/7 82

15-17

54

Bohuciu mój kochany powiem!

Wczoraj dwa listy były w Bohunciu, jeden  
rano - drugi o 4 ej jak zwykle - loterz z bardzo  
dumną miną, a ~~stare~~ <sup>stare</sup> listami (jeden o Sabie)  
w kieszeni i kapeluszem w górę, słodzącym,  
posłał do Brandenburger Thor; nie posłał,  
poparadował! - Trzeba ci wiedzieć że ten  
mój młody kapelusz to podwójnie się kładzie  
jak jestem zdrowa i w dobrym humorze to  
coło się odhrywa, a kapelusz w górę zadziera  
jak za czasów dyktoklasyki - kiedy zaś fan-  
tazji nie ma - to się nasowa na czło.  
I propos kapelusza i mój: zapomniałam ci  
powiedzieć że Bluszcz przez czas mój nieokre-  
niony miało odbierać pani Paszkowska -  
jeżeli więc ty go odbierasz - co ci może być  
potrzebne jak już niejźmiałkawałam  
to przetranszuj go oddelej pani Paszkowskiej.

111  
Bogata była więc grano na dworze w Br. S.  
i bardzo była tam przyjemnie siedzieć wogół  
ku - bo przecież nie było moskali - stycha  
widac nie amatorowie muzyki za 50 centim  
Grano Tolkmana symphonję D moll w  
4 cz. Unendliche melodie - ale tym razem  
poza jedną część i tande nie w moim  
gusie. Potem pistonista z lowatyreniem  
kiedys grał <sup>romans</sup> rosyjską Guxilewa  
i piosnę Weidta „Wie schön bist du“  
bardzo pięknie ostatnie i pięknie grano -  
popularzać musiał. - Przecież tego grano  
saint-saënsa; La Jata itragonaise  
dziwnie oryginalna - z hebenkami, dronkami  
kastanietkami - ale niepowiem, żeby to była  
chętą było muzyka - tak jak i chęć  
nie. Kości w „danse macabre“; Gounoda  
hymn św. Cecylii na skrzypce, klawie-  
rjum i harfe bardzo piękny -  
muśturę na temat piosni amerykań-  
skich - ciekawe i dość łatwe - i Tomasekka

15  
marsa tryumfalny - tryumfujący głupek  
jego - występujący obok Tolkmana  
Saint-Sainse Gounada. — Tam  
sam luby - bo mnie kolniesz ciagle napasto-  
wali - a drugo tam jak nigdzie - 35 e. por-  
cja - ale nie to dobrze wchodilo jak w domu  
puniada - na glowe. Skonczyl sie ten  
koncert przed 10. bo ja sie poszedlam wiec  
z tamtad na dobre siedzenie - do Cafe Garter  
gdzie zostalam do 8 ej. - ja tam kola sie  
stojona z jaj i herbata i walcym kwiaty  
okolo 10 do 9 ej wróciłam do domu. Tama  
Tam sie tam z panem Wryszanowskim pa-  
nali byliem - meciem tej co byla w Briesmitz  
thalu. Jestest kinderska na swym kse-  
śle po całym ogrozie - wymyslałaje na wie-  
żę go, staro go jak on lokaja i biadaję  
że nikogo znajomego nigdzie nie spotkał  
że mu sie nudzi. Wiedziala ja że Dursnickij  
że to Wryszanowski - wiedzialam że sam  
tu jest i towarzyszywa zedmy - ale nudny.

w Dr. S.  
wagrow  
lychaj  
centim  
ll w  
rem  
im.  
iem ot  
lewa  
su -  
me-  
vano  
aie  
an Kemi  
w szla,  
wsgrogo  
una, a  
iemma.  
—  
ykan,  
Tomaszka

Wziąłem go już niestar-ale nigdy tak jeno  
nie naszekat jak wczoraj - żal mi się go żał  
to i jak przyszedł kolo mnie, sama racja  
Tam - opierając się na znajomości żony jego i  
córki. sta się zresztą i wielkiej radości że  
przecież a kimś będzie mógł porozmawiać i  
widermie mi być wdzięczny; pomyślał że a  
lat 14<sup>ty</sup> już takim jest kaleką wskutek  
zapalenia szpiku kręci parietalnej - i że dzień  
i noc cierpi dawno - niemające chwili wolnej  
a to u wszystkich stawach i szarpań  
w nerwach. - Wziąwszy do domu kucyka  
tam jeszcze trzeci tom Rik adielka - który  
brós rano wzięć w nowego. Wolałam była  
wcale tego nie czytać bo aż gozgał ki dostała  
i głowa napowrót mnie rozboleła, a tego  
bezczynności. Wyobraź sobie - że na ostat-  
nich kartkach - jedną duszą podusz kami w  
kalowej sukni i błyskach śliczną kobietę  
drugą - młody człowiek - wiesz się  
trzeci, wariat, pakuje głowę z wartygo  
do ognia płonącego na kaminie sam sta-  
bie na nim siedzi jak na kanie i bierze

się tym cięży. Jedna Dwoje trzaja - a dwoje  
 trzaja się sami. Wszelko to opisane w spo-  
 sob karmny i prawopodobny - śliczny  
 pasztecik. Patajam, upadam do nóg i dzię-  
 kuję za francuskie książki. Jeszcze mam  
 tych ~~trzech~~ list które tu przesyłam;  
 wreszcie chęć o pieniądze, o miłość i dzieci nie  
 pisać, upadam do nóg - wreszcie cała i już  
 pokazuje. --- Wzięłam sobie listy "Audy"  
 i tak mi jest ciekawie. ja - jakby  
 zastanowiłam się z tego powodu, jak to po Krakowie  
 jeździć po północy - znalazła się w jakiejś  
 kąpieli wanny ożywczeni ciałami, wódną na-  
 turę pełną cudów przyrody. Wyobraź sobie  
 jak mi dobrze - głowa już nie mnie nie boli.  
 Noc w skutek tej wspaniałej książki, nieobra-  
 miałam i niepokojna bo jeszcze w dodatku  
 umie pisać ten obywateliwie Chavette.  
 Wczoraj dwa kubki piłam wody - dziś też  
 dwa, ale niecierpiem jeszcze jej ani myśli  
 ja. Kapatam się dziś 20 minut. Już Be-  
 nardine przecież niejestem taka mądra



Żeby się kapać miała, jeszcze stado...  
Bądźcie spokojny. — Wład siś zjadłam  
zmyślny — nie tak jak wczoraj — a teraz  
wziąwszy Jolę: pójść sobie ją czytać  
do ogrodu. O bój pójść na kubek wody,  
pójść się — a potem będzie na kamolku  
Anatolego koncertu w Conversationsaal.  
— Bardzo słownie i ~~po~~eciwie Bohusku zwa-  
żenie — posłajcie Jana i Józia — Józia, skona-  
ła się sama ofiarowała i skona się bez niej  
chcecie abeje i możecie. — Wzajemnie się  
trzech — żeby z tego nie było jakiejś biedy,  
w Józia bardzo lubi przesiadywać z Józia,  
Józia to dosyć lubi. a — Jolę nie spi-  
myśluj z tego nastąpić — albo nowe  
martwienie i zawał ~~mi~~łosny dla Józia,  
lub też męczalians dla Józia, męczalians  
orazwiście niewinny mnie — ale najbardziej  
niechęć wielce. wyśledźmyżnej Jolę  
i zawał w się tyżmy wielokrotnie material-  
nych, które jego rodzina i on sam

ludzie na swoim matczymostwie. to się  
mnie tyry - to wcale bym się tym nie  
marta i znajdowałbym bardzo sto,  
samemu i dołom ale jakby Krzyżan  
jak Krzyżan? jest nadzieja, że Józio  
też nie miał wczoraj - ale Józio - czy  
mówi nie po dole i po ciemności swojej  
nie opłaca? - W każdym razie - Józio  
tam w tej chwili nie powinien być  
dla siebie - i skąd sama chęta...  
- to się tyry. Józio - to ja mu nie  
nie datam gdy wypierdali - ale ty dajesz  
mu 100 zł - więc ma dosyć do pu  
wrotu swego do Krakowa i nie  
mu teraz posetacie nie potrzebuj  
to dobiec się do Wjmanu - dość jeszcze  
będzie czasu mówić i pisać więc  
ma dziś dosyć już tego pisania - bo  
już się zmęczym. Patajam - już  
daje - całe życie - kocham bardzo  
bardzo

Jaśka mi uciekaj - Wują powołaj.  
czy jechać? a kiedy? —



wyszłam poza kuciem - ale było przed  
 kuciem niewygodnie - nie o tego. - W kafe-  
 jeterem piłam czekoladę - tu mi było wygodnie  
 wczoraj - i potem już nieśmiało się nie śy-  
 wałam - choć miałam kucore z obiadem  
 czegoś niechętało mi się i znówu gło-  
 mnie bolała. Przyszedłszy do domu o  
 kwadrans na 10tą, byłam już w łóżku  
 i wnet zasnęłam. Zbudziły mnie gromy,  
 błyskawice, pioruny, i wiecheć ogromna  
 pozem nastąpił deszcz ulewny i wyłł  
 mrozoną mi została, wieczorna moja do-  
 nieczność. (słowo mojego synalarku). -  
 Zasnęwszy napowrót, po dość długiej prze-  
 wie - obudziłam się znowu po 6ej - rzeźwa  
 i zdrowieńska, chociaż mierzna. Stoi-  
 śmieciło. Wstałam, ubrałam się ciepło  
 powąchawszy przez okno i poszłam na  
 wodę. Klóncz znowu był ko dwa kubki  
 wypitam - na mi to teraz wystarczy.



Wstałam rano, milotna, ale pogubiłam. Do  
kuchni, rozglądnęłam sobie trochę i kurawiały  
tam, rozległ się tamta obłąkliwość nocy  
Potem poszłam się kąpać ciepło ubraną  
pogoda była. Počas gdy siedziałam  
w łazience - zagrzał rano. wicher strumień  
i dźwięk paraf. Wyjechałam z kapieci sie,  
Oziębła z kwardans w salonie żeby coś,  
Kiem ostygnać i przetrzeć kurlistą  
której z tydzień niewidziałam. Dura była,  
Ków przyleżało ale niktągo bardzo znaczone  
go, ani z najomego; księstwo Grestwestyng  
cy z Wotynia, tytułem w kurlisacie bry  
luz - o księstwo są jeszcze dwie rodziny  
Luzn Taxisów. - 44 kuliwsy się volundą, por  
tam potem do domu; zimno - deszcz.  
Zjadłam obiad - zrealizowałam scenę z tym dzie  
ciem które w aquidku małego piśka  
na smutku trzymając, wciąż pręciłem  
hity, bawiąc się jego piśkiem i skamleniem.

Tak im to serca przemówiłam, że teraz rano  
już nianę go ciągle na rekach i śpiewają  
nad nim - ale mnie dotąd z wielkiej atencji  
się nie tręsa. Charakterne smarkacze - a prze-  
cież takie talne - że aburawory, pogłaska-  
tam potem po głowinach niemeer ki - na  
dwie mookiewki im towarzyzące ani spoj-  
rawory; to pewno te ostatnie namówiły na  
taką zabawę, bo ciekawieśko siedziały, pod-  
gły tamte tłumaczyły się - że piesek kasa.  
Zauważyłam im, że kasa nie se rtości, tylko  
z kolu - bo mu właśnie sięby rosna - mytuma,  
czytam - pokazuje, że takimi siębami, co  
się dopiero klują, krzyby im nierobi, pr.,  
zauważyłam im, że piesek jest cierpiący, chos-  
niesserędliwy - a one go jeszcze więcej w-  
dobatkia, i tak zmieczyłam ich serca, że  
teraz go znowu w czaty sposób meczą. Hn-  
szę im potem <sup>przysiedzieć</sup> ~~mytuma~~, że wolno się  
wesołować i zabawa - najłepiej w hęla, dla  
niego i karstnem. Iżis o tej cyganie  
męgessey grai hęla w Br. sk. ale pewno  
niepójde - za wiele dwa grzyby w karstnem.

7go Lipca 1842. Piątek.

2

63

Babusku niegrzeszny - Kochany!

Przepraszam cię Babusieczko - ale ci;  
siejmy tuż list, jest głupieństwa - a  
różnej - opisane w nim wszystko ci.  
Przez tym razem, spiąc całą noc w  
fotelu - przynajmniej sam przysięgam  
że to ile, niedługo i że sen taki  
niepokrzepia - teraz zaś zwołując  
to samo utrzymujesz, że to bardzo  
mało, że bardziej jesteś pokrzepio-  
ny i zdrowy - niż gdyś spał w łóż-  
ku i samyślasz nadal to samo  
wolić - że wstydzi się. - (Abund-  
szy rozgrany - w tym samym  
ubraniu w którym spałeś - wychod-  
ziś na ramie pranie twoje, bez pal-  
tota i potem dostajesz chłodu w nocy)

utrzymując, że to bardzo zdrowo  
obserwować cię w Babusierku?  
Kuratnie sta jestem na ciebie i uważam  
że cię samego, Turcję zastawiać niepru,  
dolna - jutro rano - uwiecznym do  
daru - głębię nie to - że ja w potni  
nie poszedł do kapieli - w zim  
mojej sukni - ciepłych spudniczek  
kaftaniku i naturalnie - z przeciw  
tenia chyba, dostatom takiej samej  
co ty kolegiowości i już o tej porze  
2 razy spacerowałam - choć tylko  
2 kubki Salzguelle wano wypita  
dalej, dalej Babusierku - jak ty tam  
kuchniarz - to ja tutaj także kucharz  
nie także kuchniać będę musiała.  
To narazie sensu niema - jak dwój  
kuchniarz cię w? — No ale są cię  
ja naprawdę sta jestem, że tak sobie

*Phyllophaga*



postępujesz lekko myślnie postępujesz.  
i jak jeszcze raz spaię będzie na  
foteleim - lub się rozsiadnie - to się  
tak pamiętam - że ścieśpniesz se  
głowiach!! Dobaczysz. - Koncert  
wczorajszy z wyjątkiem śmiesznej gry  
Schae linga i całej figury - był prze-  
śliczny - ale niemał czasu się roz-  
pisywać, bo już proś ej - list by nie  
odszedł. - Kto niestyszał utwórka  
śpiewającego utwory Rossiniego, ten  
niemał mieć o nim wyobrażenia,  
jak śpiewa Padillo Barbiere lub  
Turanlek Ros. - to aż się dassa na-  
duje i goliwby ciałomik zacerze tan-  
cując w takt tej szalonej Turantki  
i śpiewa. Stuchata bym go bez końca  
gdylem magła - bo mi nerwy drgają  
i serce bije - pod czas tego piętnego

wo-  
złoty?  
warian  
sepo  
ym do  
prohm  
rima  
ekad  
wiecej  
samej  
pusty  
ytko  
pitan  
tam  
mier  
ta.  
dwaje  
sartan  
solie



zycia, energii, namietnosci - i pienu.  
 Pabullo jest to - ni by sekutawski brn  
 nit i mueno vorbaniany, roztentany  
 spiekny niejest. - stot ma altow  
 sherny glos - metadq intoska -  
 ale Euviancie Webera - albo Wagne  
 rauskim opetam niebata by rady.  
 ja takie dris miatam list od Jari i  
 dris jiszere tam parę stam napisai  
 musze. - Pisatam dris do Tadia, chci  
 juz moze list mój w Beresawicy nie  
 zastanie. Pani Iwesnicka - ktora woz  
 raj byla w Karlsbadzie - przysla pro  
 alnebie - jutro wyjezdzia juz - Stecy  
 me Wronik, Pani Stecka - matka, by  
 la u mnie wczoraj - w przejazdzie  
 do Marienbadu - doskonale wygla  
 da - admtulniata. - W Karlsbadzie  
 11.000 osob dotad juz bylo - tu do  
 6 go - 4.002. - W Elster 2.000  
 2 polakom tylko 4 osoby - sa to w  
 Karlsbadzie mnostwo polonii.

8 go lipca 1882. Sobota

65

Zacisnąć mi! Pokusiowały!

Alma jeszcze liscie a ja o to zarybienie  
Twoje niespokojna. Ktoś osoba, mimo że na,  
się ta wosoj wilgoci, wosoj nlewnego  
Lessoru sieć w altanie łafé Hartem-ossie  
sirowa bisiad- kucha byko. Już to wąpiz  
i by kucarja, wosoj by cię, wilgoci na  
wiele przydać mogła - dziś znów cięgle  
Lessor paba - i wosoj mego przyjardu, wale  
wie siedm dni było, noć wosoj kucarja  
Żeby to przynajmniej dzień był pugo,  
niejczy - bo inaczej wosoj, ale kucarja  
Aniela - jak się przynajmniej; wosoj nie  
podrepoduje w iakoj m. - Alsiowa  
Pawlikowska, przjechała wosoj; wosoj  
inowy o pól jej wieści do sam- bilet  
jej zastalam wosoj z wosoj. - Alsiowa  
pa. Alotym piersi m. - k 4. - dziś

1111  
rana - przy zdrowiu jej niewidziałam i  
katar. po usypieniu mej wazy poszłam do  
niej - ale nie zastałam; pamiłowała - że już  
ta "zum Brunnen" - to śmiać uniu - kłóci  
się zis trochę spóźniła - czekałam dłużej,  
leżąc na szczytoku; iagle piekna - styl  
płocny - pacyermy, ale rozwał kamana  
bardzo - widocznie <sup>umiera</sup> lubuje sobie w swoim  
sposobie pisania, bez zainteresowania wyjątków  
wo piekny i powtarza to samo.  
Bóg wie wiele razy - czem w bardzo mi-  
ku, mazać idylliczny sposób usypia cy-  
telnika - co i mnie zis ucyliła. co  
12 ej - poszłam się kąpać - potem już  
tam obiad - który zis był gorszy niż  
zwykle - potem przejechałam w stronę  
nadzwała Reformy w której dopiektos  
jeden ilustrowany - a teraz pisać  
do Boluncia na ostatniej emiarte,  
którą posiadam; so już zanisalam  
tutaj. Potem jeżeli lać nie będzie bar,

do, raz jeszcze pójde do Stasienkiej - kupię  
papieru - oddam niewszy a wezmę 2 git,  
Wahni - a potem a jutro do niej pójde  
na kolej - posłegnać panią Dwernickę,  
która ma zamiar iść. - ać się a pójde  
tam - pójde dni w Krakowie; mieszka  
w domu pani Drasopaińskiej - ulica Ła,  
płotnika na dole. - że dlatego ci to  
piszę - żebyś miał kamień nie iść do  
niej Bohunciu - ty już pewno nie a  
nie już nie pamiętasz. - Wzrostaj gdy  
byłam o temi paniami w Cafe G. pójde  
ostat tam i Krzyżanowski - uszerzelić  
my że przecież kogoś znalazł do zamę  
ki. - Kiemam już dziś w piśmie Bohunciu,  
ciu - znalazła w mojej głowie takto niby  
deszcz pada jak na dworze - i głu  
pijterka jestem. - a niech tam  
kucharkę upieczę Stasienki na imię mój  
przed kół a makiem - i niech go



nie umartwia w ten dzień kuterę tam  
~~lub~~ pierzenia cieleca, lub wiatrówka -  
bo on tego nie lubi choć jesi - je.  
Ciekawem czy Tasio pisat do ciebie i czy  
wychło do Was tam przyjezie? Nie  
niepiszesz jak ogódek wyglada? Pewno  
smutno; trawy pewno niekoszą, erg  
sto jak to. Niechaj mi nakazatam  
gąsienice i muszki pewno wszystko  
ta przedewszystkiem roze jedzą. Kwie  
ki pewna niepodparte leżą na sie  
ni potamane - a uina co chce to  
wywabia na balkonie - nie przywiązy  
wane - nie obcinane górze niepotrzeb  
nie buja. - Tytko ty sam Bohusku  
nie myślasz na dwaliny - mój - mój Bohu  
sierzku! ani Jas niech tego nie robi.  
Jasie saknęta by się gTama - a Jas nie  
widząc dobrze mógł by spasi - już le  
piej niech sobie robi co chce. Bella con  
gest? Biedne smoczysko a mława jesi nie



9go Lipca 1882. Niedziela.

Bolusku mój drogi!

I znówu spates' w foliilcin! I prawdy  
Bolusiu - mój kwiś mnie już na serży i  
gniewas. by ci tak i le na śmiecie z na-  
mi, że umyślnie zdrowie oskobiś - fe  
wstyp' się!!! — list Asia zwrócony od-  
tam - na pytania o ile woli by wymagała  
gutscha. odpowiedziałam - list do tatki  
Zabem niezginat, ani Reforma. - Brygus,  
oram ale by to lepiej mieć będzieś ad-  
mie - że jeżeli Tadiowi w dzień imienia  
Jasia 50 - (jeżeli przyjdzie) a w dzień  
objazdu ~~jaśki~~ 100 zł to - to może  
dosyć mieć będzie - na drugę, przeprawa,  
dranie i życie do 1go sierpnia - na trzy  
raz jak nymkłe pensja mu się pośle -  
a opow tego nieumiesz mieć i kiedy

do Konserwatorium Weimarskim ptacie  
 się będzie - ale tę opłatę może lepiejby  
 wprost pisać - sążąc adres i należne  
 tytuły, jeżeli zaś Tasio ma ptacie to są  
 daj przypisanie kwitów. - Iniej sądra  
 niemożna mu dać opiewu wpłaty do Konserwa-  
 torium - a jeżeli oszczędz, że to niebysie  
 będzie - to już twój Taska - ja tylko o  
 Kaniernej Kierowności mówię, skoro mi  
 się chceś pytać o zdanie.

pomałowaną dr. Dębickiego. Który odprawa-  
 łał mnie do domu - bo było już ciemno.  
 Bez niego - miał to zrobić Hausmeister  
 Dzwernickiej, której mi się kłóci. Pan  
 Dębicki przyszedł, wesoty człowiek i  
 nie sady się nie wdaję. Pytałem go, czy  
 ja forsuję - kapię się co drugi dzień w to-  
 cie - pamietał - że można brać po dwa  
 moor bady z ręką z dobrym skutkiem -  
 tak jak to był przepisat Dzwernickiej i  
 dobrze jej z tem było - tylko stał bady  
 codziennie tylko bardzo wyjątkowo. Kobiety  
 brać mogą - bez obawy wrzucenia  
 krwi. - Stasiowa dlatego się już niemy-  
 bierata tutaj - bo już tygodni nie była  
 stała - wyobraziła sobie - że jest w po-  
 ważnym stanie - w się także i dr. De-  
 stensungowi sadowata - tymczasem wró-  
 ciwszy do domu - były samady, że tak nie-  
 jest i po przeflymnie, maż się  
 iść ja z domu.

2. Jacyś bardzo energijni jesteście w tym zakresie -  
trzeba nam się dobrze zorientować - bo całkiem  
awojowane zostaniemy. - W tej chwili list twój  
przemiesiano już wczoraj - pataiam się  
ci się - choć się spłakatem o egzyszory azy, tym  
namo modnemi myknetasami. Oj ty, ty - stary!  
Bomur smok je wisnie - kiedy niechciat cre,  
neśni? musiat chyba strasnie być gładny.  
Własnie Bimbi - kupię cheiatam dais' nawals,  
nosie - ale według mego suyrazaj. przy kar.  
dym sprawnunku - attożytam tu na pójni.  
aż się lepiej namysle - i dobrze zrobiam.  
Dziś kuje tej tajemniczej istocie - co książki  
mojego pokójni nosi i bardzo ją kacham.  
Dales 100 2tr Tardienii i ja mi ich nie  
odehratam, nie się nie turbiuj. - Także  
widzę tu Torquemada i Les quatre Sents de  
l'esprit Hektora Fluga - ale niewiem czy  
kupać na własność warto. - List dais'  
miatam od Aniełki - zdaje się dosyć zdrowa  
diewczyzna i nieśle w tej chwili pisa-  
nia usposobiona. - A piersz Pana mego,  
myślicie zawczasu o wyjeździe do Zakupanego.  
Wincenty niech tam wszystko wieloznacznie  
i statowa do do prania - żeby była gotowa



10 go lipca 1882. Ponied.

Bobusienczyku mój!

Prócz kilkunastu tyko napiszę dziś  
ale niebądź zadowolony nie zaś temu  
wzrost i moje pisanie do niego - tylko  
jakas pani Wankiewicz. Kłowa niemiara  
będąc, przyszła, a raczej przyszła  
mówkiem, zasięgając informacji o Zar.  
Kopaniem i siedziata z gołębą po obie-  
dnie - właśnie kiedy miałam pisać  
do ciebie. Teraz 4 ta - a ja jeszcze  
nie ubrana - a obiecałam Stasiowej  
przejść do parku - a list do Jasia  
właściwie muszę za nowym.

Pani Wankiewicz nie kazałam iść  
do Zakopanego - bo gnieźby ona tam  
w krosie jędrta wiedzieć ka. uwie.



ie dowiedziały się że z na Ha,  
 Tubińskiego i że ten ma stan jej sio-  
 nia - poradził jej żeby rano na-  
 gisała do niego i rozkłada jak jej poradzi-  
 losię przyjemna osoba - mioszka  
 w tym samym domu co Stasiowa.  
 Worowaj, chodziłam się zagnać a gdy  
 nie był se stękiemi - ani dziś je-  
 re u mnie byli - gdy byłam w ka-  
 peli; dziś odjeżdża. Worowaj także  
 miałymy być w parku - ale podora-  
 obrała już deszer zaczął padać  
 a kto był ustat - poszłam do st-  
 gdy wracałam - stapała mnie taka  
 ulewa i burza - że z pięt górsimy  
 a piekarki siedzieć musiałam, a  
 potem jeździłam w deszer wróciłam  
 do domu. Laty nie padał - rano

ustat, ale było bardzo zimno, wiatr  
Levar wyprzedza się stajcie  
znicie - więc może nie smaknie  
my. Coś tedy mówisz na te  
śliczne fotografie sta jestem  
na nie - to bez kapelusza  
może ujęcie. ale zawsze nie jest  
dobra - a tak chwalamo tego fo-  
tografu. —

Bardzo zdrowo Babusienczuk  
— listu jeszcze nie mam ale  
pewno będzie. — Tatajcam  
luzi Laję - całuję całutkiego  
całutka Amoję

Tatuseczka

1620

11go Lipca 1882. Wtorek.

Kochanku Drogi - Ty Moją!

Wczoraj skończyłem pisanie - ubrałem  
się, poszedłem na pocztę oddałem listy a  
tamże oddałem się według umowy do sta-  
sionu do Parku. W drodze spotkałem  
listonoszka, który mi list od G. i B. i Re-  
my oddał. Tataja... przesyła do pa-  
ni kazałem babie posłać list na  
samym przedzie, dałem jej za to 10 cen-  
tów - po raz pierwszy z powodzeniem  
na takie wyzyski sobie pozwalę. Na-  
dałem się przesyłać list - podum-  
ałem nad nim - przesyłałem wycinek  
z Gazety Lw. kiewskiemu parę razy i uszy-  
łem samionami - potem zabrakło  
mi do roboty - przeszedłem cały czas - sta-  
ła moja, mój broniąc od kłopotu

napisać - tymczasem, dawać się, by  
bitam bo te planie nie przysły. Wyje-  
dzawony się do bez opuszciam moje stano-  
wisko i poszedłem do nich - ale ich w do-  
mu nie zastałem. Czas był piękny - chę-  
tam więc skorzystać z tego - że jestem  
blisko wejścia do parku Laimana, al-  
bowiem Ober-Lohma - i chciałem wreszcie  
jść - jechać na sam koniec; do tego  
wejścia pomiędzy Franzensquelle, były  
moje - tymczasem snów doznałem  
zawodu - bo brama była zamknięta  
i musiałam się wrócić tym parkiem  
ku kuli prowadzącym - co i dobrze  
się stało - bo jak poszedłem do kościoła,  
wózek zaczął padać i poszedłem do domu  
- a deszcz przez cały dzień - wózek został  
nieuszy - poszedłem jeszcze na składowe  
ke do Salzquelle - gdzie snów deszcz



1887  
mnie stać - więc wróciłam już na  
dobre do domu i czułam Reformę  
bardzo zajmującą. W skutek przeżyta  
nia krowiki paryzkiej - nie kupię  
Torquemada. Wypiszę herbatę z pie  
czenia ciekawą zachowaną z abiahu -  
wszystkie porządki i naprawy u,  
wypiszę - spaci poszłam. Wstąpiłam  
o tej - poszłam na wodę pit do g  
tam spotkałam Hasiomę i wyznaną  
że ja się nie stawiałam w stanie - a że  
stolik zdobyty - siedział w pierwszym  
wędzie etc. kropka w kropkę tak  
jak ja - a nie widziałymy się wcale.  
Wypiszę do domu po kawie, czułam  
Hasiomę potem kapalam się w Hasiomę  
potem jadłam obiad - potem piłam go  
Hasiomę z Hasiomą siedziałam na fotele  
teraz bierz - potem będę się ubierała

i pisał do Brandenburskiej Thury. —  
 Mass ufać się sasapatam, pisać  
 tak, jednym tehem. — Miewiem dobrze co  
 utosić mam pamięć o tym uycinku  
 a utosić co chceś żebyś pamięć  
 Bay Tomaszek był resztę roku dyrektorem  
 tem teatru, tego miewiem — wiem tylko to  
 że jest teraz na tym stanowisku — na jakim  
 dawsze go widziałam — z temi samemi mu-  
 zykanami. — Był woda i Kapiela tu, są rzeczy  
 wszystkie leżące. o tem wiesz odaje się  
 że była na muzykę i podobniutki do Tsch,  
 słoskiego monumentu jest nauy — o tem ci  
 pisałam — resztę pisałam, że nie się miewię,  
 nifa. — a nawet ma pewne zamierzenie.  
 Wtedy mnie, la korespondencja glabint, i  
 nie w niej miała czego bym ci nie pisała —  
 twoje wyłączenie światłych nazwisk lubi tak  
 być — jak. Konopka Kasimierz i Jędrzej  
 Data? nie wiem, jak nie wiem, pociąg  
 mi to przystało. Wiadomości o komercyjach wy-  
 łania kilkunastu tyścy, smutnia mnie serce  
 głównie z tego względu — że w pierwszym rzędzie  
 samych projektów i projektów, które nie są  
 na wprost, co się cibie tyry — jak np. kupa  
~~nie ma~~ — porządne obywateli i  
 resztę obywateli by mi to prawie było

12 go Lipca 1882. Środa.

145

Bobusińsko w moi!

A czy daciej zastawi kieszki o mnie? czy  
go za mnie doabawales w zola i wola?  
Co dy dla niego wymysliles? co mu  
wznowales? Ale mi daj sie bez dus, bez  
niego i jui pierze, bo dopiero 11 la;  
wrocilam dopiero co z kościola. O! Waz  
dy list mialam panu dni temu w polu,  
nie pranie dyktowany przez siebie  
jego stylem; bo myslam sie z niego, ze  
go daj niema jeszcze z nami - bo 8 go  
o wyjeździe jeszcze widocznie niemylal,  
prawo wiec i tu jui niebedzie i ja  
go za tydzien w Krakowie zastane-  
wszystkich Was razem zastane za ty-  
dzien. — Bóg baka jestem daj zdrowa  
i mroczaj wieczorem jui bylam - ze az  
sie baje - daje mi sie, ze wazny wazny sie

Schloss Windsor bym przeskoczyła. co by  
do niej kosa, było by szturka nie śmiała  
przeskoczyć; śmiała przeskoczyć i rana,  
leć się, nagle na drugim, wcale sztur  
ka nie jest. — A to Stasiawa, nie może się  
pochwalić dobrem odzieniem. Wczoraj  
miała szyć się febra, a dziś ledwie chodzą,  
jeszcze się febra pruntowry, to szyć się  
wyjechać będzie stąd zmuszona. Wczoraj  
wczoraj wczoraj raniaru, byłam w Br. St.  
wypogodziło się było i śliczny był czas  
przed deszczem. Listonoszka spotkałam  
wyjechać, list przesłałam w Br. St.  
i on mi zaraz dał animusz. — Bo mi  
się na złość tobie podobać choć umysł  
nie tak pisatęś żeby mnie rozgniewać.  
Bardzo mi cię przy, że tam gorąco, bo  
to Was ahydniech z Jasiem nakłoni, do  
przedszerego z Krakowa na dźwięk pronie,  
toż wyjazd. — I miedzy, że to gorąco  
tylko w Krakowie się gnieździ.



Tu, ani varu dołat nie spratam bez pnie  
rupki ani varu nie odwarzytam się <sup>34</sup> <sup>nie</sup>  
bez ciepłej spudmierki. Twa dnie tylko  
były gorące ale i to, tylko dlatego  
takimi się wyłazy - że z powodu gorąco-  
ści sercem uszyję dośię ciepło było ubra-  
ni w metny ciemne i jedwabie, ~~to~~ let,  
niej sukni - nikomu by nie było i wcale  
gorąco. Z Berezowicy pisa - że z pnia-  
du chłodu prawie niemożna się kapać  
stniełka takie na ciągła nie pogoda  
nawet ka i pamiada że w Melbye des-  
ce zupełnie pomaluty słońca. Z Zak-  
panego pisa w Reformnie że pogoda-  
ry to tylko prawda, mój Bohuncin!  
Jeżeli prawda to dla stniełki z ka-  
mieniem a dla mnie radości - kapać się  
będę po dwa razy na dzień i Bohun-  
cia prosto z tożka do kąpieli ciągnę  
będę - jeżeli papieżnia wody nie-  
nieczyściła - jak to Jas utrzymuje.



Posetam program wczorajszego koncertu  
dla go świątecznego przyjęcia. Ze Hasiu-  
wa, znowu niespotykalam się wczoraj, choć  
utrzymuje się była. Jak można nie zuba-  
rzyć się w tak małym ogrodzie - tego  
już niepojmuję; ja siedziałam przed  
samą budą w najciemniejszym miejscu  
umyślnie. Po muzyce - odniosłam do domu  
robote, książkę, Gazełkę. Wróciłam na-  
tomiast szklanek i poszłam do sióstr  
Hantad saś - według wczorajszego za-  
miaru - do parku Leimana gdzie bardzo  
ładnie teraz tak porośniętą się kłosem  
i drzewa. Gdy byłam na największym jego  
krańcu - bardzo, bardzo daleko - deszcz  
raczej padać przestął; dopiero to Ja-  
luncia nogami zbierata. "A z jej przylbie-  
tam do domu - spocoma jak mysz i brzo-  
skę zmaknęła mimo parasola - ale to  
ni dobrze zrobiono i nito potem było  
leżeć na szeslagu - czytać dalej - pić

herbatkę z sarniną z chiadn. O koto-raz  
potroszętam się. Do pięt do Hęj cnytatam.  
W nocy sniła mi się mąja. Hamusia,  
żyna, uśmiechnięta. Tępięwo mi się brzei  
raz śni o śmieci; raz w Krakowie, gdy  
ty me Lwowie byłeś - a tu dwa razy.  
Cała noc dreser padał, a rana niepała,  
ale pochnuwno, sinno dotąd. W świąta  
spotkalam się ze Hasiem, która bardzo  
długo podupała kiedaś. Wprowadziłam  
te panie do domu - uróciłam tu na śnia-  
danie - a śreż byłam na mszy - teraz zaś  
razem pojedę do Kapieki wodnej. Jest  
tu d'Engremont skrypek - występuje  
w teatrze - niech sobie występuje i w  
piwiarni nawet. a ja styszeć go muszę  
idę, idę, idę!!! Kby tu tam Hasiem  
chee zasię ze mną jechać - ale nieświeży,  
dowana - nie myślałam ocale czekać i spuz-  
ować się na to bilet już mam - fotel  
w 2 im rzędzie - kupiłam rano - a i tak  
już ostatni wsietał

44  
Kara po sobie przysię haubmeistrami -  
choć to blizutenko - a srota sta-  
rej baby ani w teatrze ani po sa nim  
nikt. nie zarepi; - pokaze się, że to b*o*ż*e*  
wygodnie troszke się postarzeć. Zginiem,  
to się pewno na to to diktum - ale  
to darmo Babincin - co prawda to  
prawda. — Już trzy kwadransy na  
12 la - muszę już iść - patajam za  
liscik - Gazetę Krakuską - choć ja  
bez niej ureziatom - że p*o* M. P. lig*o*  
się. do najlepiej p*o*iszających - lepiej p*o*rać  
kilku tam wymienionych. — Buzi  
ci daję - całuję całuję kiego. Jaka  
mego sciskam i Jadzia jeżeli  
przypadkiem tam się znajduje. —  
Bóg mi s*o*bow - bądźcie s*o*bow  
Kochani. —

Twoja całująca  
Bolsia Talma

Czwartek 13 go L. 5  $\frac{1}{2}$ . - W dzień imienia Jasia, wczoraj, zadre-  
go od nikogo niemiałam listu - dziś także nie - ~~do~~ la,  
tego i ja pisać niechciałam. W tej chwili dwa listy  
odebrałam przyprawkiem tylko wróciwszy do domu  
po zapomnianą szklankę. Jeszcze listów mi  
nie otrzymałam - ale dziękuję i przepraszam B.....  
jużę stoję - spieszę się - bo już ostatni  
- jutro porządnie napiszę. B. d. pa- -

Twoja T-B. ———

CORRESPONDENZ-KARTE.



13<sup>o</sup> lipca 1882

Mieczysław Pawlikowski

Krakau.

15/7

Kleparz 14

Galizien.

Inia  
Tabor

1. 1. 1882

1. 1. 1882

1. 1. 1882

1. 1. 1882



14 go Lipca 1882. Łódź k. 10  $\frac{1}{2}$  10  
2683

44

Wojciechu, drogi mój dy. Hoi!

Wypiszę Ci historię, która raz jeszcze była w  
przemyśle, że taka była sprawa, iż przez  
złotyś za to, że w tym imieniu Asia  
ładnego z domu niemiatam listu, wcale  
pisze niechciałam; włożyła się tego bardzo  
i klade się płacisz za to, na jej  
je całując, choć się za to bardzo gniewasz.  
Na listyki razem wierszaj o pół do 6  
odbranie - pataijam. słownie kusi dają.  
- Kłótnia imienia Jaska pisałam do Ciebie  
przed 12 laty. potem powstał się kłótnia  
półem jałtam obiad po obiedzie sara.  
Korzystając z tego że jeszcze była proguła  
niatam pójść do ogrodu Loimana gdy  
w tem, zatajeszemy tu list mi przynie-  
siano - który mnie zgniemat. ~~irrrrrrr~~

Miał być furman z wozem naigł, a  
przez jakieś balamuctwo nie st; naigłam  
chate znana mi dobrze, nie nawa, na  
je tam, ja głównie dla buki kapielowej,  
która tam była, i dlatego że w niej  
byliśmy sami - a Marynia pisze, że  
chata moja dopiero się buduje, że w  
niej 7 izb ~~z~~ których 5 dla nas i że  
bukki wcale niema. W tego niedom  
niem - oczywiście uszukano jakieś  
oskarżenie; pieknie cywilizują się go  
rale. - Jakby o niczem niewiedząc,  
napisałam saraż do gospodarza mego,  
donosząc że o 20go, ma się nas spu  
ścić w najetoj przeczennic chacie,  
którą znana dokładnie wraz z  
budką kapielną opisałam. Co się  
tyczy furmana i wozu pod wozem,  
to trzeba, żeby Jasio który się tego

wartug i laryni podjął - pomysłał  
 o tem - z pomocą Jana Kubacka.  
 Chodzi o to, żeby byka była duża,  
 mocna - konie dobre, estuniek  
 potrzebny. Tamten którego miał mia-  
 tam - był to wójt z Rabki - wóz  
 i konie miał silne i obawiały się  
 się jechać za 15 złr. Jak się w ostate-  
 nież chcieli najmować konie, to się  
 zapłaciła suma warg tyle - a najwyżej  
 18 kosztować powinna byka.  
 Ta, po 24 kapielach - z których  
 14 błotnych - jeżeli zdrowa będzie nie,  
 odwołalnie we Włoczek wieczorem, 18  
 a najpóźniej we środek stąd wyjechać.  
 Przedz we Włoczek jedź jak we środek,  
 Chciałabym żeby popokawali rzeczy w bła-  
 te - w. Kiedysie odpoczęli sobie - a w  
 Poniedziałek rano z wozem wypraszali

my są podobnie jak my, zamarza-  
niemi, albo we Włoch lub wale - za-  
kres to będzie o tego kiedy mi my-  
padną rekolekcje i kiedy Babus będzie  
mógł się wyobrazić. - dzieńie Turcji tu-  
żaj, na nie by się nie przylato - bo je-  
li rzeczy prawdy do dawnego podzi-  
ku - to najpóźniej w Mediolan już praw-  
nie mogłabym się kapać - wreszcie 24  
Kafiele - to dostateczne barbro.

He niewiem czy Laria przyszedł na Jasia  
imieniny? - He wracam do podróży.  
Kafisawscy do góry - poszłam do Laguna,  
tu, gdzie już Hasiama zastalam. Dosta-  
łam zaproszenie nas do altany - siedzia-  
my tam z gościną - a potem poszły do  
leżni - na co się leżni w ostatniej  
chwilie nagle zdecydowały. Miejsca  
żadnego już nie było - z wyjątkiem łóż-  
ka i pisma - przy samym scenie. Rada nie



nada, musiałam się zdecydować; ostatecznie  
tam rano kupiliśmy hotel w 2im rzędkie  
i kupiliśmy łóżko na spółkę - z której na  
to było widzieć, ile słychać i piekielne  
gorąco. Z tem wszystkiem dostrze się  
Taluca zakuwila. D'Engremont gra  
bardzo pięknie, choć niemogę powiedzieć  
żeby już należał do pierwszych wirtuo-  
zów - a z Joachimem zdaje się nigdy się  
nierówna - bo zdaje mi się, że choć już  
jest wirtuozem - to muzykiem nie jest  
i może nigdy nie będzie dalej się nie  
kwalifikować. Z wyjątkiem koncertu El-  
delsona - grał same lichoty - jak  
też prawie same lichoty był ko - grał  
jego współkoncertant Lertest.  
Dawę jedną przy tem, quali tak śmie-  
na, że ja i Zosia śpiewaliśmy się ze  
śmiejem - druga głupia była zana-  
to. - Wreszcie rano zgubiłem pawa.



sółka, ale ja polem snafartam. - Kapalam  
się w łacie. Po obiedzie zaważ - posztam z  
sobota i ksiązką do ogrodu loimana - gdzie  
były te panie. O pół do 6 i wróciłam do  
domu po zapamiętaną szklankę i listy  
kochane odebrałam. Wpisalam "pospiesz"  
nie karteczkę - kapelus na nos spiesz  
czony sadartam w górę - tak jak na  
fotografii. Która ci poselam zabyś  
z rami. Wsi i z rami. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi.  
ci niedostat. Kochany mój zarobnik  
- i posztam na wale. Stasiowa posztam  
ju wale do domu - a ja z łosia na  
spacer. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi.  
po se i ju odprowadzam do Gólk,  
new Ringa - i zostalam sawerkana  
na na herbate - a polem odprowadzam  
do domu. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi.  
byłam - Wsi. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi. Wsi.

i skonczyłam. Wyobraź sobie cudowne  
nie piękna melodję - powtarzającą  
się bez końca - bez końca - to  
jest Tałja. - Długo wczaję w nią  
ta - wzięłam sobie, polecone mi  
przez Tania - Kinde i W. Kett-  
Haisego - to ty tomy - spiesz się  
muszę. - Już czas do kapieli  
czas wielki - patujam - chłop  
ców mych uczyć - bo mi się  
koniecznie odaje - że chłopców  
bardziej już mógł uczyć. -

Talia leży dalej - czytuję gdzieś  
dopadnę - ale Kaverok z najwięk-  
szą siłą. - Bog z Wami  
Twoja sercem całym. Talia

123

9<sup>go</sup> Lipca 1882 Niedzicko  
Zakopane

Prochano Kłobucki, Wąpiessam  
odpowiedzieć na twój list -  
której dziś odebrałam. Sturmana  
nie zamówiłam dla Was to mi  
dnóch. powiedziała i troja słus-  
za me dopuszcza ich utrzymanie  
i nie potrzeba żadnego furmana  
to nie pojedziecie do Zakopanego  
wrzasta spotkałam Pana Jan-  
kowskiego mi powiedział i sam  
zamówi furę jatk będzie po-  
trebna, jednaliby gdyby chcieli  
zobaczyć ja ten interes załatwiła  
to odjedź mi zaraz a ja na-  
stąpię do górala który nas tu  
przywiozł aby się tu Ciebie  
stawił na 19<sup>go</sup> Co do twego  
domu nie jest on jeszcze

z konczony, do budowania jętko i  
 bętko z prokaj. z Horych po-  
 dotno wyllo z dla bętko a dno  
 chca, dnojae, moglby dno.  
 dnojae je wyjae tem bar-  
 dzej i nie mo proachnie.  
 bętko i w bętko, ale czy pro-  
 jada to jętko. wielkie jętko  
 wiece jętko on jest nie dno-  
 jany. bętko on nie mo-  
 i to od dawna nie moze wiece  
 z niej Horysta z wietra jętko  
 sie nie bętko, dnojae od  
 jętko, ciepło, dotych czas bętko  
 wno. dnojae jętko  
 me chwata a nie potrafila  
 sobie wniehae czy sętko  
 tak noz i mi sętko i  
 musiz siednie jętko. bętko



15 go Lipca 1882, sobota 11 la

Bobusku mój i siostrzyczko!

Innym werowaj niemiałam listu, a pisać  
zawsze tak reanbarnie codziennie. około 4 ej  
mie dochodziły: more i is anuam dwa razem  
adbięte. Za to miałam werowaj kartkę od  
Wandy, donosząca, że Jasio 11 go wieczorem  
wyjechał. miałam więc werowaj dobre prze-  
crucie, polecające ci obydwaich, całować  
i pocałować. Wcalej karteczce. Wandy, z kja-  
tego sława, więcej takie ciepło serdeczności  
i smutek za Jasiem. że mnie to aż roz-  
mawiało na pieknie; porówna Wandrisko.  
- Będę pisał do was i fotografie posy-  
łam; choć nieszczególna tu przecież ma-  
że przyjemności jej sprawi. - t Bobus  
i Jas, czy z nich kontenci? Czy Jasio  
cekuje gdzieś na mnie? czy tu przy-  
jedzie jeszcze? More odpowiem na to  
pytanie - jutro otworzę - more go

jutra tutaj zobaczyć?

Miałam także wczoraj karteczkę od  
Pauliny, w dzień imienia Jasia pisaną i  
list od Józ. Ciotka ciągle nieaktywny, ci-  
cie serce, kłopoty, sinienie twarzy z jednej  
strony ciągle się powtarzają. Józefowi  
najlepsza krewa się rozlała - uważasz  
się z brzegiem do studnia; jeszcze  
mu jeszcze tej straty potrzebna jest  
w przyrządach do smaltowania szpawa  
dawanego choroba matki i niepeł-  
ności jutra - bo przesady niema-  
a odjechać teraz od matki i zmi-  
niemost. - Miałam także list od  
Kolekiego, ojca, z poleceniem „słaja-  
nia i wytargania za uszy Zosi” za-  
to że nie napisze i roztania go  
w niepokoju. Polecenie Josi drucne  
wobec całkiem śmierci mojej znają,

mości z Łosia. - Wkrótce po chwili  
siełiatam w ogrobie Łaimana - a 4ej  
to jej przysły tam potem i te  
panie; ciutka wczoraj miała szra-  
lony ból głowy. Pokazało się, że wieh  
mieszkanin por Stasiowej Łoskiem  
jest grzyb - a ona i tak coś podobnego  
ma do febrzy. Wziedziecki wyprowadził  
się karat natychmiast. Władisł Bobin  
że Talunia lepiej się wzdri - grzyba nie  
stanie ma, a gwól, altanki, a wszystko  
to w porównaniu nie doższe, a szka-  
dnej ciemnej driny, która najęła.  
Talunia głównemi ~~wchodzi~~ drzwiami  
idzie sienią na prawo, potem kilka  
kroków szeregami korytarzem, a szka-  
nym od drzwi i wchodzi do swego  
pokoju. Tamtemi drzwiami, tylko do  
ogrodu się wchodzi, a ulicy szlachta  
ni z łasemni lekar ogrodnego.







wchodząc i wychodząc, wstę-  
 pił do łóżka. W tym momencie  
 zapamiętał, że był już do-  
 kładnie - nie było mi się chce, ale  
 już, bo pomyślałem, że jeszcze  
 nie pójść. W chwilach pi-  
 satem do iotki Krasnopolskiej  
 a nawet iutki. Tak mi się  
 wydaje, choć ta śmierć i nuno już  
 była pomyślana. W ~~chwilach~~ mi-  
 nutki papierach, porządkowaniu  
 wielu listów do miarki i z tych  
 przekonałam się, że wstępnego  
 na moje, iutki - pomyślałem był  
 być jak najłagodniej, choć ja pro-  
 szę jakiś inny myślenie,  
 Tłum w nich prociwych, adw.,

...wielki wai, na ktorym golyby  
byla jysie zuchota - wiek by  
solie byla brudna, nieczyszczone  
i oszpecone. Z brudnoscia byl  
listem unymostan jysie konanie  
ze Krasnopolski ludzo jysie  
ciepko byl czlowiekiem i da  
miej matki szewce przynajm,  
zanym. - Biedni Wlascici  
Halka - jakie ludzko smutna  
i cięzka moja milosci. -  
Ostatni juz dzis list jysie tak  
nie spieszno da Was - tak spiesz  
it more Wj jysie umie milosci  
cie tacy milo, woli, kochaj  
cie, kochajcie - jak brudnie, jak

~~16~~  
Spies, sig bar'or an Kuas.  
Vans na Kolij ~~hij~~ musag.  
Baj' ab'ow - lighie ridam  
caluj' Was, glomog, skrotiz i  
do piersi mej lobi. La wille  
nia moi Myllor. —

Delijom. caluj' liq w bar  
i naski wguet. Kachom  
ludka. Tuzje calottle

Helisia Poling

Kumar m. 1888

2 go Lipca 1882. Środa.

86

Mój Bobusieńku drogi,

Tędy kwadrans na 4 ta, a ja w tej chwili  
się dowiaduję, że pojechała o 4 ej odchodzi-  
kilka więc tylko stómek drisiąj. —  
Jechało nam się dobrze do Zaborni, ni-  
mo wielkiego wiatru i zimna, bo wiatry  
my podostał kiem ciepłych wezry i  
chustek na głowę. O tej stane tyśmy  
w Zaborni- ja miałam ochotę jechać  
dalej-ale Jan protestował. — Karow-  
ne Zaborni teraz dużo porządniejsza  
niż pierwiej — posciel kryta — jedzenie  
dobre. Dano nam skrytke z ziem-  
niakami na kolację — rano zaś ka-  
wę dobrą z doskonałemi rogala-  
mi. — Mimo dość wygodnych łóżek  
z powodu hałasu sprawianego

poza raj drzejch — nie spać  
nie można było. — D. c. n.

Czas konczy. Kartkę miałam  
od Tadea — wydaranie przy-  
jechali dziś o pół do 2ej w  
potaranie. — Pagoda — dobrze  
by tu było z Tadea — i inelk  
za wiadanie wsee tuu catuje.

Ozari — catuj, cie, calukiego  
— przyjeżdżaj — ale nie w nocy —  
bo z kłamego Targu droga  
sta — aż do niebezpieczeństwa.

Wes ciepłych wsej dosyć — pęd  
popielaty — kaftanik nowy  
z sruflady w konwencie. —



pai  
alam  
ry  
er  
e  
elk  
tije  
iego  
ay-  
a  
thwa  
pled  
uy

Patanjama —  
Fuaja salutka  
Taluncia

11/7

3 go Sierpnia 1882. Czwartek.

Mój Ty Mój!

Talunia wczoraj wysłata telegram i listek pośpiesznie pisany, gładziszki, który daje mi się, wczoraj już nie oddać. Wzprasa Bobunia i od dzisiaj na organa porządne pisanie, niegorsze sobie, wstrakie, żeby długo trwać musiało - bo mi tu bardzo, bardzo ale. bo Bobunia, i widok tylko wiszącego zimowego ubrania, zimowego płaszcza, posiedzonego tożka Bobuniowego, kossak poukładanych w szafce - rozwesela mnie budząc nadzieję że i samego hochanego, brodatego, z powracaniem oczami i miłującym uśmiechem własnego ciała, zabierając tu wkrótce. Zabrać - nieprawdaż? Mój, mój Bobunia!!! - Ale powracam do porządnego opisu. 2 Laborii tedy, najpiękniejszy się dobrej kawy, z doskonałymi, jesiennymi ciepłymi rogalami, my, jechaliśmy rano po 8 ej. Pogoda była, choć do dnia deszcz kropił, i dosyć ciepło. W Nowym Targu stanęliśmy o trzy kwadransy na jedenasta

Wgromny tam był szard jadących i wracają-  
cych - w sali <sup>dymer</sup> meksykańskiej, musiałam więc  
wziąć osobny pokój, tembardziej, że stielka  
zaczynana już być bardzo do niego, przespa-  
nę się jednak i wyleżałam z godzinę, całkiem  
wydobrzała. - Ljad tymi obiad dobry - rosół, je-  
dną porcję ~~beefsteak~~ beefsteaku a jedną kot-  
letów z ziemniakami - gruski z kwaśną  
na deser. - Kupiłam u Ketrza wina węgierskie  
go 10 butelek - u Laura atramentu i quórki.  
Wyjechałyśmy dopiero o pół do 2-gj, bo się  
niezgodziła nattoku, doprosiła niemożna było.  
- Od Nowego Targu, droga fatalna, niebez-  
pieczna nawet w nocy, z powodu porwy-  
mych brzośców, braku porzery, ścież wielkich  
w mostkach i dwóch redwanych mostów.  
W Baraninie ze osteru nastu górali czekało  
nad rzeką - i przez rzekę nas przeprowi-  
to eskortując z boków praworu - mimo  
czego nalato się do factum, a smok  
który w nagaach leżał, wypatował się  
od spłynięcia - szybko uścisk na ramio.

na stielki. - Poduszka pod nogi, szale  
dywanik - w korytku wszystko zamakło,  
przytem nogi moje troszkę i suchnia. Z  
mojej strony wstydowało, nie mogłam więc  
tak przedko nacies. - W drugim miejscu  
objędniał znowu Jan z powodu braku  
mostu - ogromnym łółem, w którym  
się całe kota awalały i przewoziły, tak że  
aż śmiesznie było - a Jan był sty. iły  
z stielką, imię ścieśka, sztyjny jęcho  
ta. - Jadąc pomatu z powodu swięto sretan  
waney miejscami drogi - szedłwie, na bta  
szdążyjmy tutaj - a z nim troszkę obtehn  
tem i dostalam się do papieru i piór -  
zapóśno już było na wystanie telegram  
me. Wtorek, me drodze jednak w południe  
to ucrzytam. Szpetyjmy bardzo stugo.  
- Chateq nasza zastalam w takim stanie,  
że wczoraj cały dzień uwijałam się jak mur  
cha w ukropie i wrysey wraś z mną.



Worowaj Jan wcale nie miał pomieszczenia  
dla koni i powozu i mieszkał daleko - dziś  
wszystko już jest w porządku - Jan i Konia  
na jednym z namiś dziedzińcu - w chacie  
wcale wygodnie, porządnie, ładnie nawet.  
Pocieramy miś Tadiuk, pierwszy przyszedł mi  
tu Karteska - a Mies Reform - patajam.

Karteska jeszcze z Derna - jeszcze się równocześnie  
do ciebie drugą wysła - więc bez radości. Czy ją  
odebrałeś? Mimo obojętności porównaj - Karteska w  
dnie M. B. trochę lepiej nadešla. - Aniellę bardzo  
ucieszył i rozczulił twój podarunek - prosiła by  
od niej ślicznie podziękować. - O tej - niespodzia-  
nie przejechała Dydowicie - bardzo ucieszyła  
się ich widokiem - ja - i abok mieszkajca  
Marzyna. - O - ucieszyliśmy się tak - że Dyd-  
rowie wstają i rozstrzeżniwszy się na łóżko  
uciekła na ganek. - Mieska ja w naszym  
domu - w dwóch stancijkach - mających  
zupetnie osobny wychód - i ani ich słychać  
od wana niewiem czy są w Zakopanem.  
Babunio niebiedzie niekontent. - że mieska  
ja w tym samym domu? Zaręcam ci  
że nie się o nich niewie - bo wychód z  
przeciwnej strony domu.

Bardzo jej się tu podoba, swobodna i w obcych  
humorze - on nie tak nerwowy, spokojny.  
Dziś wspólna wyjeżdżalnia do Kościelisk, w  
celu uroczystości i poświęcenia marszałk  
iły uroczystości nie należą. - Arty  
wczoraj afisze ogłoszły koncert forte  
pianisty Berwiniskiego - Dziś znowu inne  
zapowiadają sztuki magiczne Becco  
guiniego. - W niedzielę odbyło się  
poświęcenie kasyna, spacer i bal.  
Bardzo zgorszeni wszyscy że nikogo  
poza Wierzbickiego? który przemawiał  
w braku kogo innego z towarzystwem  
nie było. - Po nabożeństwie - ksiądz  
związanym abryczem domostwo poświę  
cił i serdecznych a powściągniętych stan  
kilku syczeń Na Tow. T. wypowiedział  
odpowiedzial Wierzbicki! - Natubin  
ski śadnej nie odgrywał roli jak przy

puszczales - byl tylko obecny w kosciele  
 i przy swieceniu - do spaceru ani balu  
 nie nalezal. Chyba go tu - od Medrich  
 na wyjezcie. - A Bramka podobna  
 do reszty wszystkiego pepsuta - i ale tam  
 bardzo przyjemnie. - Teraz byla pogoda, dzisiaj  
 w nocy byl deszcz - teraz pogoda - ale  
 niepewna. - Idę teraz na obiad, Kasia z  
 garbkiem wola, że już jest waga. - Po obiedzie  
 zaraz - jeśli się nie zachmurzy - pojedzie  
 my na spacer ku Hamnom i po lesie  
 oglądać szpitaliś niedopatrzony - dom  
 Katulinińskiego etc. - W kasynie sala  
 ma być do tańca doskonata. Architektura  
 zewnątrz - niepodobna mi  
 się i otoczenie - ale budyneczek wielki.  
 Maj Bobunier - jak bedriest je  
 chat, to przyniesie parę zakrętek, nie,  
 duzych, i swego plaída wziąć nieśa  
 . pomnij i kartanika z bród somnuych.

4 go sierpnia 1882. Piątek.

91

Bobusku mój drogi!

Listu dotąd nie mam żadnego - brzydkie  
Bobus - niepostrzeżenie choć kochany, -  
"Wznowaj po okresie dinner zaczął padać,  
ale o koto 5 ej umygodzito się i po 12,  
Tyjmy z Trydowami i Marynią droga  
przez Thrujowki, a doszedłszy do drogi  
prowadzącej do hamer, skręciliśmy na  
lewo i wrócili drugą stroną od  
dawnego kasyna. - Wiedzy Thrujów  
kami. a droga do hamer, w lewo -  
jest najprzód po prawej stronie dom  
Raja przewodnika, w którym  
mieszkał Kostafinsey - zaś dalej  
na tej samej drodze - z lewej strony  
jest dom Flakubinskiego - a dalej  
domy - bo ludynkiw jest se trzy!



2 brech stron. lasem otoczona  
ta posiadłość - z jednej zaś otwartej  
ma widok na góry i dużą takę  
płocą soba - od południowo za-  
chodniej strony. it's bardzo się  
wre pakuje na to - także to  
ładnie i wygodnie wygląda.  
Na drodze prowadzącej do hamow  
po lewej stronie drogi - w po-  
stawie drogi między domami  
Kutubinińskiegi i Baranowskięgo,  
jest zakład hydropatyczny Bra-  
seckiego. Dom mieszkalny po-  
wielony - skarbony - widok na sad-  
nego - psów srebrzających i  
wypiętych kilku. Laxienki opa-  
dal od domu - nad strumieniem.



przy nich wielka altana cho-  
 wała od deszczu - kępielnia  
 - wygląda to dość porządnie.  
 Wstąpiłszy do domu po jej, gda-  
 ni okrutnie; Frydorowa z nami  
 pila herbatę - Frydor gdzieś poszł,  
 drzwat i po kłosać wrócił.  
 Byłat nam głośno od jej do 10ej  
 jedna z opowiadań hist. Kollegi  
 - dość to zajmujące i nawiązujące  
 - ale do serbów Kubali nie umy-  
 łe się. - Długo o niej jeździł  
 my do Jasscrudawki ja z it.,  
 wielka - Frydorowa i Marynia  
 & Michalinka. Kąpielą się  
 Marynia, Michalinka i Talun-  
 cia - wyborna kąpiel. A wielka

100  
Przed czas naszej kapieli  
gdzie powierzomata - musiałymy  
czekać i obiad się do 2 ej opóź-  
nit - pod czas obiadu przy-  
szedł Maciej Sierka - teraz  
już jót do 4 ej. bardzo  
się spieszy - Sierka skarży  
się - że po górach chodzić  
niemożę - bo go Ukraińcy  
ciągnę do postępu przy kasie  
nie idąca - do rozmowy  
i aptoszen po chatach - wzięcia  
bram triumfalnych w Kojce  
disekch i ta mawratka, <sup>Kustajnia</sup> ~~st~~  
itd. - - Jutro pisze znów he-  
de - patajam - huri - catu  
de - calutkiego - calutka lud  
<sup>Palusia</sup>

Włocławek  
Chwała  
Lp  
Dus  
i  
mnie  
nie  
nie

5go sierpnia 1882. Sobota.

Bobusieneczku mój!

Sobota już, a ja dotąd nie niemam od ciebie i już naprawdę zaczynam być niespokojna. Za godzinę około tej - przyniosę pocztę, jeżeli i dziś jeszcze listu niebędzie, to telegram wysyłam. Borysiek Bobus! - Pisatam ci wczoraj, że w południe byłam w Jaszczurówce, i tam się kąpałam, ale nie pisałam, o nowem tamtejszem urządzeniu. Basen teraz powiększony i podzieleny na dwaje sekcją drewnianą; dla mężczyzn i kobiet. Po kwaterze do rozkierowania są teraz bez drzwi - tak że później przychodzące do swoich łudek - mogą cię widzieć - a i z przeciwnego leśnego wzgórza sprowadzić kąpiących. Gdyby nie to, byłoby tam bardzo dobrze - woda doskonała. Wracając, widziałismy ks. stołowego, doradzającego budowę domu ~~w~~ na miejscu dobre do kamień; grunt pod niego - darmo. Wiat mu ponosi Plutubinski - tak, jak i Rabin. Księżę dom ładnego niebędzie miał widoku - niepodobna mi się tam jak też i u Rabin.

Na dalszej drodze ku hamrowi - gdzie był  
wiedziynie i z przeciwnej strony - las całkiem  
porośnięty tą papierznią - wycięto tam teraz go-  
rze - wysokie ~~nowe~~ akwaduki las przewyrną,  
ja w roślinnych kierunkach - kładę ki, ~~surowe~~  
nie duże pobudowano. W W. ludzi są trudnia  
papiernia, po co centem dziennie obierając, ale  
ponas niewyptacają regularnie i w retelnie. Wro-  
ciwszy do domu, sastałam bilety marszałka Ryki  
i Abraham. Na obiedzie Frydwarowa była - on  
gdzieś wyprzedował - bardzo miły, miłośnik  
mocno chory. Tusie wczoraj głowa bolata.  
Przedwczoraj płakata mówiąc że Frydwar staby  
i nadurzyła kropel laurowych, belladonna,  
Digitalis - jeszcze się kiedy struje przedziata  
kiedna. Po obiedzie - wzięcie sierek i synem  
Jorkiem - Tatara dymka, napisaniu i my-  
praniem listu do Bohuncia - posłam z mi-  
sytemi - bo na spacer z panem wiechem  
ise niemożna było i deszczem groziło. By-  
tam u Lutostajskiej - nie sastałam - po dro-  
dze spotkałam panią Estrejchevanową i córkę i



94  
tyjsiny kawatki rącem. Byłam u pani Dem.,  
bińskiej (Kajmanowskiej) bo była u mnie pier-  
wej - mieszkałam; stamtąd poszłam do p. Wini-  
gerowej i tam zastałam panią Lutostaniską  
i Dziecińską, Dembińską, Tetmajerową, Kwiecień-  
skich. Byłam tam kawę. Potem byłam jeszcze  
u pani Kurowskiej - gdzie również chciałam  
począć u mnie herbata. - Wziwamy do domu,  
widzieliśmy przechodzących panstwa Kiesz-  
kowskich i Zyplikiemierem - którzy na-  
trzymawszy się gawędzili ze mną chwile.  
Oni herbacie tyjsiny same - przydzwoni-  
li do Wiedeń. Wczoraj deszcz padał.  
W nocy śnieg spał w górach - dziś bardzo  
zimno, ale pogoda. - Wczoraj wieczór pi-  
sałam do Jasia i do Pauliny. Co tam się  
u niej dzieje? A mielka i smok - strasz-  
nie marni - ale oboje apetyt mają dosko-  
naly. - A mielkę mimo zimna, w pierwszych  
tu jesieni wcale nie kłuto i nie niekaszle



przemyłem dno silniejsza się onieje, Drimny  
wplyw tego powietrza. Pani Zaleska  
doskonale myślała - hurie ma srebro  
nie Turca - aś śmiesznie. - Niemcem  
czy ci pisałam - że był u mnie wczoraj  
pano Hattulinski - bardzo uprzejmy, miły.  
Desperuje, że Jasia tu niema - wagaile  
wszysty tutejsi kochają chłopca naszego  
i pytają o niego i teskniają nań, a mnie  
serce ronie. Hattulinski obiecał przysłać  
dokładnie sabać trzcielkę. - O Liebke  
dyptymat się bardzo sygnalizuje i głośno  
że w niemieckiej siedzi. - Turkuje się ze  
sądzieniem rabraknie pieniędzy. Czy już  
man adres jego? Jeseli nie - to możebym  
mu moim postać do Weimaru poste  
instante 100 2 tr - a 15 go 52 - tak, jak  
teraz bierze ci pół roku, 1 go 75 - a 15 go  
52. Może tym razem wyjątkowo na wra-  
żenie się nowe - moimaby mu postać pięć  
naty 100 2 tr - co? jak myślisz. Baluncin!

9 go sierpnia 1882. Środa.

1405

85

Bobusienczku Kochany. 'i. 'Hój.'

W Poniedziałek i Wtorek niepisałam do Bobusia  
wcale — jak Kubu Bogu — tak Bóg Kubie — ale dziś  
już muszę pisać, bo mi bardzo tęskno i bardzo  
mi już Bobusienczka, choć taki niepościenny nie,  
wiem słacznego. Dziś mi przyszło na myśl, że  
może cię ręka boli, co nie przeszkadza być  
zdrowym; w takim jednak razie, mógłś po-  
śleć Wincentemu, żeby pisał i donosił o  
tobie na korespondentkach — w każdym  
razie Bobusienczku przeszkrobates, przeskrabujesz,  
ale już nie będę mścił się na tobie, bo mi to za  
miele ręki przykrości. — Telegram wczoraj ode-  
brałam, a ponieważ dziś już niebędiesz miał  
odemnie listu, niechajże żebyś był niespo-  
kojny — dziś takie depeszę wysłał. — List nie,  
wiem kiedy cię dojdzie — bo utrzymują — że  
w Poroninie przez Dunajec, przejechał dziś  
niemożna — i że może nawet kamno, prze-  
sta się niedostanie. Kamet ci, co więcej stał

chcieli, radzi nie radzi siedzieć muszą - np.  
Kieonkowski - dziś wyjeżdżać mieli. - Od czasu  
ostatniego mego listu, od Kiedzieli - nie  
się godnego uwagi niewydarzyło. W Kiedzieli  
wieczór, byliśmy, Tasia, ja i Anielka - w dy-  
degów, był tam młody Ordega, syn Jana i  
Wojciech Kossak - który opowiadał o wyjeź-  
cie swoim z Flakulinskim i Belgami - i o ofie-  
rze poasegnalnym, którego ci ostatni dawali  
w kasynie - a z którego właśnie Kossak  
powracał. Dziwię się bardzo, jak mogła  
pani Morzyńska z miłości dla Kossaka -  
zapomnieć o swych obowiązkach. Pospolita  
wroda i wszypko - gruba natura; jest to  
zdaje się dobre chłapczyśko - którego jednak  
z braku rozumu, dursz tego niewinnie na  
świecie robić może. - W Poniedziałek i  
Wtorek strasznie było zimno, co się w na-  
szej chacie z powodu braku pieca i kuchni  
w domu - bardzo czuć daje. Grzejemy się  
samowarem. W Poniedziałek nikogo niewi-

105  
Dziatam i nie niestyszatam, Bydło było  
wieców został z nami rad miera- ho  
ulewa była - i po herbacie eruat głosna  
„Iton Książęcy za Kobieta” i życie na  
Kresach” z opow. hist. Pollego. - Wro-  
naj był Flakubinski - mimo niepogody i  
bardzo pilnie i długo examinat tnielka  
znalast ja, nad wszelkie sprzedawanie  
dobrze - kasat się kapać w Jaszczu-  
równie gdy pogoda będzie - jeść dużo na  
biało - posiomek - być na dworze jak  
najwięcej i w dzień i wieczór - w naj-  
większy nawet deszcz i zimno nieka-  
rat jej bronić wychodzenia na ganek.  
Wycieczki wszelkie - może robić o tyle  
żeby niedopuszczyć nigdy, do zanadto wiel-  
kiego zmęczenia i zadyszenia się -  
szczególnie tu jest powietrze; mimo tego  
zimna, mgły i deszczu - tnielka zapom-  
niała tutaj o bólu głowy, kluciu w śnie.”



siach, bezsenności. I petyt i humor  
ma dobry - nerwami niejest - a nawet  
w ~~nie~~ nosach - mimo wilgoci - niema  
niekorego bólu ani strzykania - przejaw  
nie - bardzo rzadko się tu teraz zdarza.  
Kataliniski utrzymuje się bardzo ciekawie  
zdrową, wkrótce i z wolną do wszelkich  
obowiązków życiowych i pracy, nawet nie  
zbyt ciężkiej - z wyjątkiem mechanicznej  
panieżeńskej, pracy umysłowej i pracy  
wymagającej głośnego mówienia i czytania  
- więc o profesurze na zawsze, mu-  
my być niemore. — Przecież Kataliniskie-  
go, Fryderyk, Maryni, i Dris' ks. Kowin-  
skiego, który ze swej gorki Dris' przyszedł  
z wiryją - niewidziatam nikogo. W Kie-  
diele, po wystaniu listu do ciebie - był to  
braham - bardzo kiedak niesseresliwy z po-  
wodn tej nie pogody; był u nas na kawie  
a potem już nie pokazał - mimo moich  
zaprosin. — Dris' koncert państwa Kle-  
cypiskich z Warszawy - on gra na forte,



ganie - ona śpiewa - przymem podobno  
Bartels budzycie będzie. - Jutro prywatna  
zabawa w kasynie - warszawskiego kół-  
ka - które ptaci są dale na ten wieczór.  
Pojutrze - odczyt Horaina - w sobotę jak  
zwykle reunion. - My odczywiecie do tego  
wszystkiego nie należymy - samym nam  
nierazno pierwszy raz chodzie do kasyna  
- dwietra przechadzącego do ks. Nowinski-  
go - widziatam, ale nie wystąpił do mnie.  
Odczytatam już dwie książki i jeżeli  
tak dalej potrwa - to się obawiam - że  
mi ich zabraknie. - Dziś jest odmiana;  
w nocy była strasna ulewa i burza  
z gromotami - Dziś mogły zatonity nawet  
najbliższe góry - deszcz pada - ale cie-  
plo - tak ciepło - że w sukniach siebi-  
ny na ganek - bez płaszczyków i pale-  
tów. - Wiosną się ten deszcz - ziemnia-  
ki quija - awios porost - nieda tu będzie. -  
Od Jozia list miatam - matka leży teraz

ciagle - on - ani jednego snopka z powodu  
 desseru - niema jessere w stobole - dzie-  
 trawy takze niema. Miatam takze  
 wronoj - karteczkę od Talsiuska porz-  
 ciwa i mila - od Jasia nie - od Mierza  
 dwa telegramy. - Buzi li daje ale  
 iednio pięknie - bo niechcę ci wielkij  
 robić przyjemności - za to sama, chcia-  
 labym się bardzo dowiać do Kascrku  
 i tam pogospodarować dla mojej przy-  
 jemności. - Mój Babunciu - czy ty  
 nie kochasz teraz Talusi - że do niej  
 nie pisesz? czy co się dzieje takiego?  
 Taluncia choć nadasana - kocha  
 cię bardzo i pisać będzie - bo jej  
 źle z tą semstą. - Ostatejiam,  
 Aniatalubym coś wiedzieć do Kladniej  
 szego o Wseginii - pisatem tam  
 ale niema odpowiedzi. - Będę mi  
 zdrow. - Twoja calutka Babusia Zana

10 go sierpnia 1882. Gwarant

Bobusku kochany ale niedobry!

Desser, Desser i Desser! Żadnej niema  
zmiany, prócz tej że od wczoraj rana,  
cieple, i na ganek mimo Desseru, sie,,  
Dzień przyjemnie. - Oprocz Maryni i  
Trydaru - nikogo od wczorajszego listu  
niewidziałam - to jest nikogo z cywili,  
sawanych - bo widziałam Wojciechkę,  
która ułtewawczy się mej biedzie,  
przyjechała mi i obdała do tymczasu,,  
wego wszystku - nowiuteńka pierwszą,  
widziałam t. zw. sąsiadkę - która  
Dronka Gajemicy znowu - która mi  
w preferencie przyjechała pól kopy jaj  
i osatkę masta świeżego. Wajtek  
Braj wystrójony, przypasany, widocznie  
w dobrym hycie - z Flugiemi wgram.

z kłótniemi mu dobrze - był u mnie,  
a także i stary Wala - który się o to  
samo co i Sierka skazywał - że ich  
używają do postugi przy kasynie -  
obydwoch z Sierką - przewodnikami  
być nie pozwalają - i nie zostawiają  
całkiem czasu, do pilnowania koni  
i świstaków. Z Wierzbickiego wogóle  
i górale i górale niekontenci - jakas  
pani wczoraj - na drodze kuto nas  
idącej wywróciła się haniebnie -  
tłoto straszne - woda - a z kłu,  
pówek do kościoła - kasyna - ślad,  
nych chodników - nawet kamie,  
ni do przechodzenia niema. Zamiast  
głacie sa banderje dla matronka  
góralom - lepiej im było to samo  
dać sa utrośenie z kamieni ja  
kiego takiego przejścia możliwego.

W  
Bog  
2  
Foka  
-  
bu  
i  
daj  
-  
Kach  
pr  
pi  
re  
i  
K  
se  
v  
s  
e  
-

Wczoraj był koncert p. Kleczyskich  
współudziałem Bartelsa - dziś wie  
rów taniec - jutro odczyt Horai  
czyta ma „prawie niernany po”  
emat Lenartawiera” mity  
Most w Pawaninie ponoś wczoraj  
wieczór, został skanerony - Kiesz  
kawsey dziś jada. Wczoraj przy prze  
prawianiu kogoś - dwóch gowali to  
zbito się w Pawaninie - jednego wy  
ratowali - a drugi utonął - jakże  
i dużo rzeczy z jednego woru  
Kantenta jestem, że wstrzymates  
swój wyjazd wśród tych okolicz  
ności - teraz - kiedy już most  
stoi - spokojną będę. - Na niedie  
leż dopiero - włożą pogodę, która  
gdy nastąpi telegramem znać ci

Bag a toba, kuzi a bag - Kachay - Stawanie tuoga Bofung - Stanuieg -



dam a tem. — Wierut wierawaj  
prysrejt Trypot, i po herbacie czy  
tat nam 2 op. Bol. Kiemirysien  
o 10 ej rozeszliemy sie. — Tasię tu  
glama nieholima, tak jak w Kwa,,  
Kanie i w ogóle zdawra się  
czyje — an chwalit się wierawaj, że  
pierwszą noc spał dobrze — Chielka  
zaś dobry examin zdała ze spania  
bo nieustanala weale gramotaw wo  
majszej nocy ja za to nie drio spa  
niemogłam. — Smok je teraz jak  
smok prawdziwy i bardzo przytem  
mity i gteenny. — Cieszę się, Ka,,  
dością Vincentego — bo pewna synem  
uradował się bardzo. — Milerema  
tuego upartego, zupełnie nieporu,,  
niem ale wiecie — że musisz mieć  
dobrego wasine powody do tego zupełnie

Wierut wierawaj  
prysrejt Trypot, i po herbacie czy  
tat nam 2 op. Bol. Kiemirysien  
o 10 ej rozeszliemy sie. — Tasię tu  
glama nieholima, tak jak w Kwa,,  
Kanie i w ogóle zdawra się  
czyje — an chwalit się wierawaj, że  
pierwszą noc spał dobrze — Chielka  
zaś dobry examin zdała ze spania  
bo nieustanala weale gramotaw wo  
majszej nocy ja za to nie drio spa  
niemogłam. — Smok je teraz jak  
smok prawdziwy i bardzo przytem  
mity i gteenny. — Cieszę się, Ka,,  
dością Vincentego — bo pewna synem  
uradował się bardzo. — Milerema  
tuego upartego, zupełnie nieporu,,  
niem ale wiecie — że musisz mieć  
dobrego wasine powody do tego zupełnie

10-go Sierpnia 1882. Piątek.

Bobusku mój dragi!

Pasetałam Ci, dopiero co odebrałam listy,  
które mnie w części uspokoiły; odpw.,  
wiedzi na ~~werowajsz~~ telegram mój  
do Wandy - jeszcze nie odebrałam.  
Teraz spieszę się bardzo - bo już po-  
zej - a przeto nie piszę, bo  
byłam już na wylocie - sądziłam, że  
ja przede wszystkim list mój, w Wtorku,  
nie będę - czekając tylko na  
telegram z Petersburga. Jeżeli  
się przesłałam moim telegra-  
mem - to przesłałam - ale bał,  
dro się przesłałam - werowajsz,  
mi listy. Bardzo Talunia była  
kieda przez godzin kilkanaście, a

i Bohus pewno niemniej. - Złaje  
się że teraz niegłosi już chłopcu  
naszemu niebezpieczeństwo - ale  
jak wyzdrowieje a tyle - że podróż  
znosić będzie - to trzeba będzie  
go wsiąść stamtąd i przedsiębrać  
jaką kurację żeby się wzmocnił  
przed zimą i wyleczył radykalnie.  
Teraz chłopiec gostraszony, przęsny  
Dziej będzie można sobie z nim  
radzić i do kuracji namówić.  
Tu dziś pogoda - po wielkiej burzy  
i ulewie nocnej - Karta  
linijski wykłada się już w góry,  
więc i ty mógłbyś się już wy-  
brać takie. - Mosty już są.

Pauliny kartkę posłam ci  
także. — Bądź zdrow — daj buzi  
— tulę się do ciebie i o glaskanie  
się dopominam. — Twoja  
sercem całym

Fabunia

1923











Binteky u Josienice - 7 lipca

Przymienni zupełnie zdrowi - temperatura  
serca umiark. o 32 stopni - apetyt  
wyborczy - serce doskonałe - humor  
czysto wysmierny - chudek ma-  
rudny - skubie skubankę jedwabną  
i ma w tył chwila 4 króliki ma-  
leńkie w więz - całokształt





CORRESPONDENZ-KARTE.

KATTA SOLO MONDRIEN 1894



Mr. Stelma Pauli Rott R.  
p. Henry Perry Lakupane  
Don Walschov

Заповане 13 го септември 1882. Мединела.

до Берероний П. Тамопул.

20/8/82.

1685

отв. в Запованем

163

0

Бобушкун мой драги, хочану!

Найпрот буси ти даје сердечней, рече и ноги твоје  
цалує - чої ся стоїаш і фикаш німі - са то се  
такі бадно посеіну Тату і тебе і се так прот  
і Паренским ся ухвалє. Показує ся, се то моє  
нібыто конієрне потрібне, але труднє серу  
спокій нахараї і радїє ся різним розсудком,  
вtedy gdy chodzi o to, co nam najdroższe. Тотє  
дїєки ти са то, се моє, не потрібна речє а воли.  
Тєс - дїєки са <sup>моя</sup> Берероний і Берероний телеграм.  
По ним, жує раднє німітам ніадомосі - але  
дїєс конієрне листу ся спудієвам. - Шейалакун  
о моім біднєм члєпан, co година мїє мїа,  
домосі; щєгєтє наймїєсє. Гдїху он нїє у <sup>мнє</sup>  
дїє бєт - то нїєху мїє тв нїєустрєматє - але  
Мандїєк нїєсє супєтнє і уфам - а вієм, се дос,  
канале умїє і спокїєнє, чорых пїєлєгнєматє  
Турбує ся тїлко тєм і нїєпакїє - рєху ся  
браї Боїє, ктєрє і Вас дїєгє, чоробя Гасїє  
нїєсарасїтє - смїтїєсє ся - кдїєсє астрєсїє.

Bożenka i kochana Dziuba - zamiast przyjemności,  
 tyle ma z biednym naszym chłopcem kłopotu.  
 W postanowiliście sobie dalej? Czy Jasi' stwórzysz  
 czas, zostanie w Beresawicy - czy też będzie mu-  
 siał i mógł, jechać gdzieś na ostatecznej kuracji  
 i wzmocnienia. Co mówią Pawiński? Mnie się  
 zdaje, że w żadnym razie - a szczególnie teraz,  
 zaraz po chorobie - Karlsbad nie byłby stosow-  
 nym - prędzej Szeby - jeżeli tam pokaże kapie-  
 lownia, trasa do końca Wresnia. Może i o tym  
 zaraz po chorobie niemógł być mówić przed  
 wiosną - a tylko go teraz czasem wzmocnić  
 - a przez zimę strasznie potrzeba - Szeby tylko  
 chciał uważać na siebie i zaniechania uni-  
 kać. Trzeba by dalsze, z pomocą lekarzy,  
 przez to obmyślić - Szeby chłopca naszego na  
 silne nogi postawić - bo on i przed chorobą  
 silnym nie był. - Ja czekam tutaj na wiadom-  
 ności i dalsze projekta a rozporządzenia;  
 otrzymicie, że oboje wszystko potrzebne i ma-  
 żliwe, zrobimy. - Tutaj od Białku, od rana,

107  
słoneczna jest pogoda - Iris upat pranie. Wzo-  
naj Tusia, i ja z Anielką - byliśmy w strząs-  
kach - a w potudnie wszystkie trzy, kapaty-  
my się w Jaszczurówce - co Tusi i Anielec nie  
zaszkodziło - przecie. - Wypstysimy za  
piśma - o 4 ej i do wadaszadu niedosły - dru-  
gi raz się poprawimy. - Marynia bzd. była  
wzoraj na Gierwanym Metchu - od Matej  
Łabki. - Frydor nigdy niechodzi i siedzi po-  
cetych dniach w miasteczku lub kasynie; u-  
trzymuje się chodzić niemożę - niewidzimy  
go pranie. - Anielka tak zdrowa jak  
nigdy - powiekrze tu cudowne - czas od dwóch  
dni słoneczny. - Gdyby Jaś powiekrzem, bez zmo-  
czenia - mógł się tu dostać - toby przędzej do-  
sił przyszedł. Mam tu teraz kanapę i krze-  
sla trzeinowe rozkładane. -

Rano, byliśmy w kościele - potem ja i Aniel-  
ka, zabrawtysimy się - do pisania - Frydora-  
mę, w lesie siedzi. - Pisałam Iris do Tadeusza - jutro  
do Jaska mego, pisać będę, a teraz uciatuj

1905  
i pogłoszek po głowie. A niech się nie „  
martwi swoą chorobą i opóźnieniem w nauce,  
będzie jeszcze na czas - tylko niech dba o swe  
zdrowie, niegrypsie się niczem nie iżytuje, bo  
to szkodzi najwięcej - wrac z przesiedzieniem  
patuj! Wsio wszystko troje - zdrowy, Kochani  
a Bahuska jeszcze raz osolno -  
Kochajcie mnie - piście - bo wiesi z  
Berezanicy pragnę - jak Kania jeszcze.  
Wesła sercem całym

Halusia Babusia

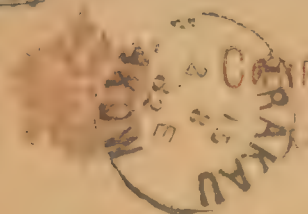
P. S. Godzina 2 ga. List dopiero co otrzyma.  
Tam buzi ci ręk daje. Ja nie chciałam  
cię straszyć Bahusierku, tylko chciałam  
żebyś na wszelki wypadek - zapamięt so,  
bie możność jazdy Bareniskiego. A co ty  
się nadmierne ranie pokait i pojechał za  
raz z Bareniskim - nie dźwignij się - bo trudno  
spokój - gdzie chodź v najdroższe skarby nasze.  
Dla Jasia dysenterja niebezpieczniejsza, była

niechciałam cię straszyć, tylko chciałam, żebyś na wszelki wypadek zapamięt sobie możliwość jazdy Bareniskiego. A co ty się nadmierne ranie pokait i pojechał za raz z Bareniskim - nie dźwignij się - bo trudno spokoj - gdzie chodź v najdroższe skarby nasze. Dla Jasia dysenterja niebezpieczniejsza, była



Telegram twój odebrałam a w nim wiadomość że przyjeżdżasz  
me. Brzawitk - ciesz się T..... - Jas cowa zdrowszy, toż ciż miał  
piękniejszym się wydaje. - Do południa dziś była pogoda i  
gorąco. Kapatam się w łazience naszej. Teraz buzia - deszcz  
gromoty - było tylko nie nadesseryło się znova na two  
je przybycie. Aniellka uverovaj, guma bolata - po var pierw  
szy w da kapanem - rano sio skazyta się na wielkie  
ostabienie - i oświadczyła że nigdzie dalej niepojdzie.  
Może po buzy silniejszą się uveruje. - Możebyś mógł  
przynieść termometru do mierzenia wody w łazience.  
I daj mi się do wisi w jadalnym pokoju na oknie  
Wincenty będzie wiedział, i me zasiębie się w do  
proszę. - Może wystać me brade mierowem - Janga do, Kura  
gu Jangu? Jeśli chce to telegrafuj jutro. - Bogu do nam  
li do widzenia. - Be. d. Am. e. J. B. 2. -

1892



KORRESPONDENZ-KARTE.

KARTEN UND STÜCKE 1892.



Mieczysław Pawlikowski

— Kraków

— Rynek Kleparski 14

The first of these is the fact that the  
 system of the world is not a simple one  
 but a complex one. It is a system of  
 many parts, each of which is itself a  
 system of many parts. This makes the  
 study of the world a very difficult one.  
 The second of these is the fact that the  
 world is not a static one but a dynamic  
 one. It is constantly changing and  
 developing. This makes the study of  
 the world a very difficult one. The  
 third of these is the fact that the world  
 is not a uniform one but a varied one.  
 It is full of many different kinds of  
 things and people. This makes the study  
 of the world a very difficult one.



KORRESPONDENZ-KARTE.

VEREINIGTE KÖNIGREICHEN VON SACHSEN.



11 go Wresnia 1882. Poniedziałek.

Bobuska moja! Dnia!

Ory uciekała miła Kosterka, pisana, oliniowana  
w wasnem i słodkim! Dziś jechałem do  
Tarnopola, ostatni raz na peronie, o mój  
tylko na wielki ucisk, bo się obawiałem do  
niego raziebić. Ma wiatr był i pochmurno, ha-  
dasy nieple. - "nie myślałem nigdy" jak wtedy,  
gdy mi, żółtą z brązem, chłodził tylko mój  
kochał; wt dy już był bardzo miły, co mi  
bardzo turkawalo i niepokoiło. - Tę, t ma  
dobry, obłądki słoneczne, roki na noce; ha,  
ma "nieśty, choć trochę, gęmasno - niedawny  
Na koki raz - Kosterka, rzucał do skrzyń  
Ki - jakim jessere, ratowaliśmy się, prze-  
począł - choć myślałem już, że dałbym  
o cym sam miś, a daktamniusz, się  
w Zaliżanem i Krokawie - aż w drodze  
sobie przypomniałem, myślałem i rachując  
to i inne. - W Biesławicy - Krokawie, 11 go



nas na ganku - jęć zadar upała na  
 Jasia z powrotem - że wyjechał bez jej wie-  
 domy - gdy spała w łóżku patłać i nie  
 wzięwszy z sobą kluczyka. Wziła, że co-  
 ściaśny się o tem pro przebudziła - ma-  
 była - pomyślała; Jasi śmiał się z tej  
 sprawy i głębie, swa - pomyślał, że jej - a cał-  
 nia - ale niewzruszona była i bez powo-  
 ku doświadczył, tylko z lekkim, przysmak-  
 powstaniem. I o tem - jęć tam herbatę i jadł-  
 i myła i doskonała, świeża butka. Jasi  
 nie wiejał - aż pro 12ej - jęć mleko pro-  
 sto o kawy z piernikiem. Wziła trochę  
 miodu, choć ubija mi się przysłana. Na-  
 Wziła 12ej - my ubijał mi się - Jasi w-  
 swam prokuj - co jęć; a 2 ej był  
 ubiał - Jasi jęć wiat z francuski mi-  
 kłuskami - rajca z kurczaki i  
 orzechami i miastka. Wziła 12ej - mi-  
 na 12ej, dostać nie można tamto

Haut-Sauterne. kiel - wyjął - a wie,  
 czy takiego samego niemu. Może by  
 mu można z wsi kielich dobrego,  
 nie polskiego Haut-Sauterne przynieść,  
 stać, to się nie myśli, stać ja  
 to ślicznie. floriplato - i na wieczór  
 jidyszmy czar na kawy - jaś takie. floriplato  
 napił się wody i zapalił papierosa. biał  
 nie robotyśmy roboty - on znów zga,  
 więc był w swoim pokoju - okłócił  
 jidyszmy na spacer - do ogrodu i w polu  
 Włocławek - my alie jidyszmy ślicznie  
 zółte z ogrodu - łaskawie - a jaś wyjął  
 jidyszmy znów z kielicha mleka, przetrząsł  
 krowy. Włocławek - jidyszmy i pro herbacie - jaś  
 danieliśmy jidyszmy lampie z robotami - jaś  
 kielich z nani - i rył na jidyszmy  
 miang wymyślają - to na Reformy, to  
 na Dziennik Polski - czego mnie tub  
 Wandzie - pryncypali. - Włocławek jidyszmy

1646

numere - sama kronika, skanfikowana,  
no - i w tymże samym numerze, była  
wiadomość - że mni wskutek zawiśle-  
nia w kapieli w Chorazynie - córka  
12 letnia - umarła. - Przy herbacie - i  
ziquatam - na kukurudzy - jaś już  
połkniesz i pił herbate. - A tak, jak  
proszliśmy. - Długo rano było znów jaś,  
chmurno teraz slierna przyszła - si,  
Dziś ismy na ganku - teraz Wniesz  
się, ułierała - a ja pisatam - ale już  
wolała, mnie na obiad. - Jaś rano  
myślał trzy razy - ale już nie samy  
flegma i lepiej fakultetuje. - Rano  
pił herbate a młka, na moim i wspania-  
łości. - A pił nie młka było. -  
Jaś i on się, przypisze - Długo  
tuteż caturze - Wniesz podobnie, ten  
luncia kurze daje - caturze caturze,  
- ka - patuiza - kucha barba  
- Batuska Batuska, -

[illegible]



CORRESPONDENZ-KARTE.



Mr. Pauli Kowski

Bynek Kłopotycki 14.

1. Thrakow.



73 gr. Muesonia 1892. Jan. 1.  
Tot de Miniaty van.

But as the man says by the way.

Jeden listik dopisoval mi na d. listin a, istom.  
tu jiz nvesty listu - ale ty tomu nicemim,  
tylko to pismo, se mervy, tak baslo a dala  
na pory, krasli pise porysim pory, ist,  
naga porysim, ale listu sa to porysim listu  
tak dale krasliki buda. Krasli tu ugle  
pory, krasli krasli krasli krasli, mi  
mervy dopisoval, i to tylko porysim,  
porysim se, mozna byto. Krasli krasli,  
sa se tu sa mervy krasli - co to porysim  
moze byt krasli - krasli krasli krasli,  
krasli musi mervy, tak, ist krasli,  
li krasli i do krasli krasli krasli, mervy  
krasli krasli krasli i krasli krasli krasli  
krasli - sa se tu mervy krasli, sa sa  
krasli krasli krasli - krasli krasli krasli  
mervy krasli krasli krasli krasli krasli

w jakim. - I tak niżej się znajdowały  
 co tu zastanie jeszcze, czy też parowiec, co  
 teraz do brzoza. Na nautie niema tu  
 po co zastawać, bo się bawo ucygi niemożę  
 kładzie stawy jak mucha i maję ucygi  
 ustalony. - Tu parowiec zaś i jedyj komin  
 - to i tego, jak wiecher, ucygi niemożę, a  
 tu w psieni, podobno samore, ucygi tak  
 - racho tu bar, co is sanatto, i adaje mi  
 się, że chłopcy zrazu młodo i smutno baw  
 musi, niemożę, parowiec niemożę, parowiec  
 żabnych mu jedyj ucygi niemożę, a my  
 strong i nacišku nań młodo. niemożę  
 racho jak he. - bo z innych ucygi niemożę, mi  
 znów lepij, żaby jak najgłębiej ucygi  
 do brzoza - jedyj more chciat me  
 czy się i ucygi niemożę, niemożę, niemożę  
 mi szereg. - Tu komin mu się z  
 gwiazda góra, w kaciach stawy racho  
 to - to more dawać - jak barzo jest  
 niemożę, chciat niemożę.

— W sobotę, wysiżgi - między Jarosławem  
a Beresawicą. na ulonach - jęśli będzie  
pogoda, to jęziszim się przypatrzyć  
jais chce na Kostku przejechać - ale  
nieumiem czy go to przeszkodzi, chyba  
do. mm. kania ludem poprowadzą - a  
on min. tylko w kato wysięguwego  
- jęta, jęzisz będzie - z pomocą czego,  
będzie mógł być bliży i lepiej ~~zjawić~~  
~~przejrzeć~~ cały dzień uchroni się przed  
tyjmy z robotami, na ganku od starych  
radsznej. jais - chwałami był z nami  
z chwałami w swoim fakuju mógł  
się po obiedzie nawet na ganku książ  
ki pouczyć i miewać takie z na  
mi na książkami siedział - czytają  
nam czasem ustępy książ prawdy  
erzech - aicy diwne i smieszne.  
Patajzm - idę na śniadanie.

1 ma. w niedzielę. Jest listek od Bohuniat przyniesi  
go ogrodnerek, wracający z Tarnopola. Patajzm, będzie

...any  
...ci  
...tu  
...mie  
...roli  
...kam  
...se, a  
...y tak  
...ni  
...to by  
...z  
...a my  
...i  
...m  
...racat  
...t me  
...ez  
...sie  
...st

[illegible][illegible]



Bruselk. 14 go Wierśnia 1892  
1893

Mój Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Wszak miotam w rękaw i palcem, choć  
niebardzo Tędy; w nocy siedzenia i tu  
było - spanie ranne i tu, także było,  
ale spaceru nie było - to mi się bar.,  
dro niepodobna! - Tu nie nowego,  
jaś jednakowa się trzyma - w rękaw  
wiesz - w rękaw był humor i czy  
tak głośno nawet, - rozmawie Bismarck  
dotyko z c. j. o budowaniu Polski - i o  
Gesundheit Pfeife służy się jednakową  
wastęsi obie te rzeczy miały jedno i  
drugie oszukanie. - Ktoś ciągle jed.  
nakońca więcej - i niewiem czy nam  
pozwole - pójść po obiedzie do Tat.,  
nopolu - na muzykę w opowieści i rek.,  
Ladę. - Jest także i teatr w Tarnopolu.

Opiszę nie jedno miejsce, kogoś z podziwem, tuś ludzkości i starożytności.



1104  
gromy przez przejeżdżającą trupę na  
Legacji z Kongresówki. Długo przedtem  
przedstawienie - waz: kandydat do rady  
powiatowej - kom. w l. akcie Kosmiana  
i „Stowarzyszenie opowietka 1 na aktowa Betry.  
w jednym i drugim - nigdy nie słyszałem.  
Aktorska nie ma - a tu dłużej przyszedł z  
biletemi piechota - trzeba było wziąć,  
ale pewno nie przyjemny. — W Kieście  
leż i domierzał, wysięgi - jak ci już abo,  
je się pisalam. — Od Jorków był wczoraj  
naj list - mają tu przejechać - na gorim  
Kulka - jutro lub w sobotę. — Od Dori  
Brok. także list miałam - która już  
nie wiedzieć skąd się domieriała o mo-  
ję tu bytności i quattownie nakego-  
rely do niej wracając, wstąpić do <sup>Włoch</sup>  
wa - nie miałybyśmy też w sobie. —  
Do Tadeusza dłużej pisalam; ery postates  
mu Bohancin - należące mu się 15 go  
62 Th; dłużej już cetera nasy. —

Jaś, codziennie listy tu odbiera od W. A.  
i sam codziennie pisze foliaty. Jakies wy-  
pisy rohi z ksiązek - sraka słow po-  
dykajonaszach - wywarnie ta korespon-  
dencja - jest w rzeczy naukowa - są to  
lekkie pismne. ~~Wszystko~~

Tutaj mamy wczoraj sąjca upolowanego  
przez Wilka - dobry był. - Tutaj  
wczoraj wiesz o coś rozprawiają,  
półknęta muchy - i awantury wy-  
nabiała, nim ja wykończę, wiesz z reszty  
śmietanki, oje, oje z malinami. - Tei!  
- Pisanie przeraża mi obiad, jedząc  
pisze obiadu sąś, dano znać że się pali  
na gościecinu. Wybiegłszy wczoraj Dim-  
ba beczki wysłata z wodą - i tego nas  
to zabawiło. Pół do 4 są - w tej chwili  
dopiero skończyliśmy obiad. - Dotąd nie  
wiedziemy dokładnie, co się pali - ale zdaje  
się że chata, budynki, sterty, jednego gościa

Widziawszy bogatszego - niż ja! Saktownie - cze-  
ny budynki pałace się; kawerna Wandy;  
i - aleje jak się zdaje. Wszyscy stary me-  
czyźni, pobiegli do pożaru - ale nikt do-  
niezwrocił. Kiedy więc furman Wo-  
kop, wróci z koniami i czy pojedziemy do  
Tarnopola - nieniem także czy listy  
zostaną w porę, do Tarnopola odwiezie-  
nni drwią. — Dziśba bardzo się za-  
walała - jaś koniecznie chciał biec  
do pożaru - ledwie mu wyperswadowa-  
łem i napędziłem do pokoju. — W-  
dia trzyma Kłosa - jacy których  
wymyślił teraz w tłumaczeniu, już ob-  
bardzo znakomita powieść: Kłau-  
dysze. — Tampon Kalota, już skan-  
tam - podobna mi się. Teraz czyt-  
la marquise de Cleves - przez H. de  
la Rivie. — Nie mam już nic więcej do  
doniesienia - prócz że cię pewna Talu-  
cia Bobuncia bardzo mocno kocha  
i czeka gdzie się da. Patrzam - Zanna

15 gr Wrsnia 1882. Kiełk.

### Babusineczku mój!

Ja Jankowicz, który przed godziną przejechałem  
przed wieczorem wyjeżdżając - niewiele więc dziś  
mam do pisania czasu. - Właśnie się uwracaję do  
wielu nieorytych fujechaliśmy więc do Tarnopola aby  
furman o aquia wrócił. Tak ci pisałam, spakuj  
się tylko jednego gospodarza zabudowania - ale do  
a przysyłem stary kłosa i uszyty ko - o posiadat  
z wyjątkiem był. - Przecież ciepło było, więc  
i ja wyszedłem się z nami, nawet na t. abo się  
dopiero. Wyjeżdżaliśmy tam do Tarnopola - dawie  
wiechiliśmy się - że tam nikt o żadnym teatrze  
nie wie - a ten niby aktor, był oszustem, k  
ny od wielu osób z okolicznych wsi - po których  
chodził z biletami i afiszami drukowanemi  
- pieniądze powyciągał. Triuba, była furioso.  
Kupiliśmy papieru, wyżywiliśmy orkiestrę w cukier  
ni i sataturuśmy niektóre sprawunki - wró  
ciliśmy do domu - bo i muzyki w aquavie nie



była wczoraj - jednem słowem, fiesco  
kompletne - bo i na kolacji musieliśmy cze-  
kać - która była zastawiana na 10 ta.  
W kielni widzieliśmy i. Ochoczych - a kto-  
rych śmiechaliśmy się - że umarli w "Kra-  
wie" Włodzimierz Cielecki - mąż Zosi Moszy-  
skiej. - Wyrytą tam także w Dzienniku  
Polskim - że umarła jedyna córka - Pyl-  
skich (Hasi Tułonowskiej) - serdecznie mi  
jej żal - bardzo mnie to przevarilo. -  
Listy do Bobuncia i stielki otrzymane  
wczoraj - patajam i buri Bobuncowi baje.  
- Zapomniałam prosić Bobuncia - żeby mi  
według danego przez Jaworskiego obre-  
su - zapisać jedno kilo ededanu z Ma-  
nia. Ukaj Bobuncierku Kochany - żal to  
stać mi - bo czas nagli i przyjechałszy  
sądzę muszę myśleć o palcie i o Tasia.  
- Za ci się to przepraszam wczoraj Kraj  
jeśli potrzebna i wyszukam gdzie  
artylut - który dobrze pamiętam.



45  
Zresta powinienés s'vohié ni té  
przystuge - w celu przestagania imie  
ra siedniogodzinne siedzenie w nogi  
a może nawet stanie nad Krajem  
— Powinien by Bobis swój paltot dać  
przenosić i zupełnie wyrestaurować  
Petraszkowi, dopóki jeszcze ciepło i  
nie jest ci ciągle potrzebny. —

Jas prawdopodobnie wróci ze mma.  
Ony nie mają jakich wiadomości  
świeżych o przyjeździe Chatubinskogo.  
— Malowanie tnielki - niepodobato by  
ni się bardzo i nie prowadzito do  
nierego - tylko niepotrzebnych  
kosztów. Kemożna do olejnego  
malowania siadać na grzanie - a  
ona kilka godzin jednym cięgiem  
pracować niemożę. —

Włósa i Jarłowie pozdrawiają cię ser-  
decznie - Jasio pęce twoje ciutę -  
dosyć jest ciś wczasy. —

Babę już zdłom Babusien'ku - fratai,  
jam - kuzi daję - czoto, carka  
kaczo k twoj ciutę, tuż się do  
ciebie całutka

Tvoja Tatiska Babuska



Tygrysy ostawili, zabawili a pół godziny - smutko  
 zostawili i pojechali. Jednie się odjechali, odjechali  
 junior, przysiadający z pierwszą wiozą, państwa Bija,  
 synów z Turnopola - rozbiło się ramienie, otwó-  
 otwarti i kilka niekto, jedząca za sławem Konstantin,  
 wprost do Turnopola. Co się z nią stało, niewiem, z  
 tą. — Pan Bejsyn o kulach (interesna usłuchała mu  
 nagi) dość mocno i sympatycznie ma mnie - pani  
 rósł nieznosna; tyje słotko uprzejmiej, udaje j. w. k.  
 państwo Jawotki. Wypnaje się do mej rąk, młodzi, i  
 zrezygnacja była ~~u~~ mnie, przedstawia panna, p. p. p.,  
 z pania Zatuska, w l'eligni niewiedzi po co, tak jak  
 i wrotaj niewiedzi po co tu przyjechała; wtedy  
 niewiedza - teraz niewiedza. I pierwszą wiozą,  
 siedzieli najmniej dwie godziny i snuśniewy wrotaj,  
 kich, a mnie najbardziej, bo to mnie wytać się  
 przysiadła - wyjechała a kato Tej. — Wrotaj nie  
 nas nie używamy, tak to już wkrótce po nich, na,  
 pierwszy się karkaty, odjeżdżać musieli - nie nas, ani  
 my ich, nie używamy. Jarek się przedstawia, schunt

i posiwiał - ona dobrze wygląda u grubszą od  
nieboszczki Koziebrodzkiej - monstrualna. - Wuj  
dosyć zdrow teraz. - Oni pojechali do Rosyi, gdzie  
za staraniem Stasia - otrzymał posadę przy tram-  
wajach; jest teraz praktykantem a ma 100 ru-  
bli miesięcznie - gdy rzeczywistym zostanie uty-  
nikiem osiągniecie dużo więcej mieć będzie - tylko  
tylko chciał wytrwać. - Wobec tem mieszkaniu  
Jaszków. niema wilgoci; mają jeden pokój duży -  
dwa małe, i kuchnię i chęliby nieby, żeby  
ojciec tym razem z niemi zamieszkał. Kwiecień  
wyjechał to dobrze było dla Stasia i wyjechał  
nie żałował swego pobytu, dzienników i  
książek u nas. - Co Bohusieczka? jak myślisz?  
Po odwiedzie Jaszków - Jas wyjechał głośno i ciennie  
przed i po kolacji - a potem spać i oświecać.  
Jas miał na kolacji pt. pierogi z rybem - jedząc  
mówił po obiedzie Kuma - co mu bardzo sta-  
rzy - zawsze potem jest rozświejszy i w dobrym humorze





To is ~~upór~~ pogoda, ale wiatr nie ustaje. Jas  
 jeździć konno w poturbie - ale nielubiej jak  
 jechat gołębiny - bo go wiatr i kurz, do domu  
 napędzi. — W tej chwili Włostia się konno  
 ubierać - Jas pisze - abiał będzie zaważ  
 patarijum. — Bał's adw. Bobunierku - isiał  
 wosowy mialam - buri zaił Sajr - uchoł's na  
 spaw. v cobićci koniecznie - mój, mój Babu,,  
 sieczku!! - Łatuję cię całutkiego, całutkę  
 się do ciebie i o głaskanie piosnec.


Robuśka z Korytowskich Pawli Krawul

Trudno i trudna patajija, slier nie.  
Trudno gozdawiane - cieszmy sie  
nie ma i dobre wyglada, niech sie tylko  
nie zarzeki. —


17 go Wr. 1842. Medziela 10ta wano. B. m. 1. - Mianam bis was pisze  
- jedziemy daleko do Kościota do Jasnopola - potym tam. Ksiądz  
jakoś chiał w Bunczasta - a o tej, musimy już być na staniach miej-  
skich gdzie kassa obłą się mają. Tak bis więcej sam pisze, i go-  
wi. i bis więcej napiszesz. - Ja ciśmien pisze. a B. tak  
odpisał listy odpisam. ale zawsze spóźnione a dzień, wczoraj  
n p. z 14 go list miałam - bis karteu k. z 15 go. Musisz już teraz  
wiedzieć, dlaczego mi ja list i wartkany spóźnił się - chiał pisać  
jak zwykle. - Wczoraj jaśm przyszedł mi do Krakowa we-  
łodek wano; ponieważ jaśm, że we łodek, bo on myśli że we  
Włosek i wyjeżdżający w rannem; we łodek napisanym - ale me-  
sam knieżył mi wyjeździe powożem - bo wano może chłodu być  
śehy, się jaśm niezaradził, że smu rozstranym będąc. - Treba było  
na śniadanie - miał ~~1~~ kwarty mleka, pasternego i butkę 5 do  
centowa od Merksta z dnia poprzedniego, bo bar. z o siołczym  
jada. - Wczoraj mi jaśm przysłał ci chłopi i chłopinie. - Jaśm przysłał mi


 CORRESPONDENZ-KARTE.  
 KARTA Korespondencyjna.  
 T. P. 1. 6. 1.


 CORRESPONDENZ-KARTE.  
 KARTA Korespondencyjna.  
 T. P. 1. 6. 1.


 CORRESPONDENZ-KARTE.  
 KARTA Korespondencyjna.  
 T. P. 1. 6. 1.

Therakow.


 CORRESPONDENZ-KARTE.  
 KARTA Korespondencyjna.  
 T. P. 1. 6. 1.

18<sup>to</sup> m. same loc., Jan 21 1906.

Wojciech Botuski do mamy mojej i taty.

Wczoraj tyłko matuszka, nie natek, nie. a. g. t. m. o. n. a. o. d. o. w. i. e. n. i. e.  
Kochanki; co zabił. Lepiej było już nie - dobra jest m. o. n. a.  
- B. g. t. p. u. j. e. d. y. d. o. s. p. i. s. u. m. i. a. w. o. s. t. o. j. e. s. e. g. o. p. o. d. a. s. g. l. y.  
Widzia i j. a. i. s. p. i. o. p. o. s. z. e. - j. e. s. t. g. o. d. r. i. n. a. s. m. a. -  
W. j. e. c. h. u. l. i. s. m. y. t. e. b. e. s. t. a. i. e. j. e. s. t. d. o. H. e. j. r. a. n. o. i. w. T. a. r. n. o.  
p. o. l. n. e. s. p. e. c. h. a. l. i. e. w. p. r. o. s. t. j. e. s. t. k. o. s. c. i. o. l. a. n. a. b. o. r. e. i. n. s. t. w. o. k. o. n.  
m. i. a. s. i. e. j. u. z. s. t. e. r. a. w. o. r. e. j. e. s. z. e. r. e. p. r. y. n. a. s. t. r. u. s. t. o.  
z. j. e. s. t. g. o. w. i. n. y. i. k. o. s. c. i. o. l. a. u. d. a. l. i. s. m. y. s. i. e. j. e. c. h. a. l. i. e. b. o.  
B. u. n. e. r. e. s. t. a. g. d. i. e. w. s. t. y. d. o. w. o. c. h. s. a. l. a. c. h. b. y. l. o. p. r. e. p. e. t. n. i. o. n. o.  
k. i. d. u. i. e. z. e. s. t. a. l. i. s. m. y. s. a. b. i. e. s. d. o. b. y. ć. t. r. y. k. r. e. s. e. t. k. a. s. o. d. i. e.  
s. t. a. n. - b. u. l. i. a. n. b. u. t. k. i. i. p. i. e. z. i. i. w. o. t. o. w. a. j. n. a. l. e. g. u. n. n. e.  
p. o. s. z. l. i. s. m. y. d. o. c. u. k. i. e. w. i. C. i. a. s. k. a. w. s. k. i. e. g. o. - g. d. i. e. t. a. k. i. e.  
j. e. t. n. o. b. y. l. o. l. u. d. i. i. s. l. y. z. W. a. n. d. a. j. a. r. t. y. n. i. s. m. y. l. o. d. y. z. e.  
s. t. a. n. e. c. k. a. m. i. i. j. e. t. y. c. z. a. r. n. a. k. a. w. e. - j. a. i. s. j. a. t. j. a. k. a. s.  
c. r. e. k. u. l. a. d. o. w. o. s. ć. i. a. n. y. s. o. w. o. s. ć. P. r. e. z. a. k. n. a. u. i. d. a. ć. b. y. l. o.  
u. n. i. j. a. z. a. c. s. i. e. p. i. e. w. o. z. y. p. r. e. p. r. o. w. a. d. z. a. n. e. k. o. n. i. e. - s. a. c. h.  
a. g. o. m. n. y. j. a. k. w. w. i. e. l. k. i. e. m. m. i. e. s. i. e. P. o. H. e. j. s. a. j. e. c. h. a. l. i. e.  
B. r. o. k. h. o. p. i. p. r. y. e. c. h. a. l. i. s. m. y. n. a. m. i. e. j. s. k. i. e. t. e. t. a. n. i. a. u. i. w. o. l.  
a. g. o. m. n. e. g. o. s. u. c. h. u. p. i. e. w. o. z. a. n. i. t. h. u. m. o. w. p. i. e. s. z. y. c. h.

Udało nam się zdobyć ten powóz, bardzo dobre  
miejsce, w pierwszym szeregu, tuż obok kółki sędziów  
i trybunów. Konie wyprężone, dysszel odjęto i po-  
wóz przodem przysiadł, tuż do toru, a którego  
odgraniczała nas tylko przesłona 120 metra, o 700,  
niezłomna dwoma sznurami, między klucznymi stali  
chłopcy z konwikta jeźniów, wraz z e swymi  
naukowymi i tam; umiastwo ich jest - wesole, swobodne,  
nie i zdrowo wyglądają, worysę w mundurach.  
Młok nas na prawo, stat drugi rząd powozów,  
pełnych jai przeważnie, wewnątrz i na kortach  
do lewej, już tylko jeden był powóz - za tym was-  
ka przesłona, do wyprowadzania zwyciężkich  
konii z wagi - później kółka sędziów białych  
dali trybuna - stercząca z kółka do prawej, niekiedy,  
tych ławek - potem nowe powozy - potem na  
szereżuś tuż kółka - gdzie umiastwo pierwszemu  
klucznemu - za tym była do wzięcia koni - druga  
strona toru pusta - z prawej zaś strony - na  
szereżuś toru - drugi parter - gdzie też tłumy  
ludy. - Pierwszy bieg wygrał koń Garsjacha  
najmłodszego - drugi dobiegł Mysłowskiego koń,



trzech Heidla - ruciwszy jęzdec (Pininskiego)  
 sam dobiegł do mety - a rację jęz za metę.  
 Ten ostatni koń, był słabszy - najpiękniejszy  
 ze wszystkich i koniecznie powinien był  
 wygrać. - Garapieli otrzymał nagrodę sam  
 - furał stoty ze srebrnem - czy srebrny ze złota,  
 tem - tego już nie dopatrzylam. Ten Garapieli  
 smarkacz - młotary swaje się od naszych chłopów,  
 im - uszczęśliwiony był ze zwycięstwa, śmiał  
 się, kłaniał na wszystkie strony - a bryłki  
 okrutnie. - Drugi bieg wygrał koń Heidla  
 iwinetnie - a wiele przegoniwszy drugich;  
 trzech z przeszkodami (pony i barier) wygrał  
 młody Garapiela koń - Drugi jego koń  
 pozostał w tyle, <sup>przede</sup> drugim był Pininskiego, a trzeci  
 im Rafatowskiego koń - brata naszego ci  
 pani Mkwowierowej. Ten utaszczenie powinien  
 był wygrać, idąc ciągle naprzód, najlepiej  
 skacząc - ale przy ostatnim rowie - potknął  
 się, na tylne nogi i wyproszamnił ostatni

po. y. samy mecie. — Bardzo to zabawny i ~~zaimu~~<sup>zmywał</sup> i  
idey widok — te wysciagi. Gospodarzem ich był ~~Meraj~~<sup>Meraj</sup>,  
ten którego Wanda tak niecierpliwie przyjaciela  
Rafata. — Wanda widocznie lubiona tu jest bardzo  
mnóstwo osób przychodziło do jej powozu — między  
nimi Młociowa, dwie Garasichowe (Wiktoria z  
Suzanną) Kucierowa, Tywiniska z córką, mereszyń  
mierliere. Z moich znajomych były Tywiniskie i  
pani Dembicka z córką — także Alfred Borhany  
Wrocławski, młody Brzowski. — Z wysciagów  
pojechaliśmy wprost na powrót — gdzie jaś coś  
napisać, dla ciebie i Reformy — stamtąd udaliśmy  
się do bardzo pięknego, wielkiego, ślicznego utrzą  
manego — ogrodu miejskiego (w Krakowie ~~nie~~<sup>nie</sup>  
go takiego ogrodu нема) na muzykę. — Jest tu  
muzyka miejska — która tak bardzo zainteresowa  
ła — muzyka ochotnicza — stworzona z samych  
prawie szemieśników, trubiących się pro za  
tem csem imem — a wcale przyzwaita. Tyle  
nowia rawesre a miejskiej muzyce w Krakowie  
a słaby się na nią niemoga. — W tym ogrodzie  
jest pawilon — gdzie bardzo ładna sala — w której  
wczoraj dawali przedstawienie — jaś akrobaci — ale  
oczywiście niebyliśmy. A jutro do jej — wyszliśmy  
z ogrodem — coar bardzo się zapotrzebowanego — wla

1221  
elegancka publicystką - udaliśmy się do cukierni  
na baszko Sobwa czebulę - a stamtąd do  
darmu. — Po wysiedzeniach był obiad składowy, a  
potem był w kasynie, na dochód dotkniętych  
prawdą. Władisław meerson, który koniecznie  
była i rajeta się sprzedawała bukietów - ale nie,  
chciała - nami się wymawiając. W ogóle naj-  
dziej Władisław miśna i jakaś ciężka, słowem  
ta - prawda że znówu przyszyła - może dla-  
tego niechce jej się ruszać - wreszcie przysy-  
gnębiona jest skądami które desser i mylen-  
roszają w Medyce. — Wieraj, przyszedł tu dla  
Jasia z Medyki - dwa rajace. —

Szymonass się zapewne że Jasi i Władisław już  
dawno wstali - a pisanie moje śniadanie  
przeważa było. Teraz już 11 ta - trzeba  
się ubierać; obiad o 12 ej - o 1 ej - jedzie-  
my znówu na kursa - z rezultatu  
których - Jasi znówu rda sprawę reser-  
statu wracając. — A teraz bądź zdrow  
Babusińku - ostatni list już piszę - proszę

Też przypuszczałam się w Krakowie i le-  
piej wam dać, niż to teraz uskutecznie  
możę. — Czy uważacie, że kartkę wczoraj,  
są, donosząc — że i już przyjdzie? O mł-  
ku zdanem najlepszego gatunku i int-  
ce 5 czt. — od Herkerta — przecież  
wszędzie Vincentem. Przecież mu także  
żesz me <sup>na</sup> wale, zamówiony był  
mój żyd tucier — do przesłania ma-  
teraciu jasia. Ślicznie gęste — w najlep-  
szym gatunku — niech przyniesie rano  
pokazać mi próbki i przyjdzie se ma-  
się rozmówić. — Przecież to wszystko  
Vincentem — mój Babusierku!! —

A teraz bądź zdrow — tutaj Taluncie tak  
jak ona ciebie bardzo tuła, —

Busi ci daje

Twoja Babuska Zanis Ka  
Widnia busi ci daje  
Wobec Zanisem poddawia — Isi reze catu



23 go Października 1882. Poniedziałek.

2

Jeżeli nie opiszę na pościelony list Pana  
pisany do mnie w Sierpniu, to tylko dlatego, że nie  
miałem czasu pisać. Tęsam mój list dośrodek w Łańcu-  
cie, bo Państwo już zapewne zmienili miejsce pobytu.  
List Pana z Merami, odebrałem przedwczoraj i serdecznie  
za niego, równie jak i za zawartą w nim fotografię dzie-  
kuję. Nie spodziewałem się, by córka Nasza, już tak du-  
ża była; ładna jest, ale jakies' smutne kiedas' twarz.  
Mier. tak jest zapracowany, a przytem niedraw, że ja-  
go wyproszę, by Turcji pogawędzić z Panem i opowiedzieć  
o wszystkim i wszystkich go dawno.  
Mier. w ogóle, nieśle się trzymał w wiosny, ale ponieważ  
z powodu obowiązków, który wziął na siebie w Reformie  
nie poderas lata dla adwani swego nierobit, trzy  
tygodnie tylko wszystkiego, w deser i zimno będąc  
w Łańcu - więc teraz zaczyna za to pokutować;  
i często bardzo czuje się niemoocnym, w tej chwili zaś  
jeżere - ogromny katar, z bólem zębów i karkiem go brakuje.  
Tasich nasz. 15go Lipca skończył prawo - w ciągu trzech  
tygodni go trzy tygodnia i egzamin habilitacyjny, w celu  
uzyskania doktoratu. Chęć wrócić się w spokój, a przytem  
wziąć wiejskiego powietrza, go skończonych kursach, go  
jechał do ciolki - do Berezawicy i tam dwa dni go przy-  
byciu zachorował na dysenterję, do czego przyczynił się jeżere.



1724

dawny katar kiszek. Bardzo był chory, a na Jasiu, tak nikt o tem nie niewiedziat, bo Wanda była właśnie na ślubie Jadwisi Borkowskiej, córki młodszego Alfreda, która wyszła za Wincentego Polawskiego, syna tych z Zagrobeli. — Jasiu rozchorowawszy się na dobre, posłał go doktora do Łanopolu i chorował sobie sam, nikomu ruci nie dając. Można sobie wyobrazić, jak bardzo wstydziwszy, Wanda przerażoną była; natychmiast do nas napisata, choć było już późno; Miecz z Bereszkim do wyjechali tam z Krakowa a zanim ja się z Łakopanem, przez porzucone wtedy mosty, dostać mogłam — Jasiu mnie wieści telegrafem — że żadnego już niema nie, bezpłodności — zostatał więc na miejscu, wiedząc że Wanda równie dobrze, jak ja go przelegnuje. Opowiedz mi — niechciałbym samowryta nikomu. — Piętnastego sierpnia, Miecz wyjechał do Łakopanego, wprost z Bereszką — ja albowiem od 1go sierpnia, byłam w Łakopanem z Anielką i głównie dla niej. — Piętego Września, wyjechalismy stamtąd — a ja zostawiwszy Mieczą i Anielką w Krakowie, pośpieszyłam wprost do Bereszką — skąd 21go Września, wraz z Jasiem, całkiem już prawie zdrowym, tylko mizernym, do Krakowa powróciłam. — Takiż jak Pan wie, obrot

sobie sam od muzyki i już drugi rok pozostawał w  
Lipsku w Konserwatorium. Przez Brestwiec i Lipsie  
miał wakacje - pojechał do nas i zabawiał w  
Krakowie do 15go Brestwca - potem, ja pojechał,  
tam niemozną będąc do Franzensbadu, a on do  
Wandy - skąd powrócił do Krakowa na imieniny  
Jasia, 12go Lipca. Ja z Franzensbadu powróciłam  
20go, a za dni kilka, 28go, rozjechaliśmy się.  
Tutaj pojechał do Weimarskiego Konserwatorium,  
gdzie przez ten rok pozostanie. Jasiu narazem  
do Beresawicy, ja z Anielką do Zakopanego.  
tylko. Mier biedny - wyjechał jeszcze niemogł  
wtedy. - Anielka przez Brestwiec i Lipsie, ~~prze-  
szła~~  
ta w Medyce u rodniców; teraz ma się snuć,  
nie b. jej - ale biedaczka smutniejsza bardzo,  
bo umarła jej siostra na tyfus - siostra  
19 lat mająca. Stało się to przedwczoraj, co  
mnie wstrząsnęło zapewne w wyjeździe moim  
do Weimaru. - We środę jechał miałam do Ta-  
drusia, którego imieniny 28go - ale nie wyja-  
zę, póki mi się diewczyzna, cokolwiek nie wy-  
kwi i póki pewna nie będzie, że jej w domu jakie

namie, z powodu zarażenia się tyfusem, niegrozi  
 nieszczęście. — Pierśka bardzo chorąbę przeżyła  
 ta diemeryna, a i dotąd piersi i serce — u niej nie,  
 pewne — trzeba bardzo uważać na nią, a bardzo  
 nam obojgu przylgnęła do serca — jak gdyby nasza  
 była. — Żeby Pan mediat jakiego nasz Tasiak teraz ładny, i  
 jak się wyraża dobrze, moralnie i umysłowo; serce nam  
 właśnie patrząc na niego, bo jak Pan wie, jest on nam  
 po swojej chorobie jakby darowany od Boga i nigdy  
 niespodziewaliśmy się już, żeby był zupełnie dobrze.  
 tak jak jest teraz. — Z chęcią przystaliśmy na jego życzenie  
 przenieśienia się na ten rok do Weimaru, bo konserwa,  
 torium tak i tak. bardzo dobre — a miasto cichsze i  
~~miasto~~ powietrze zdrowsze, nie prześlątkie dymami fabryk  
 — on chce odwiedzić teraz, ale raz jeszcze jest warty i cześć  
 kaszle. — Już kiedy doktor Kama już się zalecił, ma  
 już więcej teraz, własnego swego kania i cieszy się nim  
 tak, jak się inni czteronastoletni niecierzą. Pokazuje  
 się, że nieśle jest gdy chłopiec od matosi, we wszystkim  
 nie obfituje. —

Byli tu kilka dni temu, Augustowie Wieduszyccy, wo-  
 cający z Bawarii, Szwajcarii, Włoch. Jechali do Paryża,  
 do Meranu, ale z Wicenzą, wrócić się musieli, dla  
 powziętych świąt — co im bardzo — bardzo było przykro.

324  
Pani jest bardzo już poważna i na awanturę po-  
dóz kołaniu, teraz narazić się nie mogła, bo i tak  
bardzo czuła się zmęczoną kawałkiem drogi, która  
częściowo powozem, a częściowo ficechata przebyła.  
Chłopcy ją mieli ze sobą w tej podróży - widocznie  
przeżył się dziecko, do pani Augustowej; dziewczynka  
została u Włodzie, u pani Ostasewskiej i teraz  
nie miała już odjechać. - Mówiłem, czy Pan wie, że Tomcio,  
brat Augusta, już od paru miesięcy, po służbie, z pan-  
ną Lachowską; narzeczona u niej która na wspólną  
z żoną kupili, nie pamiętam ale to wiem, że miesz-  
kała w najbliższym sąsiedztwie młodych państwa  
Ostasewskich. Wanda była u tych ostatnich w Li-  
sawcach, po naszym odjeździe z Beresani, i  
dożyć się ich szczęściem nie mogła. Powia-  
da że się tam czuła jak w raju tak tam u nich  
dobrze, tańce kontenci z siebie; pani Didiś mi-  
ła, gościna, wesela - on też sama. - i tym  
na się nieśle obecnie - był w Normandji dla  
morskich kąpiel, które mu widocznie bardzo  
postawiły. - Wracając, przez tydzień zatrzymał  
się w Paryżu, gdzie widział między innymi (cho-



rawniera i tthakanawiera, którzy tam wczoraz roz-  
 głosniejsze, w świecie ucranym, zaczytują, mieć imię  
 tthakanawiera nad wydoskonaleniem telefonów  
 pracuje; ożenił się tam z panną Wscieklicą, któ-  
 ra jedynak, do swego nasuniska nie ma być  
 podobną. Otwieranie fizyce się poświęca i sdata  
 właśnie egzamin - na profesorkę fizyki, w myś-  
 lach szkółach żeńskich. — Córka Jęsa - Mit,  
 kanińskiego - także, teraz sdata w Paryżu, egza-  
 min na profesorkę. — Marijan Sokolowski  
 podczas lata, był z żoną i córeczką w Żegie-  
 stowie - potem na wsi u jej matki - teraz  
 już są tutaj. Młodo bardzo ten człowiek ma  
 przyjaciół, w Diablu i Przeglądzie literackim,  
 Bartoszewiera, często figuruje - niemal w  
 każdym numerze; wyrzekł się prawie zupełnie  
 dawnych swych ideałów - otwarcie przystał  
 do Brasa - z powodu tego wszystkiego, sta-  
 sunek jego z literaturą i sztuką, dużo  
 mniej serdeczny - żal mi go - żal mi  
 zawsze, takiego dworskiego człowieka - nie



może być sadzonym i oszczepionym.  
Spotkałam ich dziś oboje na plantach, mówiłam że Pan pytał  
o niego i uważałam, że mu to było nadwyręż młot, serce,  
nie karat Pana porównać, równie jak i Asmyki, k którego  
widziałam wczoraj. — Marcei Jawornicki, po przebiegłej  
nocy we Wiedniu, zdawał jest teraz zupełnie zdrowy.  
się doskonale i często pyta, o wiadomości od Kocha-  
nych Paristwa. — Fryderyk Diederichy, od czasu  
śmierci ostatniego syna, ciągle są mocno niezdrowi,  
ona jednak w pracy nie ustaje, i tem się ratuje  
od zbytnej rozpacz. Bardzo są biedni, pod każdym  
względem — w siłę woli tylko i ducha. — ona, jest bogat.  
Brat Frydora, Edmund, żeni się z panną Wnagrob-  
ka — dobra, przystojna, bogatą panną 19 letnią. ale  
z familii niesłychanie świetnej. — Jurek Kosiobro-  
kiego, widziałam kiedyś w dworcu kolei — dokąd  
prowadzałam, jadących do Karlsbadu Hasiów  
Diederichy. Doskonale i pięknie wyglądał, je-  
nak, choć siwy zupełnie. — Kiedyś dokąd jechał  
wtedy. — Stanisław Diederichy, bardzo jest niedobry,  
jakieś cierpienie nerwów i wstrząsy, schudł bardzo,  
obawiają się o niego. — Jadis Michalski niestety  
nie jest bardzo — niema już żadnej nadziei i za-  
ledwie parę miesięcy życia mu zostało. — Ostatnich dni

Zeta

Wreńia, wyjechał z ojcem i doktorem do Meranu -  
 ale nie mogli się tam dostać - są w Wenecyi, z ra-  
 miarem wyjeżdżania do San Remo - ale zdaje się  
 że niebiedzie już można go ruszać. Wdziatam tego  
 lata Zosię hr. Piotrowską - słownie wygląda, choć biedaś ka-  
 nie na włosach spoczywa - za to Helenka, która wyszła za  
 Łaleskiego, obywatela ziemskiego - bardzo jest szorstliwą.  
 Młoda Zosia - sę ojciec jej, miał niedawno temu, list od br-  
 ta Pana z Marcgo Jorku. Brauje i sączyła mu się nieźle  
 powodzie - samyśka nauet, o sprawach innych - samy i ciotki.  
 Panę tygodni temu - grano tu kom. Pana. Strzyj przyjechał -  
 bardzo jest lubioną przez publiczność i doskonałe. grana.  
 Na stole naszym, leży nowe wydanie - komedji Pana.  
 w krajach i kęsytych. Innych nie mamy wiadomości.  
 25 go. jutro wyjeżdżam do Wymaru gdzie będę mieszka-  
 ła. E. b. Brins do połowy Listopada. - Zegnam. Pana, i  
 Zony jego, serdeczne. przesetażce pozdrowienia. Aby  
 jej Bóg na czyt męczył polepsza. ma zdrowia. Bóg  
 mek będzie z Wami. Sekretze, po darunem. i. m.  
 przyjaciarna Helena Pawli Kauska

1. Kto by nie mógł być w tym czasie w Warszawie? W Warszawie było wtedy wielu Polaków, którzy uciekali przed Niemcami. W Warszawie było wtedy wielu Polaków, którzy uciekali przed Niemcami. W Warszawie było wtedy wielu Polaków, którzy uciekali przed Niemcami.

1895

9006



DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



Herrn Stanislaus Turlikowski

in Thrukau

Österreich-Galizien

Kleparz - 14

29go października 1882. Niedziela. 3 cia.

Bohunku mój drogi, poczuwaj mój Ty Mój!

Lisiek od ciebie już tedy przeszedł, mój Ty ko-  
chający - a ja dopiero zabieram się do pisania.  
Najprzód daje ci jak najwięcej i najserdeczniej  
buzi, za twoje takie poczuwanie, a tedy  
zaczynam z góry, żeby napisać to, co zanie-  
dłam w niżejjszej kartce, pisaną już  
rozmowy Adria z Falkem. Aż najprzód  
powiem ci że kolej do Weimaru, niemieckiego  
go, kosztowała mnie mniej, niż resztę roku do  
Lipska. Dlatego i jakim sposobem, niemieckim  
doprawdy. Mam przed sobą w mojej książeczce  
rachunek resztowania i tego roczny i  
widzę napisano resztę roku: Kolej i od-  
rocny do Wroclawia 18 M - z Wroclawia  
do Lipska 32 Marki - terazniejszy zaś  
rachunek tak apiewa: Kolej do Drezna  
i od Drezna: 25 M cent 8 - z Drezna zaś  
do Weimaru 18 M. 60 pf. (Kąpielką z ro-  
zmiętką)



stanowi nocleg w Dreźnie - który jednak zdaje  
się być koniecznym - bo Talsio i Gall utrzymują,  
że w innym razie - o tej w nocy do poł do  
g ej rano - trzeba siedzieć w Lipsku. Tłumie wymaw  
Dzie obrotu b ej rano z Lipska lokalnug - ale  
tym się później niż tym po se j od chorującym  
przyjaciela. - Dzwonie mi było, nocować samą  
w Dreźnie - zdaje mi się, że mi się taki samotny  
nocleg w drodze - nieprzytrafił nigdy w życiu.  
Pokój miałam malutki, z wygodnem łóżkiem,  
na dole - zapłaciłam za niego wraz z samą  
herbatą, wieczornym fiakrem i trunkiem  
7 m. 50 pf. - A Lipsku, jadąc tym pociągim co  
ja - trzeba z Drezdeńskiego do Magdeburzkiego  
przechodzić dworca. Trochę miałam z tym kłó  
potu, bo z wyjątkiem jednego konduktora -  
wszystcy po drodze do Thuringzkiego wyszli,  
że mnie dworca, ośrobie że nie usłucham,  
i wstąpiłam po drodze zapytać się w bliskim  
Magdeburzkiem. Jechałam przez Halle i  
Korbuckę - w pierwszem mieście się przesie,

12  
Jajce. Tym sposobem robitam wielkie koto-  
ale taki srodek jaciag - a ze byl najpospiesz-  
niejszy a najpospieszniejszych. /od Halli-  
Berlinski Jagdrug - do Baryza jezacy, -  
restauracja, kuchnia, cukiernia, sypialniana  
i evenis jezere / stanątam bardzo jędrko-  
w Weimarze. Okolo pół do gey - wyszedlam  
z Dorn - a o pół do 2ej tu już bylam.  
Tak między Wittenfels a. Kammhurg - bardzo  
piękny kawałek lasu - dwie szmerne ruiny  
prawie przy sobie stojące - w górach - lasy.  
Koto Weimaru nieraz i się jest - wiozły  
okolicy. - Od Kammhurga już ciagle prawie  
stojący jechalam, tak bylam niecierpliwą, tak  
mi serce bito - wrólam Tarsia, który w  
Weimarze stat na peronie. - Chłopcyna  
nass, niemygłoda tak ile jak sobie wyobra-  
zitam, przecie - kurze nieraz ma rapa-  
Ta - chci w ogóle chudy jak smyk. -  
Weimar bardzo ładne miasto - niepodobne

— do żadnego które dotąd widziałam — jakiś zupełnie  
nie odległy, ma charakter — cissa w nim taka,  
jak w Wenecji — przejeżdżający powóz, jest  
eucnemem i mimowoli leci się do okna,  
Dziwne bardzo Dziwne miasto. Trakwan  
wcale niema, tylko żółte rządowe karce,  
ty z trąbką namalowaną na drzwiach  
— dwa karne — poczuwające. Przyjechawszy  
idzie się prosto na przeciwną stronę dwor-  
ca — i jednemu z rzędem stojących furma-  
nów — oddaje się kartkę na wczasy — on  
wskazuje do którego masz się pojechać  
i idzie wczasy odliczać. — Przyjechawszy  
do Eubynza, taki miałam ból głowy, że  
do połowy dnia obiady podać nie mogłam. Zo-  
bito mi po jedzeniu lepiej i zaraz po obiedzie  
wyszedłszy wysłać telegram i karteczkę,  
którą jużże jeszcze pisałam. — Ratusz be-  
dący tuż obok hotelu — dość jest ładny w  
gotyckim stylu. Tam gdzie Tadeo mieszka  
wniczy niesłychanie szałakij — ma wszystkie  
go trzy okna na każdym piętrze. Jeszcze

w nim uczną, toż niebyłam - ciekaw na  
wyjazd ~~Włosa~~ Galla - List jest bożyszczen  
Wermann, a obecnie i Tadia. Fotografii jego  
wszędzie pełno, portretów - w ozdobnych  
aksamitnych, szrajnych kwiatach ramach  
Wzoraj w noc sachował, stał pusty  
w miesie - o tej jednak wzoraj - już przy  
jaci mągl Galla - który go zastat leża  
cego na szeslagu, poderas gły sztywna i  
arystokratyzer na dama dworska siedziata  
przy nim czytając. - Ke fortepianie, leża  
ty utworu Galla - o których pochlebnie  
się wywaril - mówią: „Schreiben sie  
nur weiter.“ Gły mu Gall poniedział  
że odjeżdża wzoraj - poniedział: „Kein  
Morgen kommen sie zu mir nur  
niere“ - a nize orywiście - że zastat  
i utasnie teras poszedł do niego.  
Wano wzoraj, jakas bardzo piękna tra  
gedja - Tadia sachwałat i choc jeszcze głu  
pią miatam głowę - byłabym powsta-

447  
ale o bój - dowiedzieliśmy się - że teatr  
sacrat się tym razem o kwadrans na  
6 to - nie diwnie to miasto -

Wczorajem gawędzieliśmy nie troje, dość nie,  
sola - ale Tadeusz miłośnie smutno się  
nieprzyjechał - bo powiedział wśród rozmowy,  
„kkt o mnie niedba na świecie, tylko  
Ty i Matka” - zburzatem go za takie  
nieładne gadanie. - Podziwiamy herkatę  
i jedli z Krakowa przyjacielskiego sąjca  
i piernik. Tadeusz doskonały ma apetyt.  
Rozeszliśmy się przed 10 to, bo smęro  
na byłam. - Długo rano, nabitam ukta  
o mieszkanie i zgodziłam dość ładny i  
wygodny pokój z usługą, śmiałem  
pójść - za 20 marek tygodniowo. Ja  
w nim dwa tośka. - Właściwie table hotelu  
2  $\frac{1}{2}$  marki - dla mnie tygodniowo po  
2 marki dziennie - Tadeusz w ubanamen  
cie - płaci 1  $\frac{1}{2}$  marki - opiewa tego ja  
kies wino brać musi. - Wynosi roni



za drogo i chce inaczej się urządzać, co  
tu dość trudnem się wydaje. — Herbata  
kompletna z jajami na mię kko 1 ma  
— czy z jajami czy her jaj-sausse mark  
— Dziwne miasto! — Długo rano. spałam i tu  
— Tęskniłam przyszedł o 10ej — ja pytam herbatę  
on kawa — gawędziliśmy — dobrze nam było.  
Około 12ej wyszliśmy. — Na prawo od hotelu  
jest placik gdzie biblioteka — biuro telegra  
ficzne — posag piękny — na koniu księcia  
Karola Augusta przyjaciela Schillera — Goethe  
go. — Dalej na lewo — pałac książęcy —  
w rodzaju Burzy i park ciągnący się  
bez końca — daleko — lasem się konaszy  
— bardzo piękny. — Wschodzący od pałacu  
szliśmy dobrej kwadrans — nie spotkawszy  
stanieka — lasem — wsiad na drugą stronę  
tego, daskunatego panietwa. Bardzo mi  
ne miasto! — O 1ej przyjeżdżaliśmy spacer  
się na obiad który był bardzo dobry — kuchnia

Adama - obiad na swoja jakosc, weale niedrogi  
ale na codzien sa tuzi - a na karte supa  
i jedno mieso wiecej kosztuja. Przy stole bylo  
osob se dwadziecia kilka ~~osob~~ - cztery angielski  
jakas niemiecka Lissla i kilku kornis arcy,  
ta rozmawia. - Potem obiadu oddano nam  
listy - radosci byla wielka - patulajamy  
Jadwo jutro more sam i podiekuje, ten  
za Tobie ngee catuje. Jaska seiska.  
Teraz musze juz konczye bo czas sie z listem  
choce zeby odrazu pojmij za more pojdiemy  
na Lohengrina - a zaczyna sie o 6 eg. Dinn  
ne miasto! - Gall uwolil od Lissla sadu  
wolony z porzeczka, ale niesadawolony  
z obecnosci kilkunastu strojnych kobiet  
- ktore stacaja go jak boska indyjskiego  
i stusa mu, podczas gdy on lezy na szelagu  
Gall sie jedzie. We wtorek pewno bedzie  
w Krakowie. - Do Amelki jutro napisze  
stow pare - catuje ja i gzezno sie nakazuje.  
Jaska mego usiskaj i Babuska mego calut  
kiego tak sie do tego decimisza - catuje ngee, wery  
dane tak. K. Lohengrina - 2000 mi. 2000 mi.

30go października 1882. Poniedziałek

10ta rano.

48

## Moje Ty Kochanie. 'Bobusku mój.'

'Dzień dobry patrzam.' Bobusick tam pewno spi  
jeszcze. Ja wstałam o 8ej, wypitałam herbate czystą  
nowieś. Droga do serca - do klatki Blusorony  
skierujemy ją, a zajmująca była sasiadka do  
tego pisania. Takiś k. dziś się wzię i poniedziałek  
jakoś nie dopiero w południe. pierz więc teraz, żeby  
później być nim tylko zajęta. Skierujemy list  
werowaj, wysłałam natychmiast z Tadeuszem i Gallem;  
wziąć list do skrzynki obywatelskiej z wieńcem  
konserwatorium, które i tu jest przykrym, starym  
budynkiem - posłaliśmy do teatru, przed którym  
zostaliśmy się z ogłaszającym Gallem - a dostaliśmy  
niejaka po 2 marki niesreżołne o bój stuchasz  
liśmy już uwieczny Lohengrina. Teatr bliższy,  
brzyki zwanym - nie wiekory jest zdaje mi się  
od Kwakowskiego, ale dużo praktyczniejszy, dzieł  
ki praktyczniejszemu urządzeniu - srebrnym kal-  
nanom. - Orkiestra i dekoracje, gorsze od Drezdeń-  
skich, ale zawsze wcale nie te - choć Drezdeń-  
skim się równające. Gra, król, dużo od tamtych

111  
Lepsze, Lohengrin i Arturda przyzwyczajeni - mają  
tylko ostatniej nieszczerobny - a herold ze starym  
starym głosem. Mimo domowych ale, przed  
stawienie wypadło miśle, choć my, do Lipska  
go, bardzo daleko. — Dzienna to rzecz, ten  
Lohengrin - szczególnie akt pierwszy; choć  
witaający przybywającego Lohengrina przepisy.  
Rubinstein przybył do Lipska, gdzie przygotowanie  
przedstawienie, swoich Machabeesów. — Publicz-  
ność w teatrze tutaj, dość strojna - kobiety  
bez kapeluszy na wszystkich miejscach, wachla-  
rzy, pełno się miga. Stolicy, która niewidzia-  
ła, bawimy się, pod nią musiał jednak być,  
by ukłony spienaków, tam się kierowały.  
Gwardja przykończona krócia, odraz hurawów, ra-  
fawo, białe i srebrne ubranych pełni stulecie  
w teatrze — oni także wyglądają, jakos' dziwnie.  
- Dziś zdaje mi się, niema teatru, ale choćby i był  
to byśmy nieposzli, bo Tadzio dziś ma godinę w kon-  
serwatorium o 6 ej. — Przecudna pogoda wczoraj  
i dziś; będę się teraz ubierać - a jak Tadzio  
przyjdzie, pojedziemy na spacer do parku - jutro  
wzócimy na obiad - po obiedzie zaś, pojedę do



jego mieszkania i jeśli nim niebędę przeszkadzać  
siłwiei tam będę, aż do jego wyjścia do szkoły.  
Niepodobna mi się to, że mieszka wależy. Kiedy tu ma  
nabył tak używać świeżego powietrza, mieszkuja  
wsioł zielonosi, koto parku i lasu, gdzie umiastu  
dam ków z agrodkami. Ilożimż może to i lepiej,  
ale z wiosną, koniecznie tam się przenieś  
pawinien. — Z Bahuniem, ja, mieszkałbym tu  
chętnie czas jakiś, rozkoszując się powietrzem  
lasem — ale Tadio, choć zupełnie jest sadowalzy,  
wątpie żeby tu turej jak rok wytrzymać po-  
trafit, tymbardziej, że towarzystwa kolegów  
tu mieć niemore — ho bez savorumiatosci  
utrzymując, powiada, że jest pomiędzy nami,  
najwyżej stojącym, oczyszczeniem — tacy są odgna-  
niore. — Towarzystwa gromadzące się około Lissta,  
wątpie by mu magto przyprawi do smaku, a szere  
gólnie, wątpie by mu magto być użytecznem  
i dobre używającym. Kiedyś się doletni przes-  
to starzec ten, stoczony jest iagle, umielbia-  
jącemi go kobietami. Dłunty ten orloniek, ni-  
doernie uboki jakis' szuca na nie. Geniuss tym wo,



Stosunek jest do nich jak do zwierząt, które nie rozumieją.  
kieru penino, dla kobiety najpotężniejszym.  
Właść kulejnego konserwatorium, jest sa mata herba  
profesorow - jeden profesor, sześćdziesięciu bliz  
ko uczeniu. Wykłada harmonię - kontrapunkt  
Chocby był najznakomitszym, to w tym skła  
die szczy, niewiele nauczy pojedynczego pu  
trafi. Ładuje mi się - że Tadeo powinien być brai  
opisem szkolnych, osobne lekcje od Müller-Ha  
tunga - ale cieho z tem siedzę - takie lekcje  
jeanno, niestety nie drogie. - Jest tu jakas  
panna Kownacka z matką ogromnego talen  
tu, uczenica Lissta ale obie z matką je  
niemają w, w takiej są niedry. Lisst wszystkim  
polakom którym widzi mami, że jej Gabieja  
dać panima stypendium które sejm dał był  
Majewskiem, z którym kraj nigdy, wielkiej stany  
mieć nie będzie, a Kownacka być by mogła  
jedną z najpiękniejszych niwtuosek. - Talencia  
rozgadala się, i plecie i plecie, co jej na myśl  
przychodzi, a tu już czas się uliecać, bo Tadeo był  
ku co nie wiedzieć - a ja nie przesalam się jeszcze.  
Bardz adwona Bohunin ludnisi Bohunem, że swo  
jemi sebanii. By już są grzechy ne? - By Bohunio

31 gr. Czerwnika 1892. Wtorek  
92  $\frac{1}{4}$  w południe

Mój Ty Drogi! Kochany!

Talunia przeprosza Bobuska, że nie telegrafowała z Dżerem, ale musiała nierozumieć. Dawało mi się, że tylko w takim razie, mam wysłać telegram z Dżerem, jeżeli tam zastanę Adria i Turcję, niż przez noc się zatrzymam. Adria nie zastalam do hotelu przyjechała po 11ej, zmęczona i spiąca; nie wiem jak Dżer, no jest mi śpiem cichem i wreszcie spać idącym. Chcesz wpisać mi tylko do pokoju, powiedziat, wünsch gite. Nacht i tyle go widziatam nieprzebrożem nawet przez myśl, że bym o tej godzinie, mogła co jeść; lub w ogóle mieć do kogo jakiś interes. Karajutor obudziła się, abratam się przedko, spiesząc się wypitałam herbatę, rano po 8ej, bytam już na bahnhofie. - Gdyby nie to, że ~~do~~ wreszcie wyjechałam, to byłabym się spłoszyła, bo z fiakrem miałam awanturkę, którą opowiem za widzeniem. - Przeproszam jeszcze raz, jeżeli się turbowat i niepokoił, ale ja myślałam, że z Dżerem gównie ci chodziło o wiadomości o zdrowiu Kraszewskiego, w razie gdyby tam Turcja zabawiła.

Gall mówi, że będzie w Kraszewskiego w Ponie,  
dniach lub Wtorek; proszę go, żeby po tych  
obwieszczeniach, natychmiast o jego zdaniu telegra-  
fował do ciebie, do Redakcji - i na ten rachunek,  
zapłaciłam za niego telegram - który wysłał do  
swego ojca - czy to jednak co pomore, i do do-  
trzymania stawa nakloni i zabawiaje - niewiem  
- zrobitam jednak co mogłam. - Betycki Bohuś  
niewart przeprosin - przez senkę wczoraj nie napi-  
sał do mnie - a ja już stał wysłałam dwa telegra-  
my (jednak z podp. Heinrich) karteczki dwie  
(jedna do twierdki) a list już ten piszę trzeci;  
od Bohuncia jeden tylko listik miałam dotąd.  
- Wczoraj przed obiadem, już zapewne było wychodź-  
stwo przyszedł już po 12ej. - Co obiedzie który był  
gosty ni wczoraj, poszliśmy do parku i chodziliśmy  
przez gościnę, znów całkiem inną stronę, niż  
za pierwszym razem. Przechodziliśmy ten park, oraz  
mi się lepiej podoba. Widziałam formate dienne mu-  
nimenta i węża około stupa, na miejscu które  
Goethe nazywał miejscem geniusza - i skłona  
pod skłoną - i skłony prawdziwe i sztuczne, i  
mody rozmaite i ruin i dom Goethego

swamy domem rymskim - i dom Lissa-  
i cala ulicz petna willi - i dom Miller  
Hartunga, i Wanacha i Schillera, i posag  
Melanda i polzerone posagi Goethego  
i Schillera. Dziwne - bardzo dziwne mia-  
sto - ale nie bez uwagi i latwo się do nie-  
go przyzwyczaić, szczególnie Niemcowi.  
Widziałam także monument, poświęcony  
pamięci wolności dobrego wiekowania przed  
nieprzyjacielem, jakiegoś księcia niemieckiego,  
go, na miejscu gdzie rymkat, najlepiej.  
W końcu widziałam i byłam w Tadia  
mieszkanie - i to już se worytkiego naj-  
dziwniejsze; takie dziwne - se nawet apisać go  
niejestem w stanie - wreszcie i niechęć, mając  
nadziej, że go zabierzysz, cheć się cieszyć tu-  
ją mna, tak jak się Tadia wesołej cieszyt  
maga. - Trochę mi dziwno było, a nawet trochę  
przykro, że Tadia mając osterę pokój i pra-  
pokój - nie zaprasza mnie na mieszkanie  
do siebie - ale teraz już się nie niedziwie  
śmiej się tylko - dziwne bardzo miejsce  
Wtaza na oblat - przypadek Tadia.



do obiedu i spaceru. Wtór tedy wczoraj, wróciłam wraz  
z Tadeuszem, z jego mieszkania do swego - o godzinie 8ej.  
On czytał coś jeszcze pilnie, czy się uśmieł przez  
godzinę - a o 6ej poszedł do konserwatorium i sko-  
ńczył o 7ej do 8ej i pilnował herbatę, gawę-  
dząc, dobrze nam było, tylko Babuśka i starego  
bawowało. Tadeusz mi dziś coś bardzo pięknego  
swojego, grāt u siebie - ale niechciał skomponować  
zmyśle - a utrzymuje, że wcale nie komponuje  
brzydka! - Bardzo chłopak był rozgadany i przy-  
jemny - odrobił aż o 11ej. Gdyby był Babuś, toby  
sobie byli Babusie, gawędzili jeszcze dalej - a chłop-  
ca swajm. - Później gdy Tadeusz był w konser-  
watorium - ja czytałam przypisaną przez niego  
z biblioteki książkę bardzo wadliwą. Później  
Goethego z Karlsbadu do Włoch - nadmierzają-  
nie sążniste - tego niema w moim wydaniu.  
- Dziś rano, miał Tadeusz trzy godziny w konser-  
watorium - od 8ej do 11ej - a potem ćwiczył  
skrzypce - napisał napomniadając, że aż na obia-  
dy przypie, jak też i woli. Do obiedu, poszed-  
my znowu na spacer do parku i niedaleko  
znowu, całkiem inne miejsca - wody, wodospa-  
dy, mosty, światło bardzo ładne - zielone  
drzewa, taki - coar mi się lepiej podobają.  
Powietrze doskonałe - aż mam wątpliwość su-  
mienia - że My, tam mniej od powietrza oddy-  
chając. Bardzo mi się wesoło.



piękna, ale już mniej stoneerna - rano był mi,  
choc i besser - ale wnet wyschło jak suchkle  
w górach - po obiedzie pięknie było. - Teraz  
Tadiv pije kawę i czyta Goethego - często  
głosno co czytając i robiąc uwagi, co mi  
do pisania nie pomaga. Ponieważ że już  
nie nieczyje obiadu, po tym spacerze i do  
spacer jest rzecz nie praktyczna - „a wiesz  
Musi, teraz muszę pić kawę - głodnym jak  
pies i coś to dobrego?”

Ja dziś wstąpiam, po tej - pitam herbatę o  
9 ej - potem zaś przeprowadzam się. Gos,  
zobacz ofiarował mi większy, wygodniejszy  
dywanem wykładany pokój - za te same pieniądze  
niadze tygodniowo - to jest właściwie nie  
całkiem za te same. Tamten był za  
20 marek tygodniowo z usługą i śniad.  
Tem - a ten jest za 24 z usługą, śniad.  
Tem i apatem - więc na jedno wychodzi  
dziś. - Są dwa łóżka i miejsce dla Babu  
cia dosyć. - A teraz już bądź zdrow,  
bo czas list wręcić do skrytki - jest  
5 ta. Listu od ciebie i dziś niema.

Wspokajna jestem. — Wzoraż był  
list o tnielki — dziekuje — wkrótce  
odjiszę dzieworzein — tymczasem  
catuje serdecznie. — Jaska poroda,  
wzamy i catujemy. — Jadzio idzie  
teraz do siebie na dwie godziny —  
może jąść z nim — jeżeli mi  
powie — że nie przeszkadza mu.  
Rece Twoje catuje chłopyrzym,  
Patajiam. — Catuje oczy — rece,  
czato Twoje — Kucham Bohu  
cia — choć nieprzecenny — nie,  
napisat do Talane — Kuchaję  
ego bardzo

Bohuncu

1go Listopada 1882. Dzień Wszystkich  
Świtych. Środa. - Wstaw poludnie.

Bobusienczku mój drogi.

Poniedziałek, Wtorek, Środa, nie mam ani słówka  
od ciebie - tłumaczę to sobie bliskim przyjazdem  
twoim tutaj, inaczej byłabym bardzo, bardzo nie-  
spokojna trochę niż i tak jestem - czekam do  
3ej, choć Tadiowi nigdy tak późno listów nie przy-  
chodzi - jeżeli nie niebędzie, znów telegram wy-  
ślę - muszę, choć tak tego niecierpię. Brzydkie  
Bobus! - Gdy skończyłam, wczoraj list do Bobusia  
Tadio go zabrał i poszedł do domu na dwie godziny;  
mnie ze sobą nie zabrał, bo mówił że będzie  
„skorzystał z wieczoru” a przy mnie Korciato by go „gwał-  
townie” zaniósł się wczu. Zostałam sama i czytałam  
Wygranca Evemann Chatriana (dodatek do Bluscau)  
Miałam tylko trochę przeczytać, a potem pisać do Wł-  
dy - ale tak się rozjatta, że ze zdziwieniem o piąt-  
ej się, ujrzałam Tadia z powrotem. Bardzo piękna  
jest ta powieść - wczoraj się dzieje w Abrazji, już po-  
za granice Pruski - teraz, zupełnie powiększenie tego  
w się dziato u nas, jeszcze przed kilkunastu laty.

w się dzieje dotąd, w innych częściach Polski - a  
prztem pisane tak abstrakcyjnie, mając piórem  
nie pisać ci ludzie - widzi się wszystko nawet w  
tomaczeniu czytając - chciałabym mieć coś tych  
autorów i czytać w oryginale. Gdy przyszedł  
Tadzio i zastał mnie ubraną w sukienkę "mansony",  
leżącą - wygłaskał się, że ze szkapłeta marszałka  
i karat w pięciu zapalić. Miałam ten samiar  
ale czytając - zapomniałam. Piliśmy herbatę,  
wzmocnioną jedną porcją siennego mięsa i pierwi-  
kiem Kwakowskim - Tadzio je teraz poważnie  
jak powiniem chłopak, który jeszcze  
rośnie. - Wszedł o 10ej - bo dziś miał ustaić  
przed 7mą, mając jeszcze coś powtórzyć  
przed 8mą. A 8ej poszedł do szkoły  
był tam do 10ej - około pół do 11ej  
przyszedł do mnie na dzień dobry, wro-  
cąc z lekce. W dobrym humorze i  
świeżym. Gdy poszedł snuś do siebie  
miałam do tego pisania. Teraz  
wstając mnie na obiad - mówiąc

że Tadiu już jest na dole — Po  
obiedzie stow parę dopisów. Pataijam  
— Nam przecież kwaterkę od  
Bobuncia — pataijam. Biedny Ba-  
huncio! ja myślałam że się do nas  
wykierwa — a on jeszcze z rezbami  
i gwałtem się jowa. Coś będzie z tej  
jardy? My oboje tak bardzo, tak  
bardzo się tu nicie' pragniemy!!  
Czemu niepojdiesz do Stusynskiego  
— mój Bahunciu! Po co cierpieć  
kiedy można niecierpieć? —  
Tadiu niee Twoe catuje i karat  
ei przypominie', że to jest rok  
1882 gi; Małego ci to Maśe  
powiedzieć — niewiem... Niech  
tylko Musia tak napisze. ponia.



14  
Jaska uścisnąj — tnielkę prosić  
Pataijam — idziemy na spacer  
— pogoda śliczna — powietrze cu-  
danne — to tylko źle, że się co-  
dnisła jesień chce. — Buzi ci daję,  
całuję całutkiego smoczka — a  
burzę delikatnie. — Bóg z Wami.  
Twoje sercem całem — całutka  
twoja Taluncia Zanuncia

List od Krolei posłam ci —  
poleć Janowi obejście prawor-  
ku i zaпытanie o cenę. A  
rezultacie donieś im na kartce  
— niej Bohunciu!! — Czy wystates list do Korieb-  
kiego

*Tadris o'g'y yuzashtir na dalkis e b'ga, ga nam sama foyat  
do kekin on ham uqratil na sakily tashvise.  
O'ta jaye - jafayam - gun day, yutis  
Gunmay buxlik nashitig. Jaa ka  
kajay Gata jili sig  
Doridye  
Talluma*

Boisblanc

*Cala Fuki Bay*

[illegible]

0 For life - happiness - love - joy - peace

So feature on form without a moving picture

Tafel 1. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 8

Babusienhu. A. m. m. 250 Liston la 1882. Pr. w. a. t. k.

Ještě my, my ať hoj! 00 Pot do 6 j. učenost.  
a + 10.0. f

[illegible]

2. März 1882



Herr Mikislaus von Pawlikowski

frei)

in Triakon.

Kleparz 14

Oesterreich-Galicien.



Weimar. 3go Listopada 1882. Piątek. 11ta rano.  
Pis. po powrocie z Weimaru do Krakowa 21. 1182

Mój Ty Bobinsieerku drogi!

Tatunia raspała sobie dzisiaj, zamiast o 8ej, o 9ej  
wstawiać sacrat nieogrzana, brydka Tatunia. Uprawowy  
się ze wszelkiem sprzątaniem, czyszczeniem (pabłocitani się  
wczoraj, 10go. ju vormaitlich diuwach) spryciem, insalaniem  
nasiatam do vormany z moim Bobunciem; coż mi jed-  
nak z takiej vormany, podras którą ja tylko mówić będę.  
Wczoraj podras obiadu, który był extra dobry, ale diuwny  
tak się ściemniło ju 1ej w południe, że musiano gas-  
raświecić; deser sacrat padać, myślałam że ju po po-  
godzie, tymczasem ju obiedzie było ju tak pięknie i  
sucho, żeśmy razar. myjsi mogli. Najprzód, udaliśmy  
się do teatru ju biletu gdzie taki jest ruyeraj. Wstia  
lub rano w dzień przedstawienia, ramania się biletu w ten  
sposób, że się idzie do skrzynki przed teatrem karłka  
ramaniająca takie a takie miejsca, wraz ze swem  
naraziskiem i adresem; o oznaczonej godzinie, zwykłe  
około 3ej, otwiera się jedno okienko w teatrze i tam  
tedy podają, ramówione naprzód biletu. Jeżeli się  
ani wtedy a przed przedstawieniem w kasie, bile-  
tów niewiesznie <sup>(nie zapłaci)</sup> to narazito do domu, ju pienia-  
dre przysyłają. Jak wypracie zyczenie, to i biletu do domu  
przysła ale to więcej kosztuje.

• z tam humorystów - z tam piosenek - z tam opowiadań - z tam  
z teatru wślizniemy już w tamtą stronę, do miasta. Bardzo  
dziwne miasto. Ulice, jedne bardzo szerokie, inne tak wąskie  
że rozciągnąwszy ręce, całą szerokość zmierzyć można.  
Jedne idą w dół, drugie pod górę. Jedne domy wielkie,  
piękne, tuż obok takie małe i takie, jakich w żadnem  
niewidziatym mieście; jedne domy zwykłego kształtu, inne  
okrągłe, kanciaste, z najproszymi i najnieładzniej  
rozrzuconymi oknami, galeziami, balkonikami. Zmi-  
nem mijając się po ścianach, a wszędzie jakieś napisy  
pamiątkowe, tablice na domach. Których dachy  
po największej części drewniane, nierównych są  
kształtów szpiczastym dachem się kuścające, tak  
wysokie, z mnóstwem okienek z żaluzjami. Posagów  
magnobliw wśród jętno a nam się tak trudno, na  
jeden zdobyć posag. Wzrokiem przypatrzyłam się lepiej sta-  
ronym posagom Goethego i Schillera - widziałam  
także po raz pierwszy posag Herdera z napisem:  
„von Deutschen aller Lande“ i z moim kry-  
tycznym Herdera: Licht, Liebe, Leben. Wszędzie  
te posagi, nie są awydrzetami, ale żaden śmieszny  
ani „mesquin“ nie jest. -- Widać już, jakby to wszystko  
cię zajmowało, jakby ci się podobało, jakbyś biegał  
z taluncia wszędzie. Ja jeszcze dotąd nie byłam w mu-  
zeum, gdzie godne widzenia, przepysane freski Brullea  
wyśmienicie ilustrujące ów czas obywateli Ewanacha, Piusa  
etc. -- W Stadt Kirche także nie byłam gdzie ma być



jeden z najpiękniejszych obrazów Wanaacha. Ukazywa-  
 wanie. - Bekham - może przecieś doerckam się Bohun-  
 mego - żeby pojsie z nim razem - może - może...  
 chce przez te żeby i gawito, staba mam już niedzieję  
 bardzo staba. - Adria na każdym kroku wspomni-  
 na o tobie - wczoraj kilka razy powtarzało, to by-  
 sie, ojciec podobało, - ojciec interesował się Wein-  
 moinery do domu o 4 ej, gdzieś inny znówu był - Adria-  
 fil kamę, ja jadłam butkę z masłem zachowaną  
 od wamiej herbaty. - O 5 ej, Adria poszedł do swojej  
 orkuty - ja pisałam do Bohun- a potem poszedł  
 do teatru na pierwszy raz dawana Komedja Wol-  
 (zanego poety) der Discus. - Po pierwszym akcie,  
 przybył Adria, wraz z Müller Flakungiem. na  
 którego właśnie był wykład. - Komedja sabawa  
 jedna niemieckich dowcipów, miejscami żarzająca  
 się aż do farsy - niewychodząca po za powrót,  
 nasio - grana bardzo dobrze. W korytarzach ha-  
 koto haka - Tharden wieśro najbliżiej drzwi kłosem  
 wchodzi swoje odiewadło, kapelus - i idzie sobie  
 żadnego niebować znaćka - nie nikomu niepla-  
 cę - chyba w rzadkich wypadkach. Za pierwszym  
 razem nie udało się nikomu - wczoraj sturzący  
 pomógł mi się ubrać - więc mu datam coś leni-  
 gów. - Na każdym kroku - Dobre miasto. - Napisał

14  
Kład wczoraj przy obiedzie - na pierwszym była na  
jednym półmisku kwasna kapusta, na drugim  
piurce z gródku - na trzecim siobeska wieprzowa  
wszystko to mieszało się razem i kańden do  
kapusty, dostawał szklankę piwa; ~~tak jak~~ <sup>tak</sup> ~~któ~~  
tego tu zupełnie wcale na stole niewidac; <sup>całkiem</sup>  
taki awaryj jak u nas w domu - do kapusty piwo.  
- Wczoraj a teatr u pół do gej! pilniemy herba,  
te i gawędzili; Tadius wczoraj był extra miły i ładny.  
- Dawno mamy o orkiestrze symfonicznej w kraju.  
- Napisał mi w o starym naszym Bobusieczku  
chciałabym mieć Was tu wszystkich trzech. Czy  
pilnujesz tam troszkę, żeby trzcielka nie ptała?  
Czy koni nikt nie kupił? - Tu koni mało się wi-  
dzi - ale na to wczoraj widzieliśmy tak piękne ja-  
kich mōre, tej masie, niewiadziatam nigdy w życiu.  
Były kolony koci staniowej, troszeczkę tylko mōre  
siurzej w srawe wpadające. Chodity jak tancerki  
jak biegacze Egipczy - pełne rumności, widać  
chyposy - grzeczny i ~~afony~~ <sup>afony</sup> - miały stugie z po-  
tyjskiem jedwabistym i falowało się gnące  
całe, że w rękę miękkie jak jedwab byc musza -  
jednem staniem tak diwniej piękności kamie, że  
jednocześnie z ust nam się wywalał okrzyk podzi-  
wu. Zaproszone były do sapylowego landau - niby

[illegible]

~~1000 Listograda 1000~~

Nowiem Maciego, ale mi się koniecznie zdaje, że Bohus w  
 Benidriatek lub Kłonek, przyjdzie. Do nas ach żeby tu było!  
 Wczoraj przed czasem obiadu, jak zwykle, odano mi listy - od cie,  
 wie i Zuzka na wyjeździe, a Królowa pisały. Otręci  
 przecież zdecydować się już do dentysty; przypuszczam  
 że wczoraj już odwiedziła ci był, jeśli niezmieniłeś on  
 drogi postanowienia - dziś, a może i jutro, spać będziesz i  
 odpoczywać w Benidriatek, wyjedziesz, w Medziele jeszcze  
 zobaczyć teatr - może i Gęsi? napisałyśmy. My z Tadiem,  
 w Benidriatek, o 10ej rano pojedziemy do Lipska i będziemy  
 na Machabeuszach, na których bilety zamówione listow  
 nie. Po teatrze - a tej w nocy wrócimy tu z prawym  
 do Tadiu me. Kłonek o się - na leżce w konserwatorium  
 Kłowych spieć niechce. - Wczoraj na ali od powier imy  
 nowych futra - były grubsze ze starym, szarym  
 nemi kiedzi - na jasną - powiadają ci - doskonałe.  
 Na leżce, była biała imitacja z tawym piekniem  
 wymieszana - koncept także osobliwy. Po obiedzie  
 jak zwykle, poszliśmy na spacer - czas był przesłabny. Tym  
 razem przeszliśmy w parku przez most na tym po  
 ślimy w górę ulicą zapętloną domami i ławkami w agro  
 dach - kół agromyż Kasarni - do lasu zielonego, cie  
 go; wsiadłszy w drugą Tadiu rozmawiał, śpiewał w róż  
 nym był humorze. Dalej droga prowadzi się na dół - jedza  
 ślimy na prawo i wyszli na wielki gościniec, prowadzący  
 do Tenu - widać z niego rozległy droga wspaniała - storo  
 na z gościniec <sup>sta droga wspaniała</sup> dla pieszych - drogi dla jadących kon  
 na lub lekkimi powozami - i jeszcze jednej drogi dla  
 pieszych - wszystko urządzone przepysznie, staniem  
 drzewami - ale nam stać trzeba się było wrócić. Wracaliśmy  
 nie lasem lecz drogą, bieżącym lasu się ciągnąca - ciesząc  
 się staniem i rozległym widokiem. - Cały - byliśmy w tym  
 Tadiu wzdko wyprawy kawał - jeszcze do siebie nieśliśmy się - a  
 setam do Pauliny. Wtóra pamiętała o Tadiu i miemu nader. <sup>cały</sup>  
 autalam Goethego - a <sup>cały</sup> wspaniały Tadiu - herbata gąsienic. <sup>cały</sup>

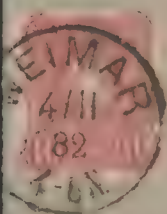


Bobuśnicku mój.  
mój Ty Kochanie Srogie!

Weimar. 4 go Listopada 1882. 12 ta

Niewiem dlaczego, ale mi się koniecznie zdaje, że Bobuś w  
Pamiątkach lub Wiersz, przysłał do nas ach ile to było.  
Wczoraj przed południem, jak zwykle, otrzymałem listy - od cie-  
bie i Janka na wyprzedzającym, a Krakowa pisanym. Otrzymałem  
przecież zdecydowanie się pójść do dentysty; przypuszczam  
że wczoraj już odwiedziłem ci był, jeśli nie miałem tego  
długiego postanowienia - dziś, a może i jutro, spacię będzie i  
odpoczywać w Pamiątkach, wyjechać, w niedzielę jeszcze  
też teatr - może i Gede! napisawszy. My z Tadeuszem,  
w Pamiątkach, o 10ej rano pojedziemy do Lipska i będziemy  
na Machabeesach, na których będzie zaminiowane listow-  
nie. Po teatrze - o tej w nocy, wczoraj tu z powrotem  
do Tadeusza w Wiersz o 8ej - ma być w konserwatorium  
których opuścić nie chce. - Wczoraj na obiad piłyśmy innych  
wielkich potraw były guski ze stonką, szynki, kawałki  
nemi kiedziemi - na jaryżną - pisałem ci - doskonałe.  
Na lunch, była bita smietanka z tartym pieczywem  
wymieszana koncept także salsy. - Po obiedzie  
jak zwykle, poszliśmy na spacer - czas był przesłany, tym  
razem przeszliśmy w parku przez most na Inn - po-  
szliśmy w górę ulicą, napotkaliśmy domami i dachami w agro-  
dach - koto ogromnych kasarni - do lasu pięknie, ci-  
go, szliśmy nam długo - Tadeusz rozmawiał, śpiewał w roz-  
nym był humorze. Dalej droga prowadzi się na dwie - jedna  
szliśmy na prawo i wjechali na wielki gościniec, prowadzący  
do Tery - widok z niego rozległy droga wspaniała - storo-  
na z gościniecami dla pieszych - drogi dla jeźdźców kon-  
na lub lekkimi powozami - i jeźdźcy jednej drogi dla  
pieszych - wszystko urządzone przepysznie, starannie  
dzwonami - ale nam stało brzo się było wciąć. Wracaliśmy  
nie lasem lecz drogą, brzegiem lasu się ciągnąc - ci-  
się stoncem i rozległym widokiem. - (a 4ej - byliśmy w domu  
Tadeusz bardzo wypoczął, kawałki czasu - do siebie nie-  
są tam do Pauliny, która pamiątki o Tadeuszu i innych nad-  
ała. (a 4ej - Tadeusz o 8ej wrócił z Tadeusz - herbata, zawał do 10ej.

Nicolas Paulikowski



in Krakau.

Kleparz-14.

(Oesterreich-Galizien)





Weimar 5go Listopada 1882. Miedziela. Potrzeba 12 g!

otr. w piśmie moim z Weimaru do Krakowa

21/11 82.

Bobusieneczku mój drogi, jedyny!

Wierzę z kościoła który wreszcie znalazłam, a  
wierz nie z kościoła ale z kaplicy, wspaniałej w się-  
ni, dwuczynnej kamienicy. Widziałam tam Liszt'a  
przypatrzyłam mu się dobrze, nawet przy wyjściu,  
mówiącego słyszałam i przekonałam się, że go tam,  
długo anatemie naśladuje. Mimo brodawek na  
firognomii, coś ma takiego w oczach i wyzanie  
tych, że każdego zwróciłby uwagę, choćby nie,  
widziałam - kim jest. Włosy ma całkiem białe, a  
oczy pełne ognia i blasku, zwróciłam uwagę jego  
może mojem nie niemieckiem zachowaniem się  
w kaplicy, mojem zępaniem się wreszcie tych  
katolików tam tak było mato - że nawet  
figura musiała sięgać oczu; dzięki temu,  
dobrze widziałam, jego stawnie wreszcie oczu, w  
mémoire d'une rosque opisujące. Mówią  
że teraz jeszcze oczami temi wroki szara,  
2 że teraz jeszcze, kobiety są nim szaleją, aego  
przypatrzam się nieworunien, chyba że go szaleją,  
murphy, wrywa na pomoc. - Jakis widac niekto

[illegible]

ni ko en a ni as la  
kavim bleen atoga jinkunkun, mire nige diade utteagat - "to rise, magnify" - much  
jemiata a ten- de ju ta duoblenne ju hi adfawwa - "much name" - "much

16  
mojemu kolegom, do pomiatu do volienia karmu  
niemym sadan - dawal im po prostu za darmo  
korepetycje - on sobie zawsze i wszędzie takich  
znaleźć musi - którym pomaga csem może -  
a czasem nawet csem nie może i dlatego nigdy  
niepowsinie w piona. A nieprzyznał się smarkan  
aż mi sturica powiedziała że on tak w oświe  
Dziele ich uery rana - choć taki spioch z niego.  
Prucując wcoraj liścik do skrupki - sportrzept  
że jakoś ale jest samkniety - nie czas już było  
odtawiać - a turbiuj się, że może niedajdzie. -  
Dziś grzyc tu Treischittra ale przez wzgląd na  
jutrzejszą eskapadę - wzięć byśmy byli. -  
Prucytawury wcoraj poderas obiadu liścik  
twój - taka bytam sta - że aż jeść mi się ode  
chciało. Jak też można takim być niernowsnie  
upartym, i niejustać po Sturzynskiego, choć tak  
bardzo cierpię. Zaimię się, że Jas bez pytania,  
już dawno tego niezwolnit, postać Wincentego  
i za Kwandrano już byś go ze uszytkiem  
nawędzianmi miał na kłepawu - i kosztowało  
by cię to raptem dwa reńskie - ale ty wolisz



1766  
craggie, ostabiac się bolem i berdennosia,  
choć już i tak mœnym niejestes' - byle tylko  
tu do nas nieprzyjechać - skawad<sup>by</sup> brzyka  
ku! sawasiemy upraciuchu! niernomy erto  
wiehu!! mass, mass mass - dobre ci??  
a widzisz jakam sta - sta akutnie! -  
jeżeli dziś jessere napiszesz mi się niebyles' u  
żyniskiego, to będę telegrafować do Stn.,  
żyniskiego, by udał się na Rynek Kleparski  
- Nr 14 - a więc to - sabaerys, ty wiesz że  
ja gotowa to zrobić - strzeż się więc i bądź  
grzesny - mój, mój Babunciu - moje Ty Kocha  
nie - moje Ty szeregście - nie martw mnie  
proszę. - Mowiem czy ci pisałam wczoraj,  
że jutro o 10ej rano pojedziemy do Lipska -  
a wrócimy tu o 1ej w nocy. - We brwat,  
tek Tadia wadimy - do środy jessere nie,  
będę tracić nadziei - twójego tu przyjadu.  
Czy tam woli Jasiek? czy jeździ jessere konna  
czy wybody już były? czy mam syna przerwę?  
czy edrow teraz cachiem, czy niebardzo! Chie  
cał napisać do mnie niby, - jak się ma matka  
Damskiego, która była śmiertelnie chora? Tnieł

Poniedziałek 6 go List. 1862. <sup>Wielmoż</sup> (411) 144 1767,  
M. B. D. k. — Przecież byłeś u dentysty — przecie przecie.  
Dzisiaj że tam ciagle deszcz pada i że to przyczynia  
się do bohu szarów; pewno że się przyczynia — przy,  
jedź tu — a przyczynia ustanie. Tu szczerza, cudowna  
pogoda. Wczoraj trochę deszcz padał — wczoraj była  
pogoda popielata — Dziś niebo jak turkusa niebieskie,  
stoić świeci — ciepło. — Za chwilę jedziemy  
do Lipska — w nocy wrócimy. Ja tu w każdym  
razie zabawię jeszcze tydzień — ale nie mi nie,  
przeszkadza — Muszę zostać dni parę. — Bardzo  
— sączehata śółka kawałka. P. — B. D. L. Y. L.



1768

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Herr Niclaus Pawlikowski

in Krakau

Kleparz 14.

(Oesterreich-Galizien.

AP 200